

magazyn

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



GŁOS POMORZA

KOSZALIN
SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXIV Nr 109 (10538)

Sobota, niedziela, 1986 - 05 - 10-11

CENA 10 zł

Wyd. 12

PL ISSN 0137-8526
Nr indeksu 35024

NA ŚWIECIE

65. rocznica RPK

Z udziałem N. Ceausescu w Bukareszcie odbyło się uroczyste zgrupowanie poświęcone 65 rocznicy powstania Rumuńskiej Partii Komunistycznej. W przemówieniu ocalałym niosącym przywódcą rumuński przypominał historię RPK oraz podsumował osiągnięcia kraju w latach socjalizmu. Podkreślił, że konieczne jest nieustanne doskonalenie form zarządzania i planowania, likwidowanie przestarzałych i wprowadzanie nowych dziedzin działalności.

Japonia dystansuje się od deklaracji szczytu

Rząd japoński ponownie zdystansował się od przyjętych przez tokijski szczyt siedmiu państw zachodnich deklaracji „antyterrorystycznej” przewidującej całą serię dyskryminacyjnych posunięć przeciwko państwom oskarżonym przez Zachód, a zwłaszcza USA o popieranie terroryzmu.

W KRAJU

Święto CSRS - gratulacje z Polski

Z okazji święta narodowego CSRS, 41 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką - I sekretarz KC PZPR, W. Jaruzelski i Zb. Messner przesłali depesze gratulacyjną do G. Husaka i L. Szturgala. W imieniu narodu polskiego, KC PZPR Rady Państwa i rządu PRL - przekazują w najwyższym władzom CSRS i bratnim narodom CSRS przyjacielskie pozdrowienia i najlepsze życzenia dalszych osiągnięć w budownictwie socjalizmu.

Radziecka delegacja w woj. katowickim

Podczas drugiego dnia pobytu w woj. katowickim delegacja Rady Najwyższej ZSRR pod przewodnictwem sekretarza KC KPZR M. Zimianina gościła 9 bm. w Tychach. Po zwiedzeniu miasta uczestniczyła w manifestacji pokojowej z okazji 41 rocznicy zwycięstwa nad faszystami. Deputowana do Rady Najwyższej ZSRR tkaczka z Kombinatu Bawelnianego im. F. Dzierżyńskiego - N. Orłowa przekazała obecnym serdeczne pozdrowienia z okazji Dnia Zwycięstwa od całego narodu radzieckiego.

Z kalendarza

Nie nowina, że głupi mądrego przegadali.
(Ignacy Krasicki)

SOBOTA

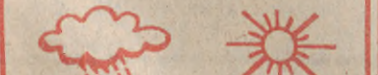
Imieniny - Antoniego, Izydora

1987 - amerykańskie bombowce dokonały pierwszego nalotu na wietnamski port Haifong.
1941 - zastępcą Hitlera, R. Hess wyładował w Szkocji.
1940 - Niemcy hitlerowskie zaatakowały Holandię, Belgię i Luksemburg.

NIEDZIELA

Imieniny - Ignacego, Franciszka

1973 - parlament RFN ratyfikował układ o normalizacji stosunków między obu państwami niemieckimi.
1939 - armia radziecka oddzieliła mongolskie rozbiły wojska japońskie nad rzeką Chachynogol w Mongolii.
1904 - urodził się Salvador Dali, słynny malarz hiszpański.
Słońce wschodzi o 4.48, zachodzi o 20.18.



W województwach koszalińskim i słupskim przewidywane jest duże zachmurzenie umiarkowane z przelotnymi opadami deszczu, temperatura od 8 do 16 stopni, wiatr słaby, zachodni. Jutro temperatura w ciągu dnia wzrośnie do 19 stopni i powinno być słoneczniej. (s)

W 41. rocznicę zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem

Przeciw wojnie, za pokojem

Uroczysta odprawa wart w Warszawie

W 41. rocznicę rozgromienia hitlerowskich Niemiec na placu Zwycięstwa w Warszawie odbyła się uroczysta odprawa wart garnizonu m. st. Warszawy. Na placie Grobu Nieznanego Żołnierza - w hołdzie poległym bohaterom walk o wolność i niepodległość Polski - złożono wieniec „Od nad rod”.
Oddano salut artyleryjski - 24 salwy armatnie.
Kończącym akcentem uroczystości, w której uczestniczył Wojciech Jaruzelski, była defilada pododdziałów reprezentujących rodzaje sił zbrojnych, wojsk i służb.

Na tysiącach cmentarzy w całym kraju, obok grobów polskich, znajdujących się mogiły ponad 600 tys. żołnierzy radzieckich, poległych w walce o wolność naszej ojczyzny. Im równie społeczeństwo oddało hołd i cześć z okazji 41. rocznicy zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem.

Na cmentarzu Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej, w obecności kompanii reprezentacyjnej WP wieniec pod pomnikiem złożyli członkowie kierownictwa partii i stronnictw politycznych, rządu, przedstawiciele organizacji kombatanckich, młodzieżowych i zakładów pracy.



Koszalin

(Inf. wł.) 41 lat minęło od pamiętnego 9 maja 1945 roku, który zapisany został na kartach historii jako Dzień Zwycięstwa nad faszystami. Nawigując do tej daty, a także do obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju, odbyło się uroczyste posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Pokoju. Za rządu Wojewódzkiego ZBoWiD, Związku Inwalidów Wojennych, Związku b. Żołnierzy Zawodowych, socjalistycznych związków młodzieży polskiej. W posiedzeniu uczestniczyli kombatancki i weterani, młodzież szkół średnich, harcerze. Obecni byli: I sekretarz KW PZPR Eugeniusz Jakubaszek, prezes WK ZSL, przewodniczący WRN Jan Kapica,

(dokończenie na str. 2)

Słupsk

(Inf. wł.) W woj. słupskim uroczystości upamiętniające Dzień Zwycięstwa zainaugurowało spotkanie kilkudziesięciosobowej grupy Polaków byłych żołnierzy Armii Radzieckiej z I sekretarzem KW PZPR Zygmuntem Czarzastym i konsulem Konsulatu Generalnego ZSRR w Gdańsku Aleksandrem Zaborskim, które zorganizowano w słupskim WDK, starym Komisji Braterstwa Broni ZW TPRP i ZW ZBoWiD.

Tego dnia odbyło się wiele spotkań i patriotycznych manifestacji społeczeństwa. Manifestacja odbyła się m. in. w Kropie Kąsowskiej, w gminie Nowa Wieś Lęborska, na cmentarzu, gdzie spoczywają prochy kilku tysięcy więźniów obozu koncentracyjnego

(dokończenie na str. 2)

Pierwsze posiedzenie ogólnopolskiego komitetu

By sprawa tradycji grunwaldzkiej żyła w świadomości narodu

W Sali Kolumnowej Sejmu odbyło się uroczyste pierwsze posiedzenie Ogólnopolskiego Komitetu Grunwaldzkiego, powołanego przed trzema miesiącami przez Radę Krajozą PRON.

Komitet przyjął program działania, regulamin oraz wyłonił swoje główne komisje. Otwierając obrady przewodniczący komitetu Kazimierz Barcikowski powiedział m. in.: Bierzemy na siebie obowiązek dbałości o to, by sprawa tradycji grunwaldzkiej trwała żyła w świadomości narodu polskiego. Duma z tej karty historii jest uzasadniona, ale nie ma nic wspólnego z nacjonaliz-

mem. W bitwie grunwaldzkiej z ogromną ostrością uwidoczniła się siła i zdolności ówczesnego państwa polskiego. Zwycięstwo grunwaldzkie było owocem mądrej myśli politycznej i ogromnej pracy. (...) Powinniśmy też pamiętać o bieżących potrzebach wychowawczych oraz liczyć się z faktem, że w roku 2010 przypadnie

(dokończenie na str. 2)

Biuro Polityczne KC KPZR oceniło sytuację w rejonie elektrowni w Czernobylu

Moskwa (PAP). Biuro Polityczne KC KPZR rozpatrzyło sprawozdanie komisji rządowej na temat przebiegu prac przy usuwaniu skutków wypadku w Czernobylskiej Elektrowni Atomowej. Wskazano, że komisja, a także terenowe organa partyjne i państwowe sprawnie podejmują niezbędne przedsięwzięcia zmierzające do przezwyciężenia następstw awarii. W skomplikowanej sytuacji - stwierdzono - obywatele radzieccy przejawiają wysoki poziom świadomości, wytrwałość i odwagę.

KC KPZR. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i WCRZZ podjęły uchwałę w sprawie warunków wynagrodzenia i materialnego zabezpieczenia zatrudnionych w przedsiębiorstwach oraz organizacjach w strefie elektrowni. Przewiduje ona dodatkowe przedsięwzięcia zmierzające do zapewnienia pracy ewakuowanej czasowo ludności, zrehabilitowania jej poniesionych strat. Określa też warunki wynagradzania za prace związane z likwidacją następstw wypadku. M. in. utworzono dodatkowy fundusz zachęt materialnych

dla załóg przedsiębiorstw i instytucji które pracują w strefie elektrowni. Wyasygnowano środki na jednorazowe zasiłki, zakup odzieży i innych przedmiotów powszechnego użytku dla ewakuowanych obywateli, a także na opłacenie za nich żywności i kosztów transportu. Podjęto decyzję, że zasiłki z tytułu pozostawiania bez pracy w związku z wypadkiem lub likwidacją jego następstw, będą wypłacane w wysokości średniej płacy miesięcznej niezależnie od stażu i miejsca pracy.

Zadaniem wielkiej wagi jest rozwijanie i umacnianie samorządu pracowniczego, który tworzy poczucie autentycznego współgospodarowania i współodpowiedzialności załóg, pogłębia społeczny charakter władania środkami produkcji, sprzyja efektywności gospodarowania, współkształtuje socjalistyczne stosunki pracy i zasady współzależności społecznej. Konieczne jest zwiększanie roli przedsiębiorstw i załóg w lokalnym środowisku społecznym i miejscu zamieszkania, w działalności rad narodowych i samorządu mieszkańców.

(Z projektu Programu PZPR)

Dyrektor MAEA zakończył wizytę w ZSRR

Moskwa (PAP). Agencja TASS opublikowała uroczyste komunikat o wizycie dyrektora generalnego Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) HANSA BLIXA, który przebywał w Związku Radzieckim w dniach 5-9 bm.

W toku wizyty H. Blixowi i towarzyszącym mu specjalistom udostępniono informacje dotyczące wypadku w Czernobylskiej Elektrowni Atomowej. Przedyskutowano zagadnienia związane z zwiększaniem bezpieczeństwa energetyki nuklearnej przez rozszerzanie międzynarodowej współpracy i wzrost roli MAEA w tej dziedzinie.

Eksperti radzieccy przedstawili wysłannikom MAEA dokładny opis awarii czwartego bloku energetycznego siłowni, a także przedsięwzięcia podjętych w celu usunięcia skutków wypadku. H. Blix oraz towarzyszące mu osoby przyjął zaproszenie do odwiedzenia rejonu czernobylskiej elektrowni, gdzie uzyskali dodatkowe informacje na temat sytuacji na terenie siłowni oraz przedsięwzięcia podejmowanych w celu usunięcia następstw awarii. Na prośbę dyrektora generalnego MAEA strona radziecka wyraziła gotowość udostępnienia kompletnych informacji na temat awarii, które mogłyby być prze-

dyskutowane na naradzie ekspertów w dziedzinie bezpieczeństwa nuklearnego w celu umożliwienia krajom należącym do MAEA uwzględnienia danych doświadczeń z myślą o zwiększeniu bezpieczeństwa energetyki nuklearnej. Strona radziecka gotowa jest przedstawić MAEA informacje o poziomie radiacji z punktu pomiarowego, znajdującego się w odległości 60 km od elektrowni oraz z kilku innych punktów rozmieszczonych wzdłuż zachodniej granicy ZSRR w celu przekazania ich przez agencję odpowiednim organom narodowym zajmującym się bezpieczeństwem.

(dokończenie na str. 2)

Izrael grozi Syrii

Waszyngton, (PAP). Izrael przygotowuje się do zbrojnego ataku na Syrię - podała w czwartek wieczerze amerykańska sieć telewizyjna CBS, powołując się na anonimowe źródła wywiadowcze Zachodu.

CBS dodaje, iż przebywający w wizytę w USA izraelski minister obrony Icchak Rabin miał oświadczyć przed rozmowami amerykańskimi, iż „Izrael uderzy niebawem

na Syrię”. Akcja Tel Awiwu miała być odpowiedzią na rzekomy udział Syrii w próbie zamachu na samolot izraelskiej linii lotniczych „El Al” 17 kwietnia w Londynie. Przedstawiciel Ligi Arabskiej przy ONZ Clowis Maksud oskarżył Izrael, iż rozważa dokonanie agresji zbrojnej na Syrię oraz że przygotowuje Stany Zjednoczone, swego najbliższego sojusznika i poplecznika, na taką ewentualność.

Krowie czworaczki

Belgrad (PAP). Krowie czworaczki należą do rzadkości. Nic więc dziwnego, że niemal cała prasa jugosłowiańska odnotowała, iż taki przypadek wydarzył się w gospodarstwie Ivana Dragijla, we wsi Zetkan, niedaleko Vrbosca. Na świat przyszły 3 byczki i jedna jałowka. Krowa i małe czują się dobrze.

Budżet USA

Co czwarty dolar na zbrojenia

Waszyngton (PAP). Izba Reprezentantów Kongresu USA uchwaliła projekt budżetu na rok finansowy 1987. Projekt przewiduje budżet w wysokości 994,2 miliarda dolarów, z czego 285 miliardów przeznaczają się na wydatki wojskowe. Budżet przewiduje deficyt w wysokości 137 miliardów, a więc mniejszy niż tegoroczny, wynoszący około 200 miliardów.

Przed kilkoma dniami Senat, w którym przewagę mają republikanie, uchwalił projekt budżetu w wysokości 1000 miliardów dolarów, w którym na zbrojenia i wydatki wojskowe przeznaczono 30,1 miliardów. Stawiany przez republikanów w Izbie Reprezentantów wniosek o przeznaczenie na wydatki wojskowe tej samej kwoty został odrzucony przez większość demokratów.

Zarówno projekt Senatu jak i Izby Reprezentantów odbiegają od wniosku rządu Reagana który przewidywał wydatki na zbrojenia 320 miliardów. Uchwalona przez Izbę wersja budżetu utrzymuje wydatki wojskowe mniej więcej na tym samym poziomie co w roku bieżącym. Projekt budżetu przedłożony zostanie na forum całego kongresu w przyszłym tygodniu.

Chile

Kolejne obławy

Hawana, (PAP). Jak donoszą z Chile, wbrew protestom społeczeństwa i potępieniu ze strony Kościoła, wojsko reżimowe kontynuowało brutalne obławy w ubogich dzielnicach Santiago, podczas których miejscowa ludność narażona jest na represje i napaści we własnych domach. W ciągu ostatnich dni wojsko i policja, w pełnym uzbrojeniu najeżdżało siedmiokrotnie robotnicze przedmieścia stolicy, atakując ludność i wywożąc wszystkich mężczyzn, poddawanych następnie osobistej kontroli.

Z dramatycznym apelem o przerwanie brutalnych akcji przeciwko ludności wystąpił arcybiskup Santiago i głowa Kościoła chilijskiego, kardynał Juan Francisco Fresno, który stwierdził, że stanowią one poważne pogwałcenie godności ludzkiej mieszkańców ubogich dzielnic.



Odzieżowa Spółdzielnia Pracy w Białogardzie zatrudnia przede wszystkim kobiety. Każdego dnia szyci one 1000 koszul męskich. (kar)

Na zdjęciach 1. Bogumila Oleszkiewicz szyje koszulę. 2. Maria Raszpunda przyszywa guziki. 3. Halina Balińska pakuje gotowe koszule. Fot. K. Ratajczyk

W. Jaruzelski przyjął delegację Rady Najwyższej ZSRR

9. bm. I sekretarz KC PZPR W. JARUZELSKI przyjął delegację Rady Najwyższej ZSRR z sekretarzem KC KPZR MICHAŁEM ZIMIANINEM przebywającą w Polsce na zaproszenie Prezydium Sejmu.

W. Jaruzelski wyraził zadowolenie z owocnie rozwijających się kontaktów obu naszych parlamentów. Podkreślił, że wizyta radzieckich parlamentarzystów zbiegła się w czasie z obchodami 41. rocznicy zwycięstwa nad faszystami okupionymi olbrzymimi ofiarami obu naszych narodów, zaś zrodzone we wspólnej walce polsko-radzieckiej braterstwo broń legło u podstaw rozwoju naszej przyjaźni i wszechstronnej współpracy.

I sekretarz KC nawiązując do obrad XXVII Zjazdu KPZR podkreślił historyczne znaczenie jego uchwał, które wnoszą do dorobku myśli marksistowsko-leninowskiej

wiele cennych nowatorskich rozwiązań. Stwarzają też nowe silne impulsy dla dalszego rozwoju wszechstronnej współpracy między PRL i ZSRR. Mówiąc o przygotowaniach do X Zjazdu PZPR wskazał na wzrastającą aktywność wszystkich ogniw partii a także znaczącą część społeczeństwa w dyskusji nad tymi i innymi problemami Programu PZPR.

M. Zimianin podziękował serdecznie w imieniu delegacji Rady Najwyższej za gościnność i uczucia przyjaźni z jakimi delegacja spotkała się podczas pobytu w Polsce. Podzielił się wielce pozytywnymi wrażeniami, które odniósł w trakcie wizyty. (PAP)

Forum wynalazców i racjonalizatorów

(Inf. wł.) W ramach XVIII Koszalińskich Dni Techniki odbyło się wczoraj Forum Wynalazców. Uczestniczyli w nim racjonalizatorzy i wynalazcy, laureaci konkursu o tytuł „Mistrza racjonalizacji” oraz Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, a także kursów i turniejów związanych z popularyzacją tego rodzaju działalności.

Spotkanie stało się okazją do podsumowania wojewódzkich konkursów i turniejów oraz wręczenia nagród laureatom. We współzawodnictwie o tytuł „Mistrza racjonalizacji 1985” pierwsze miejsce wśród kobiet zajęła koszalinianka — Teresa Bogusław. Wśród robotników najlepszym w województwie okazał się Zdzisław Ziemiński. W grupie pracowników inżynierino-technicznych mistrzem racjonalizacji został Tomasz Witowski; oboje z „Kazetu”.

Tytuł Przewodzącego Klubu Techniki i Racjonalizacji za 1985 r. otrzymał w kategorii zakładów zatrudniających do 500 osób —

KTiR działający przy Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Kołobrzegu, natomiast w kategorii zakładów z załogą powyżej 500 osób — KTiR przy „Unitrze-Unitechu” w Białogardzie.

W finale wojewódzkim „Turnieju wiedzy o wynalazczości” zwycięstwo drużynowe odniósł Zespół Szkół Mechanicznych im. St. Staszica w Koszalinie. W klasyfikacji indywidualnej pierwszy był Krzysztof Kudzia — uczeń tej szkoły. Ogłoszone też wyniki turnieju młodych mistrzów techniki. Pierwsze miejsce zajęli — za projekty racjonalizatorskie opracowane w ramach obowiązków służbowych Krzysztof Zbiewski i Stanisław Zameczyk z Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji, a w kategorii tzw. projektów pozostałych — Dariusz Wyka, pracownik „Kazetu”. Ponadto kilku osobom za służony dla rozwoju wynalazczości i racjonalizacji wręczono Srebrne Krzyże Zasługi oraz odznaczenia resortowe. (I)

J. Urban - dla Reutersa

W związku z decyzją EWG o wstrzymaniu importu mięsa z Polski rzecznik rządu Jerzy Urban odzyskał wypowiedzi przedstawicieli agencji Reutersa.

Decyzja ta — stwierdził — nie ma uzasadnienia w poziomie skażeń, który Polska ogłosiła, przy czym agencja

Rakiety dla rebeliantów

Senat USA większością głosów nie dopuścił do rozpatrzenia projektu zakazującego dostawy najnowszych amerykańskich rakiet przeciw

lotniczych „Stinger” kontrowersyjnym afgańskim oraz rebeliantom angielskim zgrupowania „UNITA”. Decyzja taka pozwala administracji R. Reagana na kontynuowanie dostaw tej niebezpiecznej broni terrorystom.

jak nową. 24 kwietnia okazał się terminem pechowym, kurtki nie zdążyły wypruć. Klienta zaproszono do zakładu na dzień 28 kwietnia. Niestety, i tym razem miał pecha. Wyznaczono kolejną datę, 5 maja. — Bardzo pana przepraszamy — usłyszał tego dnia — prosimy przyjąć za cztery dni 9 bm, wyznaczono kolejny termin, tym razem na 13.

Nasz Czytelnik podjął próbę odzyskania swej kurtki, choćby niewypranej. Wygrał? No, bez przesady. Na szczęście, personel pralni znalazł się na miejscu, oświadczył, że kurtki nie wyda, bo kto ją teraz odnajdzie. Odetchnęliśmy. Za bawo może trwać dalej. (wk)

Koszalin. Mieszkaniec Koszalina, Marcin Krzaczynski, postanowił odwieźć wraz z wiosną swą kurtkę. Oddał ją więc do pralni chemicznej przy ul. Tetmajera. Obiecano mu, że jeśli się zgłosi 24 kwietnia, odbierze swą własność

Dyrektor MAEA zakończył wizytę w ZSRR

(dokończenie ze str. 1)

ającym się zagadnieniami bezpieczeństwa radiacyjnego.

Strona radziecka oświadczyła, że zaistniały wypadek nie wpłynął na realizację nakreślonych planów rozwoju energetyki atomowej w ZSRR.

Rozpatrzone metody zwiększenia bezpieczeństwa energetyki atomowej oraz międzynarodowe przedsięwzięcia, które należałyby wypracować w ramach MAEA w celu zmniejszenia ewentualnych następstw wypadków w elektrowniach atomowych. Zdaniem stron, przedsięwzięcia te mogłyby obejmować wypracowanie mechanizmu służącego do informowania we właściwym czasie o emisji radioaktywności, mogącej doprowadzić do następstw poza granicami danego kraju, a także uży-

kiwanie informacji o poziomach naturalnego tła radioaktywności oraz wdrażanie ewentualnych, do datkowych środków technicznych w instalacjach nuklearnych w celu zapobieżenia awarii i zmniejszeniu ich następstw.

Z powietrza z wysokości 300 metrów mogliśmy obejrzeć teren Czernobylskiej Elektrowni Atomowej. Prowadzi się tam intensywne prace mające na celu utrzymanie reaktora pod kontrolą. Kompetentni przedstawiciele radzieckich instytucji udzielił nam szczegółowych informacji o prowadzonych pracach — oświadczył Hans Blix na konferencji prasowej zorganizowanej w Moskwie na zakończenie jego pobytu w Związku Radzieckim.

Reakcja łańcuchowa w uszko-

Terminy dni wolnych od pracy

Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych przypomina, że do końca bieżącego roku obowiązują w przedsiębiorstwach i zakładach pracy, jednolite ustalone przez ministra pracy, plac i spraw socjalnych terminy dodatkowych dni wolnych od pracy, a mianowicie:

- 17, 24 maja,
- 7, 14, 21 czerwca,
- 5, 12, 21 lipca
- 2, 9, 16, 30 sierpnia,
- 6, 13, 20 września,
- 4, 11, 18 października,
- 8, 15, 22 listopada,
- 6, 13, 27 grudnia.

Ministerstwo zwraca uwagę, że ustalenie terminów dodatkowych dni wolnych od pracy podlega dodatkowym uwzględnieniu dni świątecznych, doprowadzającym w niektórych tygodniach do kilkudniowych przerw w produkcji i świadczeniu usług, zaktualizowaną rytmikę działalności gospodarczej i sprzyjające jest z intencją obowiązujących w tym zakresie przepisów.

Długość też zmiany ustalonych jednolite terminów dodatkowych dni wolnych od pracy dokonywać można jedynie w szczególnie uzasadnionych przypadkach, określonych w paragrafie 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1985 r. w sprawie czasu pracy w przedsiębiorstwach i zakładach pracy w latach 1986—1993 oraz zmian niektórych przepisów o czasie pracy (Dz. U. nr 59, poz. 299), jeżeli za tym przemawiają względy pełnego wykorzystania maszyn i urządzeń oraz utrzymania normalnego rytmu działalności gospodarczej i usługowej zakładu pracy.

W przypadku dokonania zmiany terminu dodatkowego dnia wolnego od pracy nie może on przypadać w tygodniu, w którym występuje określone odrębnymi przepisami święto będące dniem wolnym od pracy.

By sprawą tradycji grunwaldzkiej żyła

(dokończenie ze str. 1)

600 lecie bitwy i do tego czasu muszą być wykonane wszystkie sensowne przemysłowe przedsięwzięcia.

K. Barcikowski przedstawiając zarys programu działania wskazał na potrzebę zdyktowania badań naukowych, poszukiwania nowych dróg popularyzacji historii, inspiracji środowisk kultury dla zainteresowania ich tematem grunwaldzkim, otworzenia pola dla pracy wychowawczej z młodzieżą, prawidłowego zagospodarowania pól grunwaldzkich, tak aby powstały tam warunki do zwiedzania i poszerzania wiedzy o bitwie i epoce. (PAP)

Przeciw wojnie, za pokojem

Koszalin

(dokończenie ze str. 1)

przewodniczący WK SD Zdzisław Barezak, przewodniczący RW PRON poseł na Sejm Józef Kielb, wojewoda Koszaliński Zdzisław Mazurkiewicz. Obecni byli również przedstawiciele dowództwa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Polska — powiedział w zagraniu przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Pokoju, Józef Kobryn — walczyła we wrześniu 1939 roku w osamotnieniu, zdradzona przez zachodnich sojuszników, mimo iż wcześniej podjęli oni wobec niej zobowiązania pomocy. Związek Radziecki nie związany żadnymi układami z Polską, którą okupant niemiecki chciał wymazać z mapy świata, przyszedł z pomocą, wyzwalał nasz kraj. Naród polski ma więc prawo moralne przypomnieć dziś innemu narodowi, że żaden wysiłek fizyczny i materialny nie jest zbyt wielki, aby stawiać tamę siłom wojny. Świadomości, że obrona pokoju kosztuje wiele, musi towarzyszyć pamięć, że koszty wojny są po tysiącokroć większe, niż płaci się je ceną nie mającą

wartości wymiernej — ludzkim życiem.

W dyskusji nawiązującej do wystąpienia Józefa Kobrynia, a także majora Armii Radzieckiej Siergieja N. Warkuszyna, w której głos zabrali przedstawiciele starszego i młodego pokolenia Ziemi Koszalińskiej, podkreślano, że najważniejszym problemem obecnego świata, jest zapobieżenie niebezpieczeństwu nuklearnej zagłady. Z uznaniem wskazywano na ogromne znaczenie radzieckich inicjatyw pokojowych, których celem jest całkowite uwołnienie świata i ludzkości od broni nuklearnych i kosmicznych. Feliks Zielenka podzielił się wspomnieniami z 1945 roku. — Całowaliśmy sobie rany, ślubując, że uczynimy wszystko, by nigdy pożar wojny nie objął płomieniem naszych domów i rodzin.

Chylimy dziś głowy przed kombatantami, stwierdził I sekretarz KW PZPR. Dzięki ich zbrojnym wysiłkom, ofiarności, służbie dla Polski, ojczyzna mogła się odrodzić. Eugeniusz Jakubaszek zwrócił się do młodego pokolenia, przypominając bohaterskie zrywy młodzieży w okresie okupacji. Rozsiane groby żołnierzy polskich i radzieckich przypominają o cenie, jaką przyszło zapłacić za wolność. Musimy czynić wszystko — podkreślił — by utrwać pokój, umac-

niać kraj i jego gospodarczy potencjał.

Zebrań chwilą ciszy uczcili pamięć poległych i pomordowanych, tych, którzy zginęli za wolność ojczyzny. Na wniosek Arnolda Tyrańskiego, działacza ZSMP w Koszalinie, zebrani uchwalili rezolucję. „Zachowanie pokoju jest możliwe — czytamy w niej — przy współdziałaniu sił postępowych, aktywnej postawie młodego pokolenia. My, młodzież, musimy podjąć zdecydowaną walkę o pokój, jest to bowiem walka o nasz los, nasze szczęście osobiste, szczęście naszych najbliższych. Inaczej, nasze marzenia, pragnienia i ambicje mogą się nie spełnić. Musimy ostrzec Ziemie, by przekazać ją następnemu pokoleniu. Postawmy wojnę barierą z naszych serc, umysłów, dokonajmy. Zewrzyjmy szereg. My, młodzi Polacy, skupieni w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego, członkowie ZSMP, ZMW, ZHP, ZSP podajemy braterską dłoń wszystkim walczącym o pokój i szczęście ludzkości. Zwycięstwo naszych ojców ustrzymał pracą i nauką, umiłowaniem naszej socjalistycznej ojczyzny, Polskę Ludową”.

Następnie odbyła się uroczystość złożenia wieńców i kwiatów pod pomnikiem Wdzięczności. Kwiaty złożono także pod pomnikiem „Polęgłym w obronie i utrwalaniu władzy ludowej na Pomorzu Środkowym w latach 1945—1952”. (Ib)

Ślupsk

(dokończenie ze str. 1)

Stutthof, pomordowanych przez hitlerowskich zbirów podczas marszu śmierci w lutym i marcu 1945 roku. Pamiątkowy obelisk po kryły dziesiątki wiązanek kwiatów i wieńców, złożonych przez przedstawicieli załóg pracowniczych, szkół, organizacji kombatanckich i młodzieżowych oraz przedstawicieli kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej z I sekretarzem KW. Rozległa się trzykrotna salwa honorowa. I sekretarz KG PZPR w Nowej Wsi, Józef Klemm oraz przewodniczący koła gminnego ZBoWiD Zbigniew Hodorowski w swoich oko-

licznościowych wystąpieniach za pełnili o nieprzemijającej pamięci o tych, którym jesteśmy wdzięczni zwycięstwo i wolność. „My dzieci, żądamy pokoju” — powie działa Marlena Wilczyńska, uczennica trzeciej klasy szkoły podstawowej w Garczorzcu, w imieniu swych rówieśników odzytując pokojowy apel.

Następnie uczestnicy pokojowej manifestacji udali się do Nowej Wsi Lęborskiej, gdzie w siedzibie Urzędu Gminy otwarto Izbę Pamięci Narodowej. Zgromadzone tu wiele dokumentów świadczących o bezprzykładnym okrucieństwie II wojny światowej, o bohaterstwie i martyrologii narodu polskiego w walce z hitlerowskim okupantem.

W godzinach popołudniowych weterani walk o utrwalenie władzy ludowej spotkali się z kierownictwem KW PZPR. Podczas spot-

kania dziesięciu weteranów zostało uhonorowanych medalami „Za udział w walkach w obronie władzy ludowej”. Otrzymali je: Stanisław Bartoszkiewicz, Henryk Berliński, Jan Danilecki, Zdzisław Iwiński, Mikołaj Majewski, Kazimierz Niekrasz, Stanisław Suchochowski, Leonard Trzcinski, Zygmunt Wilgucki, Stanisław Zawajski.

W godzinach wieczornych odbył się na placu Zwycięstwa w Ślupsku uroczysty capstrzyk. Po odczytaniu apelu poległych rozległa się trzykrotna salwa honorowa. U stóp pomnika wywołali ziemi ślupskiej — żołnierzy Armii Radzieckiej i walczących u jej boku oddziałów Wojska Polskiego — delegację zakładów pracy, instytucji, organizacji społecznych, młodzieżowych oraz kombatanckich złożyli wieńce i wiązanek kwiatów. (wir)

J. Urban - dla Reutersa

W związku z decyzją EWG o wstrzymaniu importu mięsa z Polski rzecznik rządu Jerzy Urban odzyskał wypowiedzi przedstawicieli agencji Reutersa.

Decyzja ta — stwierdził — nie ma uzasadnienia w poziomie skażeń, który Polska ogłosiła, przy czym agencja

Rakiety dla rebeliantów

Senat USA większością głosów nie dopuścił do rozpatrzenia projektu zakazującego dostawy najnowszych amerykańskich rakiet przeciw

lotniczych „Stinger” kontrowersyjnym afgańskim oraz rebeliantom angielskim zgrupowania „UNITA”. Decyzja taka pozwala administracji R. Reagana na kontynuowanie dostaw tej niebezpiecznej broni terrorystom.

jak nową. 24 kwietnia okazał się terminem pechowym, kurtki nie zdążyły wypruć. Klienta zaproszono do zakładu na dzień 28 kwietnia. Niestety, i tym razem miał pecha. Wyznaczono kolejną datę, 5 maja. — Bardzo pana przepraszamy — usłyszał tego dnia — prosimy przyjąć za cztery dni 9 bm, wyznaczono kolejny termin, tym razem na 13.

Nasz Czytelnik podjął próbę odzyskania swej kurtki, choćby niewypranej. Wygrał? No, bez przesady. Na szczęście, personel pralni znalazł się na miejscu, oświadczył, że kurtki nie wyda, bo kto ją teraz odnajdzie. Odetchnęliśmy. Za bawo może trwać dalej. (wk)

Koszalin. Mieszkaniec Koszalina, Marcin Krzaczynski, postanowił odwieźć wraz z wiosną swą kurtkę. Oddał ją więc do pralni chemicznej przy ul. Tetmajera. Obiecano mu, że jeśli się zgłosi 24 kwietnia, odbierze swą własność

Dyrektor MAEA zakończył wizytę w ZSRR

(dokończenie ze str. 1)

ającym się zagadnieniami bezpieczeństwa radiacyjnego.

Strona radziecka oświadczyła, że zaistniały wypadek nie wpłynął na realizację nakreślonych planów rozwoju energetyki atomowej w ZSRR.

Rozpatrzone metody zwiększenia bezpieczeństwa energetyki atomowej oraz międzynarodowe przedsięwzięcia, które należałyby wypracować w ramach MAEA w celu zmniejszenia ewentualnych następstw wypadków w elektrowniach atomowych. Zdaniem stron, przedsięwzięcia te mogłyby obejmować wypracowanie mechanizmu służącego do informowania we właściwym czasie o emisji radioaktywności, mogącej doprowadzić do następstw poza granicami danego kraju, a także uży-

kiwanie informacji o poziomach naturalnego tła radioaktywności oraz wdrażanie ewentualnych, do datkowych środków technicznych w instalacjach nuklearnych w celu zapobieżenia awarii i zmniejszeniu ich następstw.

Z powietrza z wysokości 300 metrów mogliśmy obejrzeć teren Czernobylskiej Elektrowni Atomowej. Prowadzi się tam intensywne prace mające na celu utrzymanie reaktora pod kontrolą. Kompetentni przedstawiciele radzieckich instytucji udzielił nam szczegółowych informacji o prowadzonych pracach — oświadczył Hans Blix na konferencji prasowej zorganizowanej w Moskwie na zakończenie jego pobytu w Związku Radzieckim.

Reakcja łańcuchowa w uszko-

dzonym bloku elektrowni atomowej w Czernobylu w momencie awarii została automatycznie zatrzymana — oświadczył dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa Nuklearnego MAEA, Morris Rosen.

Występując na konferencji prasowej w Moskwie, powiedział, że fakt, iż reaktor został zatrzymany potwierdził rezultaty badań lekarskich poszkodowanych i dodał, że badania nie ujawniły, by osoby te odczuły silne napromieniowanie neutronami.

Specjalista MAEA zdemontował pogłoski o uszkodzeniu reaktora numer 3, podkreślając, że funkcjonuje system chłodzenia i bezpieczeństwa tego reaktora.

Poziom radioaktywności w zbiornikach wodnych Kijowa był przez cały czas normalny — powiedział M. Rosen.

4,8 mld mieszkańców naszej planety

Według danych opublikowanych przez Sekretariat ONZ, w roku 1981 naszą planetę zamieszkiwało 4,8 mld ludzi. Każdego roku na Ziemi przybywa średnio około 75 mln ludzi. W 1985 roku na Ziemi było 5,1 mld ludzi, w 1990 roku, jeżeli nie będzie wojny, będzie 5,5 mld, a w 2000 roku 6,1 mld.

Wyraży głębokiego współczucia

red.

Janowi Urbanowiczowi z powodu zgonu OJCA

składają

KOLEZANKI I KOLEDZY z REDAKCJI „GŁOSU POMORZA” oraz KOSZALIŃSKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO

Literacki start

(Inf. wł.) Wojewódzki Dom Kultury w Koszalinie wraz z innymi instytucjami ogłosił kolejny konkurs pod hasłem: „Literacki start”. Uczestniczyć w nim mogą mieszkańcy woj. koszalińskiego i ślupskiego. Termin nadsyłania

SPORT

Popis O. Ludwiga

Trzeci etap 39. Wyścigu Pokoju liczył 152 km długości (organizatorzy w ostatniej chwili dodali jeszcze jedno okrążenie) i był chyba najcięższym z dotychczasowych. Na trasie znajdowały się trzy góry i trzy lotne premie.

Olaf Ludwig (NRD) odniósł swoje etapowe zwycięstwo w świetnym stylu. Na około 600 m przed metą prowadził Pulnikow (ZSRR) i Fort (CSRS) z przewagą 40-50 m nad Ludwigiem i Romanowem (ZSRR). Właśnie wtedy Ludwig rozpoczął swój fantastyczny finisz. Łatwo doszedł i wyprzedził radziecko-czechosłowacką parę zawodników.

Wyniki indywidualne trzeciego etapu: 1. Olaf Ludwig (NRD) — 3:56.06 (z bon.), 2. Władimir Pulnikow (ZSRR) — 3:56.10 (z bon.), 3. Radovan Fort (CSRS) — 3:56.13 (z bon.), 4. Iwan

prac prozatorskich i poetyckich upływa 15 maja br. Przewidziano nagrody od 3 do 7 tys. zł.

W poprzednich latach na konkurs ten wpływało po 50—70 prac, a większość utworów nagrodzonych czekała się druku.

(Jn)

Romanow (ZSRR) — 3:56.18, 5. Nencko Stajkow (Bulgaria) — 3:56.29, 6. Wiktor Klimow (ZSRR) — 3:56.29, 7. Mielsca Polakow — 3:56.29, 8. Paweł Bartkowiak, 9. Zdzisław Wrona, 12. Leszek Bepniewski, 16. Marek Szerszynski, 17. Stawomir Krawczyk, wszyscy ten sam czas, 36. Zenon Jaskula — 4:04.04.

Wyniki drużynowe trzeciego etapu: 1. ZSRR — 11:49.01, 2. CSRS — 11:49.24, 3. NRD — 11:49.24, 4. Polska — 11:49.42, 5. Francja — 11:49.42, 6. Bulgaria — 11:52.00.

Indywidualnie po trzech etapach: 1. Josef Regec (CSRS) — 7:27.31, 2. Christo Zajkow (Bulgaria) — strata 0.17, 3. Olaf Ludwig (NRD) — 1:23.4, 4. Władimir Pulnikow (ZSRR) — 1:31, 5. Wiktor Klimow (ZSRR) — 1:40.6, Nencko Stajkow (Bulgaria) — 1:41.

Miejsca Polaków: 14. P. Bartkowiak — 2:03.15, St. Krawczyk — 2:03.19, L. Stepiński — 2:11.20, Z. Wrona — 2:18.23, M. Szerszynski — 2:29.33, Z. Jaskula — 9:25 min. straty.

Drużynowo po trzech etapach: 1. ZSRR — 23:21.25, 2. NRD — 23:23.00, 3. CSRS — 23:23.03, 4. Polska — 23:24.21, 5. Bulgaria — 23:26.40, 6. Francja — 23:30.31.

Brąz J. Kolankowskiego

W pierwszym dniu mistrzostw Euro py w Belgardzie trzecie miejsce w wadze 95 kg zajął Jerzy Kolankowski. Tytuł mistrzowski zdobył jeden z najlepszych judoków na świecie, Belg Robert van de Walle.

Porażki w Reno

W pierwszym dniu eliminacji bokserskich mistrzostw świata wystąpiło dwóch Polaków i obaj przegrali walki. Mirosław Klis w wadze koguciej uległ Bułgarowi Aleksandrowi Christowowi 0:5, natomiast w kategorii lekkopółśredniej Dariusz Czerny przegrał z Borisławem Abadżewem (Bulgaria) 2:3.

Trzy rekordy świata

Trzy rekordy świata ustanowili w drugim dniu mistrzostw Euro py w

podnoszeniu ciężarów reprezentant Bułgarii Maum Szalamanow, zwycięzca wagi piórkowej (do 60 kg). W dwuboju Szalamanow uzyskał 332,5 kg, poprawiając rekord o 2,5 kg, w rwa niu 245,5 kg — lepiej o 0,5 kg, a w podrzucie — 187,5 kg, podwyższając rekord o 1,5 kg.

Tego samego dnia reprezentant NRD Andreas Behm przetrwał złotą paszę Bułgarów wywalczając mistrzostwo Europy w wadze lekkiej (67,5 kg) bardzo dobrym wynikiem 347,5 kg.

Awans SZS AZS

Wczoraj w Opolu odbyła się uroczystość otwarcia finałów XIII OSM w sportach halowych. Nie rozgrywa no żadnych zawodów. Dzień wcześniej awans do półfinałów (do miejsca 1-8) wywalczyli koszykarze SZS AZS Koszalin. W ostatnim półfinałowym eliminacyjnym pokonali MKS Rzeszów 76:60 (43:40).

wana przez 2 tys. dziennikarzy pras i telewizji.

W ramach tzw. dwutygodniowego przeglądu reżyserów wyświetlono zostanie film „Pamiętnik arcydzieła” W. Hasa. W kategorii filmów krótkometrażowych pokazujemy „Lagodną” P. Dumay.

Festiwal w Cannes

W pałacu kongresowym rozpoczął się 39 festiwal filmowy w Cannes. Jest to największa tego rodzaju impreza na świecie, obsługi

Domek rodzinny za Tatrami

Korespondencja z Pragi

Któż z nas nie myśli sobie: nie ma to jak własny domek rodzinny. Ba, ale jak do niego dojść? W Czechosłowacji jest to nie tyle łatwiejsze, że osobiście marzenia wspiera wydanie polityka państwa. Rodzinne domki, które w większości ludzie sami sobie budują i sami następnie dbają o ich utrzymanie, uważa się tu za najbardziej wartościowy fundusz mieszkaniowy. Dlatego też popierane są wszelkie dążenia do jego pomnożenia. Choć nie odbywa się to bezkonfliktowo.

Oto w ostatnim okresie, mimo zachęt władz centralnych, stwierdzono pewne zmniejszenie budownictwa indywidualnego w CSRS. Jak się okazuje — spowodowane to zostało głównie brakiem w niektórych regionach kraju odpowiednio przygotowanych parcel budowlanych. Wyniki on z ubezpieczeniowego podejścia władz terenowych do niedawno wydanej ustawy o ochronie ziemi, zakładającej przede wszystkim jej przeznaczenie na cele rolnicze. W powstałej sytuacji rząd stanął jednak zdecydowanie na stanowisku, że obywateli — tj. i rolnicze użytkowniki — w budownictwie domków rodzinnych — nie są i nie mogą być sprzeczną, a rady narodowe muszą bardziej efektywnie rozwiązywać problemy zagospodarowania przestrzennego, dbając zarówno o dobro rolnictwa, jak i rozwój budownictwa indywidualnego. W żadnym przypadku — podkreślono — nie wolno stwarzać pozorów, że to wcale nie wykluczające się sprawy i czynić z nich jakiegokolwiek nierozwiązywalnego problemu. Tam, gdzie są chętni do budowy, musi zostać wytyczony dla nich i odpowiednio przygotowany teren. Przy czym preferować należy grupową budowę domków jednorodzinnych, na co potrzeba mniejszego obszaru ziemi przy niższych kosztach uzbrojenia.

Podjęto również starania o usunięcie innej przyczyny zmniejszenia rozmiarów budownictwa indywidualnego, jaką stało się w ostatnim czasie jego podrośnięcie, głównie ze względu na zwiększenie normatywnej powierzchni użytkowej z 94 do 120 metrów kw. W związku z tym podniesiono wysokość pożyczek udzielanych na budowę domu przez bank oraz przedłużono o jedną trzecią termin ich spłaty. Oprócz pożyczek od państwa budujący się obywatel może liczyć także na wydatną pomoc zakładu pracy, tak finansową, jak i w udostępnieniu odpowiedniego sprzętu, maszyn, narzędzi, transportu.

Jak to wszystko wygląda w praktyce — mogłem się przekonać w powiecie Pilzno-Południe, gdzie buduje się rocznie około tysiąca domków jednorodzinnych. Miejscowe władze dają do tego, aby postawienie domu o powierzchni ok. 100 metrów kw. nie kosztowało więcej niż 200 tysięcy koron. Zważywszy że chętni do budowy może liczyć, oprócz pożyczki od państwa w wysokości 50 tysięcy koron, na bezwzględnie, tzw. stabilizacyjną zapomogę od zakładu pracy (sięgającą 20 tysięcy koron) oraz na pomoc w formie różnorodnych, niższych wycenianych świadczeń, wydaje się, że nie tak trudno porwać się zwykłego człowieka na śmiały zamiar budowy własnych czterech ścian.

I ludzie budują. Wpływa to bardzo korzystnie na poprawę ogólnej sytuacji mieszkaniowej. Może dzięki temu sprawy wygląda — przynajmniej w tym po wiece — tak, jak powiedział mi przewodniczący rolniczej spółdzielni produkcyjnej w Kasejowicach, Josef Beczvarz: że wiek — sztuka w jego spółdzielni jest zdobyć dobrego fachowca niż zapewnić mu mieszkanie...

Tadeusz Lubiejewski

Za fasadą pałacu Akasaka

Polityczne tematy zdominowały od początku tokijskie spotkanie siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw świata. Na czoło wysunęła się sprawa zwalczania terroryzmu. Dyskusja odbywała się przy akompaniowaniu wystrzelanych przez japońskich lewaków rakiet domowej produkcji, które jednak nie trafiły w pałac Akasaka. Zebrani w nim przywódcy „siódemki” długo nie mogli zgodzić się na ostateczny tekst deklaracji. Spór toczył się wokół kwestii, czy wymienić Libię jako państwo popierające terroryzm, czy też poprzestać na ogólnych sformułowaniach.

W końcu amerykańsko-brytyjski nacisk dał rezultaty. Libia została wymieniona. Niemniej jednak wśród sankcji, jakie zamierzają wprowadzić państwa „siódemki” wobec krajów podejrzanych o sprzyjanie terroryzmowi, zabrakło upragnionych przez Waszyngton restrykcji gospodarczych, poza jedynie zakazem eksportu do takich krajów broni. Nie znalazło się też poparcie dla akcji zbrojnych, jak ta, którą przeciw Libii podjęły Stany Zjednoczone. Deklaracja wyklucza bowiem prowadzenie działań wojennych, stanowiąc, że wszelkie środki winny być stosowane w ramach prawa międzynarodowego. Takie zaś środki, jak ograniczenie liczby dyplomatów, zaostreżenie przepisów emigracyjnych czy międzynarodowa współpraca policyjna, stanowią potwierdzenie dotychczasowej praktyki.

Z jednej więc strony USA, które niedawno jeszcze były przedmiotem krytyki, zdążyły przeformułować oświadczenie antyterrorystyczne ze wskazaniem na Libię, z drugiej jednak strony amerykańscy sojusznicy nie dali się wciągnąć do zbyt daleko idących kroków, wyraźnie powołując się na granice nakreślone prawem międzynarodowym. Oczywiście, zarówno interpretacja deklaracji,

jak i praktyka, mogą być różne. USA nie zrezygnują zapewne z demonstracji zbrojnych na Morzu Śródziemnym, choć nie mają one nic wspólnego z prawem między narodowym.

Za fasadą jedynomyślności kryją się więc różne interesy i róż-

Deklaracja „siódemki” z Tokio

ne metody. W większym stopniu podporządkowanie zachodnim aliantów amerykańskiej strategii wyszło w ogólnej deklaracji politycznej, choć i w niej są sformułowania odbiegające od metod polityki z pozycji siły; na przykład znalazło się tam zdanie, że „pokoju nie może być zapewniony przy użyciu samej siły”.

W nie mniej pięknych deklaracjach o konieczności przewidywania różnic między Wschodem i Zachodem, o konieczności redukcji zbrojeń czy wyeliminowania ryzyka wojny i po wezwaniu do porozumienia między USA i ZSRR — zabrakło jednak odpo-

wiedzi na radzieckie propozycje rozbrojenia. Jeśli pada stwierdzenie o konieczności dialogu, to należałoby ten dialog prowadzić i błąd dać odpowiedź, bądź przedstawić własne propozycje. Tego w omawianej deklaracji z Tokio nie ma. Bezkrytyczne zaś poparcie stanowiska USA w rokowania z ZSRR świadczy, że Waszyngtonowi widocznie udało się zamknąć usta bądź zdominować swoich partnerów. I znów pytanie: czy ten deklarowany jednolity front utrzyma się po zakończeniu tokijskiego spotkania, kiedy własne interesy będą jednak wymagały elastycznej i bardziej realistycznej polityki niż linia, którą lansują USA?

Na razie spory i różnice zdań w sprawach politycznych pozostały poza fasadą pałacu Akasaka. Trudniej jest natomiast ukryć w sprawach gospodarczych. Deficyt USA i Europy Zachodniej w handlu z Japonią, który wynosi 62 mld dolarów, spadający stale kurs dolara, co z kolei rzutuje na możliwości eksportowe Japończyków, wojna handlowa EWG z USA w sprawie produktów rolnych czy stosunki z długnikami w Trzecim Świecie — oto lista problemów, które nie znalazły rozwiązania podczas spotkania w Tokio. Dokooptowanie zaś Włoch i Kanady do tzw. Grupy Pięciu, czyli USA, Japonii, RFN, W. Brytanii i Francji rządzących rynkiem monetarnym, nie nie zmieni w sytuacji gospodarczej i finansowej świata zachodniego.

Andrzej Zychowicz

Wysoka „poprzeczka” dobrej roboty

Korespondencja z Berlina

Od zakończenia XI Zjazdu NSPJ upłynęły 2 tygodnie, w czasie których organizacje partyjne, administracja państwowa i gospodarcza, organizacje młodzieżowe i związkowe przystąpiły szerokim frontem do spopularyzowania i realizacji tego, co zawarte zostało w dyrektywach obecnej 5-latk. Podkreśla się tu, że realizacja ambitnych celów, w tym również zwiększenie w 5-leciu dochodu narodowego o około 25 procent, możliwe jest przede wszystkim przez upowszechnienie sprawdzonych w praktyce przykładów dobrej roboty, tak by działanie „po nowemu” objęło całe załogi wszystkich kombinatów przemysłowych i całej rolnictwo.

Poprzeczkę ustawiono bardzo wysoko. Dla przykładu: obradując przed tygodniem IV plenum Centralnej Rady Wolnej Młodzieży Niemieckiej postawiło przed całą młodzieżą NRD konkretne zadania wyrażone tonami materiałów i wyrobów zaoszczędzonych albo dodatkowo wyprodukowanych. Mają więc młodzi zaoszczędzić do końca br. 120 mln rubelów godzin i zlikwidować blisko 14 tys. stanowisk roboczych z wykorzystaniem tak powstałej rezerwy rąk do pracy na innych stanowiskach. Mają też pozyskać 35 tysięcy młodych pracowników do pracy w systemie wielozmianowym, a więc generalnie na nocnej zmianie. Mają zebrać 550 tys. ton złomu stali i metali kolorowych oraz 120 tys. ton papie-

ru. Brygady młodzieżowe mają wyremontować i zmodernizować 22 tys. mieszkań z przeznaczeniem dla młodych małżeństw. W rolnictwie młodzież przeprowadzić prace melioracyjne na dodatkowych 23 tys. hektarów itp. Podobne w formie i treści uchwały, precyzujące konkretne zadania, podjęła również Centralna Rada Związków Zawodowych NRD.

Zatrzymałem się dłużej na produkcji i oszczędnościowym czynnie młodzieży m. in. dlatego, że to ona natychmiast po zjeździe partii otrzymała coś konkretnego, materialnie odczuwalnego. Od dnia 1 maja br. pracujące matki mogą m. in. otrzymać roczny płatny urlop macierzyński. Podniesiona też została wysokość

kredytu dla młodych małżeństw z 5 do 7 tys. marek przy równoczesnym podniesieniu granicy wieku młodych z dotychczasowych 26 do 30 lat. Od maja, ale dopiero roku przyszłego, obowiązować będą zwiększone zasiłki na dzieci.

Nie bez powodu przedstawiam obok siebie dodatkowe zadania postawione przed młodzieżą NRD, jak i materialne korzyści, które państwo młodzieży zapewnia. Bowiem w NRD przestrzegana jest zasada: nie za nic, lub coś za coś. Aby dzielić — trzeba to, co ma być do podziatu, najpierw wypracować. I chyba tym się tłumaczy fakt, dlaczego nie uległy zwiększeniu renty i emerytury, czego ludzie w wieku po produkcyjnym lub sposobiących się do przejścia na emeryturę także do zjazdu NSPJ oczekiwali.

Wypracowanie dochodu narodo wego, niezbędnego dla dalszej odczuwalnej poprawy warunków życia, ułatwić mają akcje i kampanie na rzecz realizacji zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych. Po czynach dla uczczenia XI Zjazdu i święta majowego w całej NRD narasta dziś fala zobowiązań związanych z zapowiedzianymi na dzień 8 czerwca wyborami do Izby Ludowej. Rady Miejskiej Berlina i rad okręgowych. Przy okazji wyborów upowszechniany jest czyn społeczny mieszkańców pod hasłem upiększenia miast i gmin po to, by — ze zacytuję odesłanie wyborczą Frontu Narodowego — „uczynić naszą ojczyznę jeszcze bardziej przyciągającą i piękną”.

Stanisław Spyra

3 forinty za każdy „jałowy” kilometr

Korespondencja z Budapesztu

Tysiące kilometrów jazdy ciężarówką bez ładunku powodujące straty liczące się w dziesiątkach milionów forintów — to również na Węgrzech problem, który spędza sen z powiek ekonomistom. W 1975 roku na dysponentów samochodów ciężarowych nałożono obowiązek zgłaszania „jałowych” przebiegów w przedsiębiorstwie „Volan” — odpowiednik naszej PKS. Przedsiębiorstwo otrzymywało 85 procent należności za przewóz, a kierowcom zapewniono 5-8-procentową prowizję. Mimo to, liczba jałowych przebiegów nie zmniejszała się w znaczący sposób.

W 1980 roku system ten zmieniono, wprowadzając karę w wysokości 3 forintów za każdy kilometr pokonany przez ciężarówkę o nośności powyżej 5 ton bez ładunku. Odstąd przed przedsiębiorstwami dobrowolnie zgłaszają „jałowe” przebiegi i wpłacają należne kary umowne. Ukrywanie pustych przebiegów jest nieopłacalne, gdyż w przypadku kontroli kara obowiązuje wstecz i wynosi 30 forintów za kilometr. Obciążenia z tego tytułu odpisywane są od zysku przedsiębiorstwa i nie mogą być w kalkulowane w koszty produkcji czy tym bardziej w ceny zbytu.

W ten sposób na konto inspektoratu ruchu drogowego wpływa rocz-

nie 90-120 milionów forintów. W milionym 5-leciu zbierało się tego ogółem 547 milionów. Z uzyskanych wpływów po odprowadzeniu 30 procent do budżetu państwa, rozwija się sieć stacji diagnostycznych, wyspecjalizowanych m.in. w obniżeniu zużycia paliwa. Jak się oblicza, dobre regulowanie mechanizmów zasilania daje 5 do 10 procent oszczędności paliwa, nie jest to mało, zwążywszy, że około 30 proc. węgierskich ciężarówek notuje tzw. przepały.

Wprowadzone w 1980 roku kary umowne nie są — zdaniem tutejszych specjalistów — panaceum na jakoweś przebiegi taboru samochodowego, ale pewne rezultaty przynoszą. Z roku na rok obserwuje się spadek liczby pustych przebiegów. W skali 5-lecia wyniósł on 30 procent. Warto na koniec dodać, że nasi naddunajscy bratankowie, przed ponad 20 laty eksperymentalnie zastosowali również sposób obecnie u nas w kraju preferowany, to jest ograniczenie jazu taboru ciężarowego do ściśle określonych regionów. System ten jednak nie zdał wówczas egzaminu. Obecny — oparty na karach umownych — Węgrzy uważają za bardziej skuteczny.

Jerzy Królikowski

MUZEUM ZBRODNI — coś za ponury z pozoru pomysł! — istnieje od lat w Lyonie. Znaleźć tam można opisy setek zbrodni, różne ich akcesoria, fałszywe banknoty, wrzeszczące noże gilotyn, które ścierały najgłośniejszych francuskich zbrodniarzy. Nie jest jednak łatwo znaleźć się w murach tego muzeum. Służy ono bowiem przede wszystkim do celów szkoleniowych wyższych kadr policji francuskiej. Co roku po dwuletnich studiach Wyższą Szkołę Policijną w Lyonie opuszcza 200 absolwentów.

Wejścia do Muzeum Zbrodni strzeże mumią, przechowywaną tam bez większego powodu. Może po to, aby przypominać kolejnym rocznikom słuchaczy szkoły, że istnieją jednak zbrodnie, które nie znikają. Jest to mumią człowieka zamordowanego. Nikt jednak nie odkrył, kim naprawdę był.

Bardzo rozbudowany dział muzeum stanowią akta spraw sądowych, ukazujące historie zbrodni odkrytych przez przypadek, intuicję bądź przy pomocy metody. Oto np. historia człowieka, który usiłował swą narzeczoną, aby ją uwieść, ale użył zbyt dużej dawki eteru. Przestraszony efektem zaniósł swą ofiarę nad rzekę i wrzucił do wody. Po znalezieniu zwłok stwierdzono, że owa kobieta popełniła... samobójstwo topiąc się. Po roku — dzięki przy padkowi — odkryto, że jednak została zamordowana.

Osobny dział muzeum stano-

wi ekspozycja narzędzi zbrodni, a także narzędzi samobójstwa zbrodniarzy. Coś dla ludzi o moc-

Wizyta w... Muzeum Zbrodni

Korespondencja z Lyonu

nych nerwach. Oto np. 5-calowy gwóźdź, który osadzony w więzieniu przestępca wbili sobie wie lokrotnie w czaszkę. Obok w formie maliniec ściąganych z palców skóra — data zarcia linii papilarnych, na podstawie których poszukiwała zbrodniarzy policja.

Ekspozycją jest również dział antropometrii. Nie bez przyczyny zresztą, bowiem właśnie w Lyonie, na

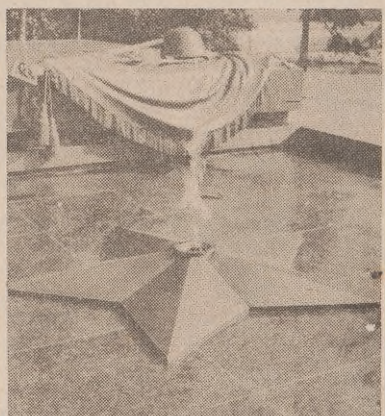
z kolei jest autorem prototypu al koholowego balonika-próbnika, po strachu kierowców wielu krajów.

W lyońskim Muzeum Zbrodni nie brak również akcentów polskich. Otóż nasz rodak, Bojarski, członek Ruchu Oporu, zajmował się w czasie wojny w Londynie fa brykacją fałszywych marek. Doszedł w tym do mistrzostwa. Po wojnie nie zaprzestał swej dzia-

łalności przeniósł się do Francji — tyle że wówczas produkować zaczął francuskie „napoleony” na własny użytek. Wpadł, gdyż jego kuzyni, zajmujący się „wymianą” fałszywych banknotów na prawdziwe, wpłacali je zawsze w tym samym banku. Skazany na karę więzienia, zwolniony został po kilku latach za wzorowe sprawowanie, po czym otrzymał... posadę eksperta w Banku Francu-

Pomniki zwycięstwa i pamięci

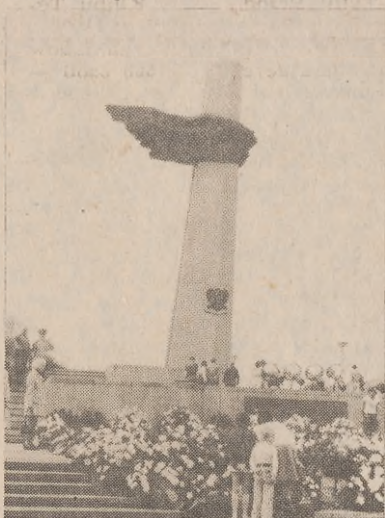
Wczoraj obchodziliśmy 41 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Zakończenie II wojny światowej upamiętniają liczne pomniki poświęcone pamięci wyzwolicieli i ofiar hitleryzmu.



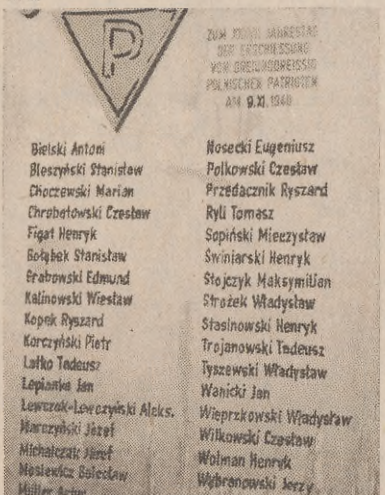
Grób Nieznanego Żołnierza w Moskwie. Związek Radziecki wniósł największy wkład w wyzwolenie Europy z hitlerowskiego jarzma.



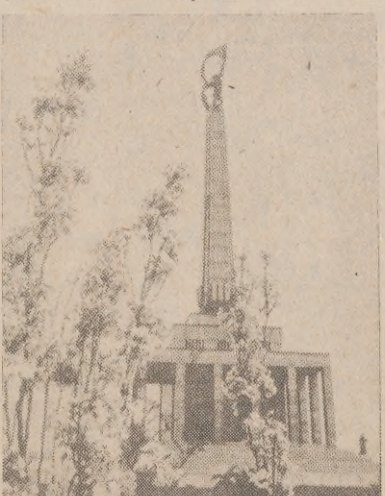
Pomnik poświęcony ofiarom zbrodni przeciw ludzkości w Wiedniu - Zbrodnia przeciw ludzkości.



Pomnik Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty w Berlinie.



Tablica pamiątkowa w obozie za głady w Sachsenhausen, upamiętniająca zamordowanie 33 polskich patriotów 9 listopada 1940 roku.



Wzgórze Ślavin w Bratysławie - pomnik Żołnierzy Radzieckich. (ho)

Zdjęcia: Jerzy Patan



Patrzcie na te kobiety z Dzidy trudno uwierzyć, że Arabia Saudyjska jest jednym z najbogatszych krajów świata. No cóż, chciałoby się powiedzieć: nie wszystko złoto, co się świeci...

CAF-Lehtikura

„Jaki kawiłek, taki cios”

WALDEMAR CWiĘKA

Prolog — wersja pierwsza

Wanda, rocznik dwudziesty drugi, spogląda przez okno. Jej twarz niewiele wyraża. Dopiero po chwili uświadamia sobie, że nie słyszy rozmowy. Nigdy nie słyszy. I cały czas milczy. Pojedyncze słowa, które wyrzucha z siebie, bardziej jakby białoruskie niż polskie, trudno zrozumieć.

Gdy pytam o brata Czesława, o jego żonę, chwytą się za głowę, chwytają się za serce. Zdeenerwowana, niespokojna. Mówi coś. Jej drugi brat, Franciszek, tłumaczy: — Chce jechać do domu, na wschód.

— Macie tam jeszcze dom?

— Nie, gdzie tam...

Prolog — wersja druga

Franciszek, rocznik trzydziesty pierwszy, włączył radio. Cicho płyną słowa piosenki. Jaka zdrada taki gniew... i coś tam jeszcze.

Pokoik jest niewielki. Dziesiątki, setki różnych drobiazgów. Na stole, w oknie, po kątach. Biednie. Ot tak, żeby żyć.

— Ludzkiej, normalnej uczciwości mi brakuje — mówi Franciszek. — Przecież żyje ktoś z tamtej Powiatowej Rady Narodowej, niech powie, jak miało być. Tylko gdzie tych urzędników szukać? Gdybym był zdrowszy, jeździłbym od domu do domu, szukałbym prawdy dla siebie. Dom jest nasz, wspólny, nie tylko Czesława. No, a on ma wszystko, my nie. W jednym pokoiku się gnieździ, siostra jest głucha i niema, ja tylko o kulach chodzę. Tu się gotuje, tu się pierze, tu się śpi. Jego pokoje są wielkie i puste. Wina tam trzyma, mięso nie mięso. Teraz, jak jego córka męża z domem dostała, sama i fauna, takie tam cuda, on chce się przenieść do niej i nasz dom sprzedać. Jak może tak dokuczać, żebyśmy się tylko wynieśli stąd...

Jest rok czterdziesty szósty. Czesław, brat Franciszka, wraca jako partyzant AK do Polski. Z początku mieszka pod Barwicami, później przenosi się do Grzmiącej. W pięćdziesiątym ósmym roku przybywają ze Związku Radzieckiego jego matka, siostra i brat. Zamieszkuje — decyzją rady narodowej — w tym samym domu, w dwóch pokoikach i kuchni. I to jest zawiazanie akcji. Wydarzenia toczą się teraz szybko. Czesław — twierdzi Franciszek — stara się bowiem o cały dom dla siebie. Komisia z Powiatowej Rady Narodowej orzeka jednak, że całego domu nie dostanie. Dom jest zbyt duży. Czesław powołuje się wówczas na matkę, siostrę i brata, repatriantów.

— A, to co innego — miał odpowiedzieć urzędnik. — Musi pan napisać drugie podanie, wówczas dostaniecie akt własności...

Akt — zaznacza Franciszek — dostali, tylko że inny. W podaniu wymienieni byli wszyscy, w akcie — tylko Czesław. Franciszek wie, jak to było załatwiane. Ale świadek, który mógłby po coś powiedzieć, milczy.

O akcie własności dowiedział się po czasie. Zawołał brata do siebie. Był się wytłumaczył. Przed matką, siostrą, przed nim. Co to ma znaczyć?

— Przecież jesteśmy rodziną — odpowiedział Czesław. — Brat przeciwko bratu do sądu nie pójdzie, krzywdy nikt nikomu nie zrobi...

Gdy jednak zmarła matka, Franciszek znalazł się z siostrą już tylko w jednym pokoiku. Tym, co teraz.

— Perfidnie nas oszukał — mówi Franciszek, podnosząc się z łóżka. — Miał być remont, więc się przeniesliśmy. A on się dzisiaj śmieje. Dom sprzeda za ciężkie miliony, albo i za dolary, sam nie wiem, a my co, chyba w krzaki.

No, Franciszek wie, że prawo ich chroni. Bez dachu nad głową nie zostanie. Sprawiedliwości jednak nie ma. To go boli. Kto silniejszy, bogatszy, tego racja. Kto serce miał otwarte, przyjaźni, temu wiatr w oczy.

Franciszek dodaje, że był najspokojniejszym człowiekiem na świecie. Zupełnie najspokojniejszym... Nad nim wisi jego portret, z młodości. Inny świat. Obok niego leżą różne opakowania z lekarstwami, po lekarstwach. Za nim szara ściana. Siostra nadal patrzy w okno.

— Najuczciwiej starałem się żyć — zaznacza Franciszek. Mógł jednak tak żyć? Nie mógł. Mieli na podwórku stół. Czesław namówił swe-

go syna i ten rozbił stół siekierą. Na złość. Jemu, Franciszkowi. Mieli poręczki. I też już nie mają. Zaczął więc pić. Do tego się przyzna, choć to chłuby mu nie przysparza. Oni — mówi — się kłócili, a on siedział w kącie, wychylił kieliszek, dwa, jakos się uspokoił. Od siedemdziesiątego ósmego pije. Ale od półtora roku — już nie.

Sąsiedzi ich znają. Sąsiedzi mówią: Czesław i Franciszek bracia, ale jakby i nie bracia. Inni.

Czesław pracowity, sumienny, bardzo za rodziną. To znaczy, za swoją rodziną, żoną i dziećmi. Pracował w banku i geesie. Sadził ziemniaki, siał len. Grosz lubił się go trzymać. Z każdym więc rokiem poprawiał coś w domu. Dzieci wykształcił. Na prezesa, nauczycielkę, piekarnikę i księdza. Kiedy zmarła siostra żony, wziął na wychowanie dwójkę jej dzieci. Bo ich ojciec pił. Czesław miał szczęście w życiu, bo dzieci urządzone, w domu czysto i schludnie, dostatek. Działa w organizacjach politycznych i społecznych. Dostaje co jakiś czas medale i krzyże.

Franciszek od początku zaglądał do kieliszka. Z początku mniej, potem coraz więcej. Różne były okazy. I bardzo często przebywał w szpitalach. Nawet ci, którzy znają go bliżej, gubią się, ile razy łamał nogę. Pierwszy raz w latach pięćdziesiątych. Potem, co rusz. Ostatni wypadek miał przed miesiącem. Wyszedł właśnie ze szpitala. Zajrzał do gospody. Upadł, tak jakos, na obojczyk.

— Gdy wypije — opowiada jedna z kobiet — staje się agresywny. Mówi, że jest za siostrą. Może i tak. Ale po wódce nie jest dla siostry dobry. Skarżyła się na niego przede mną. Powiedziała, pójdziemy na milicję. Nie, nie, na milicję nie. Brata nie opuści. On jest sam, mówi, sam nie da sobie rady. Ona chyba bardziej za Czesławem jest, ale Czesław ma żonę i dzieci. Franciszek, tak jak ona. Nie ma nikogo.

Franciszek nie założył rodziny. Pracę zmieniał często. Nie sadził ziemniaków, nie siał len. Grosz się go nie trzymał. Szczęścia w życiu nie miał. W organizacjach społecznych i politycznych nie działa. Medali i krzyży nie dostaje.

Sąsiedzi mówią: to bracia. Jeden przyszłość ma bogatą, drugi szarą i zgrzebną. Każdy ma to, na co zasłużył. I niby wszystko w porządku.

Epilog — wersja pierwsza

Czesław, rocznik dwudziesty, przekopuje ziemię w ogródku. — A co on — pyta — dziecko? Dawno mógł być na swoim. Stróżem był przy blokach. Miał tam potem palic, za mieszkanie. Wyrzucił go. Inny przyszedł i dostał mieszkanie. Dwa miesiące jeszcze porobił i poszedł na swoje, ale mieszkanie ma. Franciszek zawsze tak. Gdzie on nie był, słów nie ma. Siostrze dał mieszkanie, jeśli rechce, weźmie z sobą. Bo to siostra, no i kaleka. Sama. Z nim niczego wspólnego nie chce mieć.

— Czemu jednak — pytam — nie pozwoli mu pan schować wózka inwalidzkiego pod dachem? — Części z niego posprzedał i mówi, że teraz będzie się o nowy starał. Proszę pana, jak państwo nasze będzie na takich łożach, zupełnie na dziady zjeździemy.

— Ale czemu ten wózek nie może stać pod dachem?

— Jemu dać palec, po rękę sięgnie.

— Kawalka ziemi w ogródku też mu pan nie chce dać.

— Proszę pana...

— Ale to brat.

— Brat. Przyczepił się do mnie, jak nie powiem co. Tyle lat tu mieszka, czy on chociaż złotówkę dolożył? Wszystko ja. Miał czas, żeby pójść na swoje. Każdy się tu kiedyś osiedlił i jakoś żyje. Ja przez niego mam już nerwice, serce mi nawala, w ogóle.

— To jednak brat, chory.

— Brat. Ale nie dzieciak.

Epilog — wersja druga

Wanda spogląda przez okno. Jej twarz niewiele wyraża. Mówi coś. Franciszek tłumaczy: — Chce jechać do domu na wschód.

— Macie jeszcze ten dom?

— Nie, gdzie tam.

Z radia dobiegają słowa piosenki. Jaka zdrada taki gniew, jaki kamień taki cios i coś tam jeszcze. Wanda i tak nie słyszy.

Fot. Jerzy Patan

W LATACH, gdy rządono pegeerami przy pomocy instrumentów administracyjnych, a inicjatywy dotyczące ich rozwoju rozdziły się na szczeblach centralnych i wojewódzkich, w zakładzie Dobrowo, należącym do Kombinatu PGR Tychowo w woj. koszalińskim, zbudowano kosztowną fermę bydła rzeźnego, która wraz z cielętnikami mieściła około 6 tys. sztuk. Można by powiedzieć, że inwestycja ta nie jest dziś wykorzystywana, bo pogłowie na fermie liczy tylko około 2800 sztuk.

Pogłowie zmniejszono o ponad połowę, ale produkcja wzrosła, przy tym radykalnie zmniejszyły się jej koszty i polepszyła jakość.

Dawniej Dobrowo sprzedawało rocznie około 1100 ton żywca wołowego, w ostatnim roku dostarczało prawie 1200 ton i dodatkowo 140 ton żywca wieprzowego. Przed kilku laty była to produkcja wysoko deficytowa, teraz przynosi spory dochód. Dawniej udział produkcji eksportowej w ogólnej produkcji fermi wynosił kilka proc., dziś przekracza 60 proc.

Jerzy Palubicki, dyrektor kombinatu w Tychowie i Eugeniusz Teleszczuk, kierownik zakładu w Dobrowie stwierdzają, że bez radykalnych zmian w produkcji zwierzęcej kombinat w warunkach reformy stanąłby w obliczu bankructwa.

Straty, które przynosiła ferma liczone w dziesiątkach mln zł. Według ogólnych wskaźników „dynamicznego wzrostu pogłowia”, kupowano dla fermy ponad 4 tys. sztuk cieląt rocznie, woząc je z województw centralnych. Zwłaszcza w zimie upadki sięgały 30 proc. Dobrowo, dysponując tylko 1600 ha gruntów ornych i kilkuset ha nie zagospodarowanych w tym okresie łąk, nie mogło dla 6 tys. sztuk bydła wyprodukować dość pasz obrotowych. Ich brak uzupełniano na zwiększonym zużyciu pasz zbożowych, dochodzącym do 7 kg na 1 kg przyrostu żywca wagi zwierząt. Ponieważ całość gruntów ornych w Dobrowie przeznaczono pod rośliny pastewne, pasze treściwe kupowano z importu, zaś niezbędną w żywieniu przeżuwaczy słomę sprowadzano wagonami z różnych stron Polski.

Nie sprawdzał się w praktyce stosowany na fermie tzw. system wolnostanowiskowy, polegający na tym, że bydło rzeźne stało luźno w ciasnych kłatkach. Sztuki silniejsze odpychały od słobów i po prostu zameczały słabsze. Zwierzęta chorowały na kula wżnę. Upadki wynosiły kilkanaście procent. Baculini nie odbierał padliny, więc ją zakopywano w głębokich dołach. Zamierzano zbudować w pobliżu fermę lisów, by je żywić zdechłymi bykami.

Dziś potrzeba rocznie dla fermy już tylko około 2 tys. cieląt. Dobrowo kupuje je w pozostałych zakładach kombinatu oraz w innych koszalińskich pegeerach i gospodarstwach chłopskich. Opaśność nie utrzymuje się luzem w kłatkach. Każde zwierzę jest związane i otrzymuje swoją dawkę paszy. Kierownik fermy, Szczepan Berdzik, z dumą może powiedzieć, że upadki nie wynoszą nawet 1 proc. Bydło otrzymuje do woli kiszzonek z traw, uzyskiwanych ze zmeliowanych wreszcie łąk oraz produkowane we własnej suszarni brykiety, składające się w połowie ze słomy, w połowie zaś ze słomy rzeźniarnej, melasy i paszy treściwej. Zużycie pasz zbożowych na 1 kg przyrostu zwierząt zmalało do 2—2,5 kg, dzienne przyrosty w przeliczeniu na sztukę wzrosły z 300—350 gramów do 700—900 gramów. Na eksport dostarcza się bydło w wadze 500—600 kg. Jednocześnie, w jednym z nie wykorzystywanych i odpowiednio adaptowanych cielętników na fermie odchowuje się rocznie 1200—1400 tuczników.

Najistotniejsze jest jednak, że zakład Dobrowo, który dawniej zużywał rocznie do 8 tys. ton pasz zbożowych z zasobów państwowych, dziś jest samowystarczalny zarówno w produkcji pasz zbożowych jak i obrotowych. Jak to się mogło stać? Dawniej olbrzymie ilości pasz zużywano na utrzymywanie przy życiu nadmiernego pogłowia i po prostu na produkcję padliny, gdy tymczasem dziś pasze efektywnie

przetwarzane są na mięso. W rezultacie dla tej samej produkcji wołowiny potrzeba ich znacząco mniej. Ważne znaczenie dla Dobrowa miało przekazanie do użytku około 500 ha dobrze zmeliorowanych i zagospodarowanych łąk białogardzkich. Dzięki temu zakład uprawia dziś rocznie po 700—800 ha zbóż, osiągając po ponad 40 q z ha, po 200 ha rzeźniar, 200 ha ziemniaków, kilka dziesiąt ha buraków pastewnych i cukrowych, a z roślin pastewnych również lucernę.

W ostatnim, 1984/85 roku gospodarczym czysty zysk w przeliczeniu z 1 ha wyniósł w Dobrowie około 25 tys. zł. Jest to wskaźnik stosunkowo wysoki, a mógłby być jeszcze wyższy, gdyby nie olbrzymie koszty dowozu kiszzonek z łąk, uzyskiwanych z łąk białogardzkich, odległych od Dobrowa do 20 km. Niestety, zakład rozbudowywano bez wyobraźni, lokalizując fermę bydła i suszarnię w znacząco oddaleni od łąk. Dziś jednak nie ma możliwości, aby na prawie ten błąd.

Lepiej mniej, żeby było... WIĘCEJ

Jerzy Lesiak

nym oddaleni od łąk. Dziś jednak nie ma możliwości, aby na prawie ten błąd.

Przykład Dobrowa wymownie świadczy, że liczebność pogłowia zwierząt, a produkcja zwierzęca to wcale nie jedno i to samo. W określonych sytuacjach są to sprawy różne, często wręcz przeciwstawne. W określonych warunkach konieczne i zarazem bardzo efektywne jest znaczne zmniejszenie skali hodowli, przy jednoczesnej jej intensyfikacji — wroskie jednostkowej wydajności zwierząt, przyspieszeniu rotacji stada, zmniejszeniu upadków itd.

Tymczasem jednak, chociaż reforma w pegeerach działa już od pięciu lat, wciąż jeszcze utrzymuje się stereotyp myślowy, w którym w uproszczony sposób uświadamia się wzrost skali produkcji z jej wzrostem. Dlatego wciąż jeszcze usiłuje się „rozłazić” pegeery ze stanowisk pogłowia trzody chlewnej i bydła, zwłaszcza krów, wciąż kontynuowane są kontrole czy w pełni wykorzystywane są zbudowane chlewnie, cielętniki, bukarciarne i obory. A przecież jakiegokolwiek pokontrolne pretensje do Eugeniusza Teleszczuka, że w fermie która kosztowała drogą, wykorzystuje się tylko połowę stanowisk dla bydła, byłoby nieporozumieniem. Za śmiałą decyzją, którą podjął i zrealizował,

należy się uznanie. Liczy się skutek, a w Dobrowie skutek jest znaczący i jak najbardziej zgodny z interesem społecznym.

Jesteśmy krajem za biednym, aby utrzymywać nadmierne ilości nisko produkcyjnego inwentarza oraz zbyt skromne zasoby paszowe przeznaczać na utrzymywanie przy życiu nadliczbowych sztuk. Trzeba tak organizować hodowlę, aby zasoby pasz maksymalnie przetwarzane były na mięso i mleko.

W małej Danii pogłowie krów liczy około 1,1 mln sztuk, ale rocznie produkcja mleka wynosi 5,5 mld l. Tymczasem od prawie 6 mln polskich krów uzyskujemy rocznie około 16 mld l mleka. Mleczność naszych krów nie przekracza 3 tys. l, w Danii wynosi 5,5 tys. l. A przecież nasze krowy, podobnie jak duńskie, również „pyskiem doją” i byłyby równie wydajne, bo tej samej są rasy, gdyby je tylko lepiej żywiono i pielęgnowano.

W 1984 roku mieliśmy w Polsce 16,6 mln sztuk trzody chlewnej, zaś produkcja wieprzowiny wyniosła 1288 tys. ton. W tym samym roku pogłowie w RFN liczyło 23,4 mln sztuk, ale produkcja wieprzowiny była ponad trzykrotnie wyższa, wyniosła bowiem 3800 tys. ton. W Polsce w prze-

liczeniu od 1 sztuki pogłowia trzody uzyskaliśmy po około 78 kg mięsa w uboju, zaś w RFN po prawie 170 kg. Dlatego, że również skąpo żywimy nasze świnki i w porównaniu z RFN znacznie dłużej trwa ich tucz. Gdyby w RFN prowadzono równie ekstenywną hodowlę trzody jak w Polsce, dla uzyskania rocznej 3800 tys. ton mięsa z uboju, trzeba by utrzymywać pogłowie liczące nie 23,4 mln sztuk, ale ponad 47 mln sztuk! Niestety, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych zamiast zwiększać produkcję zwierzęcą drogą jej intensyfikacji, przede wszystkim zwiększaliśmy skalę hodowli, co m. in. wiązało się z olbrzymimi nakładami na budowę wielkich ferm. A o ile większe rezultaty przyniosłyby nakłady na intensyfikację produkcji pasz!

Galicyjski, niepiśmienny chłop sprzed odległych już dziesięcioleci mierzył swoją zamożność ilością posiadanej bydelski, nie zważając na to, że na wiosnę trzeba je było „podpieścić kółkami”, aby z zimowego wycieńczenia nie poprzewracało się na państwo. Głodowało bydło, gło dowali i chłop. Wielu ludzi, którzy w przeszłości zdalnie kierowali pegeerami, rozmawiali do kłódnie tak samo. Niektórzy nie mogą się tych nawyków pozbyć do dziś...

Fot. Jerzy Patan





KRYSTYNA JUSZKIEWICZ

Ilekoć Marianna rozmyśla nad piekłem, które dane jej było przeżyć, widzi siebie w roli pszczoły. Uważa się za męski typ kobiety, życie ma już ułożone, bo ma dzieci. Prawda, że pszczoła w pewnym momencie też odrzuca trutnię? Marianna tym się jednak różni od pszczoły, że odrzuciła chwilowo swojego mężczyznę, by go ratować, co jest równoznaczne z ratowaniem przed nim dzieci i siebie.

Gdyby spojrzeć bez głębszej analizy na nagie fakty, to stwierdzić trzeba, że Marianna Sarnicka wsadziła swojego byłego męża, Adama Sarnickiego, do więzienia, więc jeśli teraz mówi o ratunku, jest to z jej strony przewrotność. Tak to może wyglądać z boku, dla kogoś, kto nie zna filozofii Marianny, jej partnerskiej wizji domu rodzinnego, poglądów na ludzi i życie.

Siedzi Marianna w swoim skromnym mieszkaniu, sporta za nią herbatę i czuje na przemian ulgę oraz wyrzuty sumienia.

— Spóźniła się pani o kilka godzin. Już nam tatę zabrali. Po mogliam mu się spakować, dałam na drogę puszkę z pasztetem, kilka plasterków wędzonej słoniny i pojechałam do zakładu karnego.

— A on co?

— Kazał pilnować porządku, nikogo w mieszkaniu nie miewać i na odchodnym pocałować mnie kilka razy w policzki. Wie pani, taką mam w domu tradycję, że jak ktoś wychodzi, to się cmokamy. Tak już zostało, także po rozwodzie.

Niemal szokująco brzmi ten ciepło narysowany obrazek w ustach kobiety, która użyła wszelkich środków, by odizolować się od rodziny.

OBOJE SARNICKIY zbliżają się dzisiaj do pięćdziesiątki, mają pięcioro dzieci w wieku od dziesięciu do dwudziestu lat. On jest rencistą, ona konduktorką, uzupełniającą obecnie wykształcenie podstawowe w trzyletnim studium kolejowym. Piekło Marianny jest identyczne z piekłem setek innych rodzin. Wódka, awantury, rękoczyny i prześladowanie małżonka, iż jest „doskonałym człowiekiem w niedoskonałym świecie”. Skutki też są identyczne: permanentna trwoga o zdrowie i życie dzieci oraz ich rodziców, nienawiść do ojca. To jest dla Marianny najbardziej przerażające, bo od pieluch starała się wpuścić dzieciom szacunek do rodziców, do wszystkich ludzi.

— Prawda, że tym, którzy szanują innych, żyje się lepiej?

Nawet wtedy, kiedy Ewie ścierała krew z poranionej przez ojca głowy i sama była rzucona o ścianę lub ciągnięta pod podłogę za włosy, nawet wtedy nie pozwalała podnosić na niego głosu. Tylko, że mimo jej wysiłków, dzieci zaczęły go nienawidzić. I planowały na ojca zamach. Trzy nastoletni Robert zamierzał go podobno otruć.

26 KWIEŹNIA 83 roku, sąd orzekł rozwód Sarnickich i ograniczył Sarnickiemu władzę rodzicielską. Powód — alkohol, awantury, rękoczyny. Po rozwodzie Sarnicki nadal mieszkał w domu, był karmiony i opierany przez swoją żonę. Dlaczego? Dlatego, żeby nie maltretował fizycznie. A tak — leżał sobie na kanapie i malkontencji. Potrzebna była jego zgoda na zapalenie światła, włączenie telewizora, na wszystko. Albo pił. Dopóki starczyło renty. Jak pił, to — jednakże — bił. Później się nauczył, że od bicia można uciec. Uciekała z dziećmi, nocowali na klatkach schodowych, na dworcu, u sąsiadów.

1 września 84 r. przed Sądem Rejonowym w Cieluchowie odbyła się pierwsza sprawa karna przeciw Sarnickiemu o fizyczne i moralne znęcanie się nad rodziną. W postępowaniu przygotowawczym, a także przed sądem,

sąsiedzi oraz funkcjonariusze z miejscowego posterunku MO potwierdzili, że w domu Sarnickich często dochodziło do awantur i że Sarnicka z dziećmi często ratowała się ucieczką.

Argumenty oskarżonego Sarnickiego poznaliśmy — z konieczności — sięgając do akt sądowych. W śledztwie przyznał się do winy częściowo. Przed sądem — nie przyznał się. To żona jest wszystkiemu winna, prowokuje awantury, też używa wulgarnych słów, nie gotuje obiadów, nie dba o dzieci. Kiedy jeszcze pracował, sprowadzała do domu towarzystwo, piła wódkę. Po rozwodzie nie powinna się wtrącać w jego życie prywatne. To, że przyjdzie do domu trochę wypity, jest jego sprawą prywatną. Nocowała po klatkach — „bo to było jej hobby”.

13 grudnia 84 zapadł wyrok. Sąd skazał A. Sarnickiego na karę roku i sześciu miesięcy pozbawienia wolności, z zawieszeniem na pięć lat tytułem próby, oddał go pod dozór kuratora i zobowiązał do leczenia, bo — jak napisał sąd w uzasadnieniu — „Stworzył przez te lata realną psychozę zagrożenia” oraz „Swoim zachowaniem godzi w spokój i dobro rodziny, a zwłaszcza nieletnich dzieci”.

Dokładnie w rok później, do sądu wpłynęło pismo Marianny Sarnickiej: „Zwracam się z gorącą prośbą o odwołanie wykonania wyroku. (...) Kiedyś był awanturnikiem po pijanemu, teraz także na trzeźwo”.

W PIERWSZYCH DNIACH stycznia br., po kolejnej awanturze („powiedział, że jak wróci to nas poćwiartuje i posoli”), Sarnicka zdecydowała się na krok ostateczny. By zagwarantować dzieciom bezpieczeństwo, zawiązała je najpierw do Milicyjnej Izby Dziecka w Słupsku, później do Pogotowia Opiekuńczego w Sławnie, gdzie spędziły noc i wreszcie — po interwencji sądu — umieszcila je w Domu Dziecka w Wierzbowie Cieluchowskim.

Rozmawiałam z dyrektorem DD Henrykiem Smaglińskim. Dzięki niemu dzieci Sarnickich mogły niemal natychmiast kontynuować naukę. Jego opinia o dzieciach jest taka. Najmłodsza, Basia, „fajna i miłusińska”, chyba najbardziej odczuła rodzinny dramat. Stwierdziła, że „nie wróci do domu, bo boi się ojca, który ją bije po głowie”. Z trzynastoletnim Robertem jest trochę kłopotu, pali papierosy, szuka towarzystwa starszych kolegów, ta ki trochę spryciarz. Jacek (16 lat) uczy się na trójkach z powodu opóźnień rozwojowych, jest spokojny. Ewa (18 lat), bardzo samodzielna, aktywna, pewna siebie, może trochę zbyt dorosła, poradzi sobie w życiu. Wszyscy mają złe zdanie o ojcu, bo ją się go, uważają za alkoholika i człowieka groźnego. O matce nie usłyszano złego słowa, najmłodsze są z nią silnie związane emocjonalnie. Basia i Robert z

utęsknieniem czekają, kiedy ojciec pójdzie do zakładu karnego, bo chcą wrócić do domu.

21 stycznia 86 r. Sąd Rejonowy w Cieluchowie postanowił zażądać wobec Adama Sarnickiego wykonania kary pozbawienia wolności. Kilka dni później Sarnicki złożył zażalenie.

Z ZAŻALENIA A. Sarnickiego: „(...) Była żona jest narkomanką (...) Często potrafi mnie wyzywać od s... i ch... złamanego. (...) W grudniu powiedziała do mnie „Co ty masz do mnie, wyp...” za co otrzymała ojcowski, wychowawczy policzek”.

W innym miejscu, o dzieciach przebywających w domu dziecka: „(...) Stwierdziłem, że warunki bytowe mają lepsze niż w domu. Spiać w czystej pościeli i jeść codziennie na czas obiad”.

Jeszcze o żonie: „Po wyroku napisała w moim imieniu pismo z prośbą o niewykonywanie kary pozbawienia wolności (w załączeniu). To jest niepodważalny dowód, że mamy do czynienia z człowiekiem o chwiejnym charakterze, zakłamany i fałszywy”.

Faktycznie pomagałam mu to pisać — powie później Sarnicka — bo traktowałam to jako jeszcze jedną szansę. Mam do siebie żal, że nie zdołałam uratować tego człowieka. Nadal czuję się za niego odpowiedzialna. Mój wewnętrzny niepokój wynika z przekonania, że on musi być ukażany, ale koniecznie też powinien być leczony.

Z tego powodu Marianna nie skreśliła swojego byłego męża z konta rodziny. Będzie o niego walczyła, bo on żyje. I musi mieć motywację do tego, aby żyć.

Marianna zna dobrze tego człowieka. „Po miesiącu zacznie do nas tęsknić, nigdy nie był poza domem dłużej niż miesiąc...”

Więc Marianna będzie go odwiedzała w więzieniu, wysyłać paczki. Ojciec, partyzant, działacz, powtarzał zawsze: „Człowiek jest odpowiedzialny za los drugiego człowieka, pamiętaj, córko. Pamiętaj, czuję się odpowiedzialna. Dlatego więc zabiegala, by odbył karę pozbawienia wolności? Powtarza — chciała ratować jego i dzieci”.

O Mariannie usłyszałam, że jest bardzo pewna swojego sposobu widzenia świata i postępowania, nieco apodyktyczna, że — być może — nie jest bez winy w rodzinnym konflikcie, że kiedyś też piła.

Nie czuję potrzeby wybielenia się — odpiara zarzut Sarnicka. Wypijam kilka kieliszków raz w roku, w Sylwestra.

ROZMAWIAMY Z MARIANNĄ o aktywnym życiu. Kiedy miała piętnaście lat, wybrano ją na przewodniczącą Zarządu Powiatowego ZMP. Później był ZMW i inne organizacje. Przez trzynast lat była członkiem PZPR. Wystąpiła z partii na własną prośbę, w roku 1974.

Byłam obarczona dziećmi. Prosiłam o urlopowanie i partyjne zadanie wychowywania dzieci. Nie zrozumiano mnie. Aktywnym członkiem partii być nie mogłam, a biernym — nie chciałam — tłumaczyłam tamtą decyzję.

Najbardziej tego żałowała w Sierpniu 81. Nie wróciła do partii, bo — jak twierdzi — wstąpiła się. Wewnętrznie nadal czuje się z nią związana. Mówi: „u nas, w partii”. Myśli: „Dziesiąty Zjazd powinien nałożyć na młode dziewczęta partyjne zadanie, żeby uczciwie wychowały swoje dzieci”.

Nie wiem, czy zdołałam poznać prawdziwą Mariannę. Wiem, że nie jest to kobieta tuzinkowa.

P. S. Nazwisko i imiona członków rodziny występującej w raporcie są zmyślone.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

SZCZUPLA siwa pani odchwascza klombik i przyjeżdża na krzewy róż. Dwie młode, grube, wystawiają łydki do słońca przez balkonowe pręty. Ryczy magnetofon. Słońce! Wiosna! Kilka ławek, kostropaty i wyliniałych wskutek długotrwałych i zmiennych działań atmosferycznych, zajmują grube w średnim wieku i starsze oraz mamy z wózekkami. Czasem przycupnie ktoś z młodzieży, lecz szybko podrywa się i pędzi dalej, ktoś usiadł, kiedy załopotały zielone chorągwie majaja!

Klombik jest komunalny, róż są komunalne, blok i ławeczki też. Miniogródki przed parterowymi oknami, kilka krzewów „złotego deszczu” i bzu na trawniku zaświadcza, że był tu kiedyś jakiś porządek i chęć, żeby do komunalnego dołożyć swoją częśćkę osobistą. Był. Dzisiejszy stan rzeczy zdaje się wskazywać, że przeminał. Szczupła, siwa pani ma, niestety, coraz mniej siły. Zaden chłop nie wyjdzie z bloku z pedzlem i puszką farby, żeby oskrębać i odświeżać te kilka ławeczek. Żadne dziewczyna ani chłopak nie schyla się, żeby wyrwać chwast, poprawić kolek w nizinie płotku, okalającym miniogródek.

Krzewy bzu zasadziła tu siwa pani, kiedy jeszcze nie była siwa tak zupełnie. Urosły już spore. A gdy zakwitną, dzień i noc trzeba przy nich stróżować, żeby cieszyły oko, ponieważ — mówi szczupła pani — „lamią nie jak ludzie, ale jak jakaś dzicz. Gdyby mogli, to by ten krzak z korzeniami wyrwali, rozdeptali”.

Pani jest osobą wysoce zasłużoną dla miasta, zresztą w zupełności nie mniej, niż pielęgnowanie przydomowej zieleni. Zapewne przez wzgląd na to nie mówią jej „wariatka” sztydlerczy, prosto w twarz, lecz za plecami, cichcem...

...
„Pani redaktor tu kiedyś odwiedzała przyjaciółkę, więc na pewno pani pamięta, jak ta skarpa wyglądała i to podwórko. Szczęść lat pracy włożyliśmy —

mam na myśli moją rodzinę — żeby wyglądało tak jak dzisiaj. Czy ktoś pomagał? Tak, jedna sąsiadka. I dwóch chłopaków, dziś to już pewnie kawalerowie do wzięcia, ale oni nawet tu nie mieszkają, tylko trochę dalej. Ja bardzo proszę, żeby pani nie podawała żadnego adresu, ani nazwisk, nie. Bo zanim zaczęliśmy podwórko urządzać, ukwiecać, najpierw wywoziło się gruz i żużel, dziecinny wózekkiem zepsutym, na trzech kółkach, o dziesiątej — jedenastej

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

Odgłosy wiosny

CZESŁAWA CZECHOWICZ

wieczór, żeby uniknąć różnych uwag uszczypliwych i przytyków... Skarpa była goła, a teraz, proszę spojrzeć, jaka piękna, tuje na niej rosną, cyprysiki, róże, tawuła, konicera, rododendrony, jodłki.

W marcu ktoś piłą ściał dwie tuje. Nie, nie zabrał, tak zostawił.

Zwróci się jakimś dziecku uwagę — dziewczynko, chłopczyku, nie urywaj główki kwiatkom, one tu dla wszystkich rosną, to zaraz rodzic telefonuje: „Proszę nie robić uwag mojemu dziecku, dziecko jest nerwowe!”

Mąż przywiózł szesnaście malutkich sadzonek świerka, nie wszystkie przyjęły się. Psy luzem są puszczane, obskują i jeszcze gorzej, no więc trudno. Bloki są komunalne, podwórko

jest komunalne. Po co ja to wszystko robię? Przepraszam, ale pani redaktor tak samo zapytała, jak niektóre moje sąsiadki. „Cóż to, w domu roboty nie ma?” Albo: „Komu potrzebne te kwiatki-sratki? Ten cały paniny małpi gaj?”

Podwórko jest, tak uważam, jakby przedłużeniem mieszkania. Chciałam ulepszyć, żeby się wszystkim lepiej żyło. Sadzonki, nasiona są za pieniądze miejskie. Nasza praca — bezpłatna, społeczna. Więc teraz zapytam: może dlatego niektórzy tak pogardliwie do naszej pracy się odnoszą, że bezpłatna i społeczna?”

...
Po zacytowaniu powyższych dwóch przykładów mogę wstać i wywrzeć przez okno na własne podwórko. Żadnych podobnych problemów, bo i żadnej zieleni tu nie ma, prócz dwóch rachitycznych drzew. Kurz, beton, samochody. Psy puszczane, a jakże, luzem, nie obskują więc sadzonek, co najwyżej kłatkę sądowną i opony samochodowe. Zresztą, przy obcych dzieci z mojego podwórka nie uchowałyby się żadna sadzonka, wśród gatunków bylin — szanse mają perz i pokrzywy. Kiedy zaszmia zielone chorągwie mają (E. M. Remarque?) — dzieci z mojego podwórka gromadnie uganiane się za piłką strzelają wyrafinowane gole w obudowę rynny, w świeżo malowane wejście do klatki schodowej. Ich ulubionym zajęciem jest ponadto tłuczenie dachówek i cegieł, pozostałych po zabudowaniu strychów i walenie kijami po nielicznych pedach, pozostałych z krzewów dzikiej róży.

Czasem jakieś maleństwo uporczywie wyje pod oknem: Taaatusiu, taaatusiu, ja chcę do parku na huśtawkę! Chodź ze mną do parku na huśtawkę! Tatus udaje, że nie słyszy od głosów wiosny.

Na moim podwórku nie ma żadnych kwiatów-sratków, malej architektury i społeczników-wariatów. Wszyscy sobie spokojnie siedzimy w naszych malutkich bunkrach.

Fot. K. Ratajczyk



Straszne słowo: dekapitalizacja

Na marginesie

Nadal w niektórych gazetach na Zachodzie nasz kraj przedstawiany jest nader kolorowo. Ten kolorystyczny obrazek różnych spraw, obyczajów, kultury, gospodarki ma wyrobić w tamtejszym czytelniku mniemanie, że w Warszawie po ulicach chodzą białe niedźwiedzie, a cywilizacja techniczna rodaków kończy się na drabinowym wozie z kołnierzem. Ten obraz z całą swą domością polityczną wtłaczany w głowy codziennego zjadacza chleba na Zachodzie strasznie nas irytuje, bo jest nieprawdziwy i sztuczny, nieczym dekoracja w starych niemych filmach hollywoodzkich.

Tracimy sporo energii i czasu na rozmaite protesty i choćta metoda niezbyt skutkuje, daje złudzenia, że coś się zmienia.

Podobną metodykę można również zauważyć w rozmowach rodaków o aktualnej gospodarce. Rozprawiamy na prawo i lewo o reformie, o potrzebie intensyfikacji, odrywając się od realów, jakbyśmy nie żyli na ziemi, a na księżycu. Najmodniejszym słowem, wręcz hasłem wywoławczym każdej dyskusji o gospodarce jest — dekapitalizacja. Uczono to słowo ma nam przypominać, że jeśli dzisiaj nie odejmiemy od ust, to za kilka lat znajdziemy się w szeregu krajów zacofanych. I jest to prawda, na tyle oczywista, co okrutna.

Mecenas, który przyjaźni się z wieloma dyrektorami, opowiada jakie jest dzisiaj koszmarne życie dyrektora. Ma u siebie stare i niezbyt wydajne maszyny, żyje zagrożony

brakiem śruby i gwoźdźca, nie ma możliwości zakupienia za dolary części zamiennych, w dodatku na głowie ma samorząd ze związkami zawodowymi, który domaga się się wyższych płac. Jest to podobno równanie z tak wieloma niewiadomymi, że nie do rozwiązania i dlatego los polskiego oficera przemysłu nie jest do pozazdroszczenia.

Zgodziłbym się z tą czarną wizją, gdyby nie spostrzeżenia z codziennego życia nie tylko ze statystyki gospodarczej. Faktem jest, że w wielu zakładach stoją stare maszyny, niskowydajne i tylko dodatkowym wysiłkiem mięśni ludzi można przy ich pomocy wyprodukować więcej maszyn, części, rozmaitych produktów, czy towarów. Gdziekolwiek zapytać, każdy z szefów przemysłu mówi: mógłbym wyprodukować więcej, ale mam stare maszyny. Wniosek z tego wynika prosty. Na nowych maszynach można będzie szybciej wyprodukować to, co się obecnie produkuje. Słowem, jeśli tworzy się na przykład 20 salaterok do masła, to po zainstalowaniu nowych maszyn można ich będzie wykonać aż dwieście.

To niby logiczne uzasadnienie jest raczej rodem z księżyca niż z ziemi. Niby dlaczego trzeba sprowadzać wydajniejsze maszyny do produkcji, co się produkuje? A może sprowadzić nowe maszyny, by zamiast starego produktu dawać nowy, w równym standardzie co światowy? Może zamiast pchać na rynek meble, które straszą, buty, które są brzydkie, sa-

mochody, które trzeba co pięć dni pchać do Polmozytu — kupić części zamiennych, i sprawnie towary i produkty. Mówimy od kilkunastu lat, że gospodarka narodowa musi zmieniać strukturę, bo inaczej nie wejdziemy w obieg światowego handlu, ale nadal sprowadzamy lepsze maszyny, aby produkować na nich stare samochody, ciężkie od stali lodówki, błachę najgrubszą na świecie na puszkę i opakowania.

Czy można z czegoś, co jest niemal dopustem bożym, uczynić motor nowoczesności? Ze strasznego fatum dekapitalizacji uczynić impuls, który uzdrowi i unowocześni gospodarkę? Bo i tak musimy wymienić stare maszyny na nowe, więc jeśli na nowe, to takie, które pozwolą produkować ostatnie krzyki mody, nie zaś to samo co mamy obecnie na rynku i co zmuszeni są ludzie kupować, bo nic innego nie ma.

No cóż, nie słyszałem nigdzie, że jakieś przedsiębiorstwo ma opracowany, jasny plan zmiany starych maszyn i narzędzi pod produkcję superproduktu. Wszędzie mówią: musimy sprowadzić nowe maszyny, aby wyprodukować więcej tych samych krzesel, które robimy od lat. Nowe maszyny, aby dawać na rynek więcej takich samych samochodów. Być może dla faktycznej nowości należy zmieścić całe technologie, więc dla czego nie? Wszyscy straszą się słowem „dekapitalizacja”.

Straszą się?

Kazimierz Ratajczyk



General W. B. Piłiński często mówi, że ma dwie ojczyzny — Polskę, o wyzwolenie której walczył i Związek Radziecki. W rodzinnym Kijowie otoczony jest wciąż na leżą weteranom Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Często spotyka się z młodzieżą, robotnikami kijowskich zakładów pracy. Chętnie odwiedza polskich słuchaczy Wyższej Szkoły Partyjnej przy KC Komunistycznej Partii Ukrainy, a pracownicy konsulatów PRL w Kijowie mówią o nim: nasz generał, generał dwóch armii.

— Szlak bojowy polskich saperów — wspomina gen. Piłiński — to jedna z najpiękniejszych kart historii ludowego Wojska Polskiego. Gdy w maju 1943 roku, dzięki braterskiej pomocy ZSRR rozpoczęto formowanie 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, w jej składzie utworzono również 1 batalion saperów. W pierwszych dniach września batalion ruszył na front, a 12 października przeszedł chwałę bojową pod Lenino. Pod ciągłym ogniem nieprzyjaciela, w niezwykle ciężkich warunkach saperzy zabezpieczali przeprawę piechoty i czołgów przez Mieręję i jej bagnistą dolinę.

Moja przygoda z Polską rozpoczęła się w 1944 roku. Decyzją Sztabu Generalnego zostałem przeznaczony do dyspozycji generała Berlinga. W marcu tego roku rozpoczęło formowanie 1 brygady saperów. Dowódcą brygady był wówczas płk Bronisław Lubanski, ja zaś pełniłem obowiązki szefa sztabu. Pamiętam wrzesień, kiedy moment uroczystego wręczenia broni żołnierzom. Saper Borowski ujął karabin w swe dłonie, ze łzami w oczach ucałował go i w imieniu wszystkich żołnierzy przyrzekł, że do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi będzie walczył o wolną i sprawiedliwą Polskę.

— Było to w pobliskich Sumach, w których spotkać można wiele śladów mówiących o najnowszej historii obu narodów...

BUDOWAŁEM MOSTY PRZYJAŹNI

Specjalnie dla „Głosu Pomorza” rozmowa z WŁODZIMIERZEM BRONISŁAWOWICZEM PIŁIŃSKIM, generałem-majorem wojsk inżynieryjnych w stanie spoczynku

— Istotnie. Miejsce szczególne pielęgnowanym przez młodzież jest pomnik bohaterskich żołnierzy polskich, poległych w walkach ze wspólnym wrogiem. Dziś Sumy są pięknym, nowoczesnym miastem. Ich mieszkańcy z uznaniem wyrażają się o polskich budowniczych, którzy na tej ziemi kontynuują pokojowe tradycje swoich ojców.

— Powróćmy do wspomnień... — Okres pobytu w rejonie Sum i lasach w pobliżu Lebedina brygada wykorzystywała na intensywne ćwiczenia. Często wzywał nas generał Swierczewski, który zawsze z uznaniem mówił o poziomie wyszkolenia bojowego saperów. W lipcu 1944 roku zostaliśmy wprowadzeni do pierwszego rzutu frontu z zadaniem forsowania Wisły na odcinku Dęblin — Puławy. Później były walki na Przyczółku Warecko-Magnuszewskim, wyzwolenie Warszawy, Włocławka. Bydgoszcz...

— Część umocnień Wału Pomorskiego przebiegała przez obecne tereny województwa kaszubskiego. Ziemia ta zroszona jest krwią żołnierzy polskich i radzieckich. Świadczą o tym liczne miejsca pamięci narodowej — symbole bohaterstwa, braterstwa i przyjaźni.

— W lutym 1945 roku toczyłyśmy ciężkie boje o Wał Pomorski. Naszym zadaniem było zabezpieczenie pod względem inżynieryjnym obrony, a także lokalne działania zaczepne. Saperzy wielokrotnie potwierdzali wysokie umiejętności współdziałania z czołgami. Walczyli mężnie, dokonując bohaterskich czynów. W rejonie Wierchowca saperzy Lejczak i Wiśniewski skutecznie powstrzymali atak nieprzyjacielskich czołgów. Plutonowy Baszkiewicz, nie zważając na ciągły ogień, usuwał miny, torując w ten sposób drogę czołgom. W czasie walk o Złocieniec chor. Mandys i kpr. Czachowski, dzięki brawurnemu atakowi, rozbroili 12 hitlerowców. W czasie walk o Wał Pomorski wielu moich współtowarzyszy okryło się chwałą, wielu, niestety, na zawsze pozostało w ziemi, o którą tak mężnie walczyli.

— Przeglądając frontowe pamiętniki, poznaję na jednej z fotografii Was, wówczas pułkownika Wojska Polskiego, na kolobrzeskiej promenadzie. Na odwrocie data: 18 marca 1945 r.

— Była to jedna z najkrwawszych bitew — wspomina generał. — Walczyliśmy o każdą piędź ziemi, o każdy budynek. 8 i 9 batalion saperów zabezpieczały przeprawę wojsk przez Parsę. Pod ciągłym ogniem nieprzyjaciela budowaliśmy mosty, aby umożliwić forsowanie rzeki. Od 12 marca rozpoczęliśmy walki o przełamanie drugiego pierścienia obrony i opanowanie silnie umocnionych rejonów śródmieścia Kolobrzegu. Walki toczyły się wśród krętych, wąskich uliczek starego miasta. Saperzy, którzy walczyli w składzie grup szturmowych, wykazywali się wielkim męstwem. W czasie walk o Kolobrzeg saperzy 1 Armii wybudowali łącznie siedem mostów długości ponad 200 metrów. Pamiętam też uroczysty moment „Zaślubin z Bałtykiem”. Wiele moich kolegów wyróżniono wówczas wysokimi odznaczeniami bojowymi. Z rąk generała Popławańskiego otrzymałem wówczas Krzyż Grunwaldu. Po zwycięskim zakończeniu wojny pełniłem przez dwa lata obowiązki komendanta wojskowego Włocławka. Pozostała we mnie „saperska dusza” — budowałem mosty przyjaźni i braterstwa.

— Te symboliczne mosty przyjaźni buduje Towarzysz do dziś... — Znam koszmar wojny i dla tego całe swoje życie poświęciłem walce o pokój. Wielokrotnie odwiedzałem bratnią Polskę. W 1984 roku byłem we Wrocławiu na uroczystościach z okazji 40-lecia Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych. Jestem honorowym obywatelem miasta Włocławka. Wielką



Sumy. Pomnik żołnierzy polskich poległych w walkach o wyzwolenie Kraju Rad.

satisfakcję sprawił mi list jaki otrzymałem od I sekretarza KC PZPR, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego z okazji 75. urodzin. Jestem członkiem Prezydium Ukraińskiego Komitetu Obrótców Pokoju oraz wiceprzewodniczącym Zarządu Republikańskiego TPRP.

— Zbliża się kolejna rocznica zwycięstwa nad faszyzmem. Czego życzyłbyś Towarzysze generał współtowarzyszom broni, kombatantom polskim i radzieckim, obydwu narodom?

— Pokojowej przyszłości, o którą powinna walczyć cała postępowo ludzkość świata. Jest to ważne szczególnie dziś, gdy mamy do czynienia ze znanym nam kursem polityki amerykańskiej. 9 maja, wspólnie z moimi towarzyszami broni, będziemy manifestować wolę walki o pokój. Tradycyjnie przejdziemy na szym pięknym Kreszczatkiem wśród młodzieży, przyjaciół, kwiatów. Oddamy hołd poległym towarzyszom broni. Wiem, że po dobiej będzie w mojej drugiej Ojczyźnie — w Polsce.

Przekazuję serdeczne pozdrowienia Czytelnikom „Głosu Pomorza”, mieszkańcom pięknej Ziemi Kaszubskiej, o którą walczyłem. Pozdrawiam także polskich kombatantów oraz moich następców — młodych saperów.

— Dziękuję za rozmowę. Proszę przyjąć serdeczne życzenia i pozdrowienia od polskich przyjaciół.

Rozmawiał:

Bogdan Urbanek

Niewątpliwy dorobek

W pierwszych latach rządów sanacyjnych partia umacniała swoje wpływy na wsł, także wśród mniejszości narodowych. Sejmsznika zdobyła też w PPS. Lojuszka zalegalizowanej na początek lat 30, wysuwającej w wielu kwestiach program zbliżony do komunistów. Dużym sukcesem KPP zakończyły się wybory samorządowe w 1927 r. W Warszawie na listy komunistyczne padło 19 proc. głosów, a w Łodzi 23 proc. głosów. Pomyślnie wypadły wybory sejmowe w 1928 roku, w których komuniści uzyskali 2,5 proc. ważnych głosów, podczas gdy w 1922 r. tylko 1,5 proc. Zwiększyła się liczba partii komunistycznych w Sejmie do 7. Ogółem zebrano ok. 280 tys. głosów, znacznie więcej niż poprzednio. A pamiętać trzeba o głosach unieważnionych, a także o ok. 350 tys. głosów oddanych na listy ugrupowań komunistycznych. Tym samym liczba posłów rewolucyjnych zwiększyła się do 19.

Partia zwiększała też wpływy wśród robotników, tworzyła komitety bezrobotnych, organizowała ruch strajkowy, np. największy w 1928 r. strajk włókienniczy w Łodzi.

Rozmaite są dane na temat ich czułości partii pod koniec lat dwudziestych. Prof. Zieliński w swoim podręczniku (Historia Polski 1914—1939) podaje, że KPP liczyła wówczas 3,5 tys. członków, a łącznie z KPZU i KPZB około 6 tys. członków. Należy jeszcze doliczyć 4—5 tys. członków Związku Młodzieży Komunistycznej (od 1930 r. KZMP). Źródła policyjne podają, że w 1929 r. w szeregach KPP było ponad 3.400 członków.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych liczba aresztowanych w Polsce za działalność komunistyczną wynosiła średnio w roku 3.700—7 tys. osób. Dane te

ilustrują dobitnie wzrastające siły polskich komunistów przez cały czas bezwzględnie prześladowanych.

Nowy etap walki ruchu rewolucyjnego — przewartościowanie doświadczeń — działanie jednolitofrontowe

Pod wpływem doświadczeń krajowych, a szczególnie międzynarodowych

współprace z socjalistami w obronie republiki przed zakusami faszyzmu.

Komuniści polscy od 1934 r. też podejmują próby porozumienia się z PPS w celu wspólnej walki z sanacją, przygotowującą już nową, półfaszystowską konstytucję. Projektuje się wspólne strajki, wystąpienia. Przywódcy partii socjalistycznych, żydowskiego „Bundu” żądają od komunistów wycofania zarzutów poparcia faszyzmu, sami zaś przypisują KPP wysuwanie zbyt maksy-

magująca się współpracy z KPP i stosowania rewolucyjnych metod działania (N. Barlicki, S. Dubois, B. Drobner). Dalszemu ograniczeniu ulegają wpływy NPR i chadeckiej Partii utraciwszy wielu zwolenników łączą się w 1937 roku tworząc Stronnictwo Pracy, głównie nastawiające się na działalność wśród inteligencji i rzemieślników.

Tym samym w ruchu robotniczym pozostają już tylko dwa główne kierunki — socjalistyczny i komunistyczny. Wśród socjalistów stale występuje i umacnia się silne skrzydło lewicowe, coraz bardziej skłonne do współpracy z komunistami. Sytuacja ta utrzymuje się aż do rozwiązania KPP na przełomie lat 1937/38.

Tymczasem istotny zwrot następuje w samej Międzynarodówce Komunistycznej. Sukcesy faszyzmu w Niemczech, Włoszech, Austrii, groźba przewrotu w Hiszpanii nakazują komunistom zorganizowanie szerokiego frontu antyfaszystowskiego w obronie demokracji parlamentarnej. Nie rezygnują oni z rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu, zaczynają jednak doceniać walory systemu parlamentarnego, korzyści płynące ze wspólnej walki.

VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej w 1935 r., w oparciu o referaty Dymitrowa i Togliattiego, przyjmuje uchwały zalecające tworzenie szerokiego, antyfaszystowskiego frontu z udziałem socjalistów, chłopstwa, części drobnoświeższactwa, partii ludowych, demokratycznych. Taki rząd powstaje np. w Hiszpanii w 1936 r. Później, w okresie wojny domowej, po stronie republiki stają brygady międzynarodowe ochotników różnych narodowości. Wśród nich, jedna z najliczniejszych była grupa polska, a brygada polska im. Jarosława Dąbrowskiego — była jedną z najsilniejszych.

W POŁOWIE kwietnia 1945 r. położenie strategiczne Niemiec faszystowskich było katastroficzne. Wojska radzieckie znajdowały się w odległości 70 km od Berlina, a na Zachodzie wojska amerykańsko-angielskie osiągnęły Ren. Faszystowskie Niemcy, które jeszcze tak niedawno napawały grozą narody Europy, znalazły się w potrzasku. Mimo zbliżającej się klęski przywódcy III Rzeszy kontrynowali wojnę, ludząc się nadzieją na zmianę biegu wydarzeń. U podstaw tej iluzorycznej nadziei leżały rachuby, że różnice celów politycznych w łonie koalicji antyhitlerowskiej mogą doprowadzić do rozłamu, a nawet konfliktu między ZSRR a aliantami zachodnimi. Obiektywnie rzecz biorąc, istniały pewne przesłanki do snucia tych kalkulacji, po nawiązaniu rozmów z przedstawicielami W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych w sprawie zawieszenia broni z wyłączeniem ZSRR.

Hitlerowcy do odparcia radzieckich uderzeń, których moc odczuli w dziesiątkach bitew, na kierunku berlińskim utworzyli potężne zgromadzenie, liczące milion żołnierzy, 10.400 dział i moździerzy, 1.500 czołgów i dział pancernych oraz 3.300 samolotów. Przygotowania militarne zostały wsparte szeroką akcją propagandową, gdzie apele o męstwo i wytrwałość w obronie „własnego losu”, przeplatane były groźbami przeciwko tym, którzy zwątpili w celowość dalszej walki. A w hitlerowskich rozkazach, kierowanych do żołnierzy frontu wschodniego, mówiło się wprost — „Losy wojny decydują się nie na Zachodzie, lecz na Wschodzie. Przyszłe wielkie natarcie bolszewików musi być odparte bez względu na okoliczności... Utrzymanie frontu wschodniego jest warunkiem przełomu w przebiegu wojny”. Były też i inne rozkazy, mówiące o rozstrzelaniu każdego, kto będzie próbował się cofnąć i o represjach w stosunku do rodzin żołnierzy, którzy oddadzą się do niewoli.

O świcie 16 kwietnia znad Odry i Nysy ruszyły do natarcia wojska 1 Frontu Białoruskiego marszałka Żukowa i 1 Frontu Ukraińskiego

KONIEC III Rzeszy

PLK REZ. HENRYK CZEPAŃKO

skiego marszałka Koniewa. W składzie obu frontów do natarcia przeszły armie polskie — 1 Armia Popławska i 2 Armia generała Świerczewskiego z 1 polskim korpusem pancernym. Wkrótce do walczących wojsk dołączył 1 polski korpus lotniczy. Łamiąc zaciekły opór hitlerowców wojska radzieckie zbliżyły się do Berlina. Największe powodzenie uzyskały 3 i 5 Armia Uderzeniowa 1 Frontu Białoruskiego, których wojska 21 kwietnia wdarły się na północno-wschodnie przedmieścia Berlina.

Pojawienie się wojsk radzieckich wywołuje panikę i ucieczkę z zagrożonego miasta wyższych dygnitarzy, w tym najbliższych komendantów Hitlera — Göringa, Himmlera i Ribbentropa. Hitler nie zdecydował się na opuszczenie Berlina i wciąż jeszcze bezpiecznych pod ziemią kancelarii Rzeszy. Sama myśl opuszczenia podziemi napawała go strachem. „Drżał mu ręce — pisał były minister uzbrojenia Rzeszy Speer — chłodził pochylony, powłócząc nogami. Tworzył n' al błąd, obrzękła. Wrak, kłębek nerwów, który nie mógł ukryć swoich reakcji”.

W napadach szału Hitler oskarżał wszystkich o zdradę, niedołęstwo i niewykonywanie jego rozkazów. Przejmując kierownictwo nad obroną stolicy, nakazując feldmarszałkowi Keitelowi i generałowi Hodłowi zorganizowanie odsieczy osaczonemu Berlinowi.

W tym czasie natarcie wojsk radzieckich i polskich rozwijało się pomyślnie. 25 kwietnia 47 Armia i 2 Armia Pancerna gwardii 1 Frontu Białoruskiego, po połączeniu się na zachód od Berlina w rejonie Ketzin z wojskami 4 Armii Pancerniej 1 Frontu Ukraińskiego, zamknęły pierścień okrajenia wokół Berlina. Tegoż dnia nastąpiło spotkanie nad Łabą, w rejonie Torgau, oddziałów 58 dywizji piechoty gwardii 5 Armii Uderzeniowej z 69 dywizją piechoty amerykańskiej 1 Armii. Tym samym Niemcy zostali przecięci na dwie części. Rozwijały się nadzieje Hitlera na odblokowanie Berlina. Niemiecka 9 i 12 Armia zostały przez wojska radzieckie rozgromione, a zgromadzone pancerne feldmarszałka Schörnera powstrzymane pod Budziszynem, głównie przez 2 Armie WP oraz 52 Armie radziecką.

Natomiast nad Kanalem Hohenzollernów uderzenie grupy armijnej generała SS Steinera zostało odparte przez oddziały 1 Armii WP. Jednocześnie do Hitlera docierają kolejne niepokojące meldunki. Po próbie przejęcia władzy przez Göringa, rozgłoszone zachodnie podały wiadomość o odrzuceniu zaofiarowanej przez Himmlera kapitulacji Niemiec na Zachodzie. Ogromny szok wywołała również wiadomość o rozstrzelaniu przez partyzantów Mussoliniego i powieszeniu zwłok na widok publiczny w Mediolanie. Wydarzenia te całkowicie załamały Hitlera i upewnili, że los III Rzeszy i Berlina jest przesądzony. W obawie przed odpowiedzialnością za dokonane zbrodnie Hitler popełnił samobójstwo. Aby ukryć ten fakt przed hitlerowskimi żołnierzami, radio nadało komunikat, że zginął z karabinem w ręku na froncie.

Trwał szturm najważniejszego sektora w systemie obrony Berlina, który obejmował centralne instytucje państwowe i administracyjne Rzeszy. Obok żołnierzy radzieckich w szturmie biera udział Polacy — krótkozłocowcy 1 dywizji piechoty, artylerzyści 2 brygady haubic i 1 brygady moździerzy oraz szeregi 6 batalionu pancerzowo-motocyklowego. Hitlerowcy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia.

Po uzgodnieniu z dowództwem radzieckim, 1 maja linię frontu w Berlinie przekroczył szef sztabu niemieckich wojsk lądowych generał Krebs i o godz. 4.15 przybył na stanowisko dowodzenia 8 Armii gwardii. Przedłożył generałowi Czujkowowi pełnomocnictwo do prowadzenia rokowań, dokumenty stwierdzające śmierć Hitlera oraz skład nowego rządu Rzeszy, powołanego przez następcę Hitlera — admirała Dönitza. Jednocześnie przedłożył propozycję Goebbelsa i Bormanna dotyczące wstrzymania działań w Berlinie i umożliwienie przybycia do stolicy członków rządu w celu podjęcia rozmów pokojowych między Niemcami i ZSRR.

Propozycje niemieckie zostały odrzucone i Krebsowi oświadczono, że zaprzestanie działań wojennych możliwe jest tylko pod warunkiem bezwarunkowej kapitulacji wobec wszystkich sprzymierzonych. Była to zarazem ostatnia próba hitlerowców doprowadzenia do rozłamu w koalicji antyhitlerowskiej. 2 maja dowódca obrony Berlina generał Weidling rozkazał podległym wojskom zaprzestania oporu Berlinu kapitulował.

W sześć dni później hitlerowskie dowództwo wojskowe miało do spełnienia jeszcze jedno zadanie — podpisanie aktu bezwarunkowej kapitulacji. Nastąpiło to o północy w obecności przedstawicieli zwycięskich państw koalicji antyhitlerowskiej — ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji. Delegacja niemiecka, składająca swoje podpisy pod tym aktem, potwierdziła przed ludźmi uładek państwa tyranii, zbrodni i przemocy. Potwierdziła bankructwo planów zdobycia państwa nad światem, w imię których hitlerowcy orzekali o ruinie i zalali krwią Europę. III Rzesza przestała istnieć. Rozpoczął się nowy dzień, 9 maja — Dzień Zwycięstwa.

Fot. Archiwum



Trudne lata polskich komunistów

JERZY RUDZIK

rodowych kierownictwo KPP stopniowo przewartościowało swoje stanowisko wobec wielu istotnych kwestii. Po klęsce ruchu robotniczego w Niemczech i upadku tam systemu parlamentarnego-demokratycznego, co nieco później nastąpiło w Austrii, przywódcy KPP w sposób nowatorski zaczęli patrzeć na sprawę jednolitego frontu klasy robotniczej. Szerokie otwarcie tej polityki przytłumiło tendencje sekcjiarskie. Także w międzynarodowym ruchu robotniczym umacniała się dążenie do jednolitości. Najszybciej w tym kierunku poszła Komunistyczna Partia Francji, która w lutym 1934 r. podjęła

malistycznych programów i zbyt wielkie uzależnienie od Między narodówki Komunistycznej. KPP wciąż jeszcze nie potrafiła uwolnić się od naleciałości sekcjiarskich. Doceniała wprawdzie potrzebę jednolitości, jednak na wycofanie głównych zarzutów nie mogła się zdecydować. Nie dochodziło więc pomiędzy nimi do oficjalnego porozumienia, natomiast powstawało coś w rodzaju „zawieszenia broni”, zaprzestania wzajemnych zarzutów.

W tym okresie następuje poważny, ale wyraźny wzrost zaufania do KPP i jej wpływów. W łonie PPS kształtuje się poważnie silna lewica partyjna, do

Do naszej rozmowy nad projektem Programu PZPR i tezę KC PZPR na X Zjazd partii zaprosiliśmy (na zdjęciach od lewej): ZBIGNIEWA BUTKIEWICZA — dyrektora Szczecińskiego Ośrodka Kultury, JADWIGĘ KOZAKIEWICZ-POLEKS — dyrektorkę Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie, BOŻENĘ PILARSKĄ — instruktorkę Świdwińskiego Ośrodka Kultury, JANUSZA RUTKIEWICZA — prezesa Tychowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i WOJCIECHA WESOŁOWSKIEGO — dyrektora Tychowskiego Ośrodka Kultury. Ze strony redakcji dyskusję prowadzili: ANNA ROMANOWSKA i KATARZYNA SŁODZIŃSKA.

Katarzyna Słodzińska: — Projekt Programu partii i tezy KC PZPR na X Zjazd proponują kierunki rozwoju kultury na najbliższe 15-lecie. Od kilku lat w życiu społeczno-kulturalnym obserwujemy się wiele zmian. Obok zjawisk pozytywnych, jest wiele niekorzystnych tendencji. Zmniejsza się Fundusz Rozwoju Kultury, brakuje instruktorów, zahamowane zostały inwestycje kulturalne, a z drugiej strony ograniczony został dostęp do dóbr kultury z powodu rosnących cen biletów do kin, teatrów, cen książek. W „Raporcie o stanie kultury w Polsce” mówi się o tym, że „Życie kulturalne Polaków przestaje być publiczne, zbiorowe, społeczne, a staje się coraz bardziej prywatne, domowo-rodzinne, indywidualne”. Czy w tej trudnej sytuacji w ogóle można mówić o rozwoju kultury, czy tylko o utrzymaniu stanu aktualnego?

Kto i z czym do najmłodszych?

Jadwiga Kozakiewicz-Poleks: — Mimo wielu trudności życie kulturalne w województwie koszalińskim i w ogóle w Polsce nie zamario. Ale sytuacja nie jest dobra. W tym roku otrzymaliśmy minimum środków. Tak mało, że ośrodki muszą nawet zarobić w części na place. Są kłopoty z kontynuowaniem remontów placówek, ale przecież w województwie pracują aż 252 zespoły amatorskie. Realizuje się program edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Próbuje się z mniejszym czy większym powodzeniem ułożyć współpracę z zakładami pracy.

Anna Romanowska: — Program edukacji kulturalnej miał objąć niemal całą uczącą się młodzież. Tak nie jest. O dobrych efektach jego realizacji można w tej chwili mówić w odniesieniu zaledwie do kilku miejscowości. Prawie wzorowo prowadzi go tylko Szczecin.

J. Kozakiewicz-Poleks: — Złe się stało, że za realizację tego programu odpowiadają i są rozliczane tylko ośrodki kultury. Zamiast być inny. Chodziło o współuczestniczenie w edukacji wszystkich za to odpowiedzialnych: nauczycieli, aktorów, muzyków, plastyków i oczywiście animatorów kultury. Nasza rola może polegać tylko na zacieśnianiu sztuki, budzeniu zainteresowań młodzieży. I to czynimy. Jesteśmy w stanie objąć wychowaniem estetycznym tylko wąską grupę dzieci i młodzieży. Nie pozwalają nam na więcej warunki w jakich pracujemy. Nie może być na razie mowy o edukacji masowej, chyba że włączy się w to teatr, Biuro Wystaw Artystycznych, Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpoznawania Filmów i inni. Jedynie Państwowa Filharmonia w Koszalinie jako placówka artystyczna poważnie potraktowała ten temat.

Bożena Pilarska: — Pozwól sobie najpierw przytoczyć fragment z tezy: „W celu usunięcia barier w dostępie do kultury i zapewnieniu przysługującego wszystkim obywatelom Polski Ludowej prawa do uczestnictwa w kulturze niezbędne są: wprowadzenie do systemu edukacji wszystkich szczebli i rodzajów szkół (w tym zawodowych) tematów z wiedzy o kulturze oraz wychowania estetycznego...” Traktuje się to jako zagadnienie priorytetowe. Niepokoje mnie jednak, to, że mówi się tylko o „tematach”, a nie o przedmiotach. Uważam, że wiedzy o kulturze należy poświęcić więcej miejsca w szkole. Nauczyciele powinni dać podstawę, zająć się edukacją, a placówki artystyczne i upowszechniania kultury — wychowaniem estetycznym.

J. Kozakiewicz-Poleks: — Chcę jeszcze raz podkreślić, że poza Filharmonią, instytucje artystyczne nie przejęły się specjalnie tym programem. Domy kultury są zmuszone wyręczać profesjonalistów innych dziedzin sztuki. Nawet jeśli coś robią w tym względzie, to w stopniu niedostatecznym, nie czują się odpowiedzialni do końca. Efekty w obecnej sytuacji może dać tylko taki podział: niech teatr i kino wychowuje przyszłego widza, środowisko plastyków odbiorców swojej sztuki, a Filharmonia — słuchaczy muzyki itp.

K. Słodzińska: Czy kierunki sformułowane w obu przedjazdowych dokumentach w sferze kultury są właściwe i możliwe do realizacji?

J. Kozakiewicz-Poleks: — Przede wszystkim nie są dla nas zakazaniem, ponieważ formułowana teoretycznie polityka kulturalna partii nie zmienia się co kilka lat. W ogólnym zarysie precyzują one właściwe kierunki rozwoju kultury. W sposób bardziej szczegółowy zawarliśmy swoje stanowisko w opracowanych „Problemy kierunkach rozwoju kultury koszalińskiej do 1995 roku”. To co uznaliśmy za najważniejsze to utworzenie centrów kulturalnych, bo w tej chwili nie ma sensu rozwijać jednoosobowych gminnych ośrodków. One, podobnie jak świetlice i kluby wiejskie, powinny stać się miejscem działalności organizacji młodzieżowych, społeczno-politycznych, miejscem spotkań. Długo jeszcze nie będą one w stanie prowadzić wszechstronnej działalności, choćby z podstawowego względu: braku kadry. Wprawdzie w projekcie Programu partii i w tezach mówi się o rozwoju bazy kulturalnej, ale nie ludzimy się, że przy obecnych kłopotach kraju kultura będzie na pierwszym miejscu. Dlatego też należałoby skupić środki, kadre i utworzyć w województwie i w kraju silne centra.

Z czym do załóg fabrycznych?

Zbigniew Butkiewicz: — Proponuję konkretny program oszczędnościowy. To zgodne z przedjazdowymi dokumentami i w ogóle z polityką państwa. Środki na kulturę są wszędzie. W każdym zakładzie produkcyjnym, w każdej instytucji. Tam są też ludzie, którzy jednak w sposób niekompetentny tymi sprawami się zajmują. Do tej pory te złotówki nie są dobrze wydawane. Powinno być jedno kierownictwo, jeden program.

Janusz Rutkiewicz: — Nie wiem czy dobrze zrozumiałem. Boję się centralizowania. Przeżyliśmy już to. Jeśli się skupi środki i decyzyje w jednych rękach, to takie działanie może wyprowadzić nas na manowce.

B. Pilarska: — Nie chodzi nam o centralizację w takim rozumieniu. Raczej o wypracowanie spójnej polityki kulturalnej. Obecnie jest zbyt wiele gestorów kultury. Każdy uważa, że się na niej doskonale zna. Weźmy np. zakłady pracy. Popularna „socjalna” na pewno nie będzie dobrym specem od kultury, skoro ma na głowie za-



Z. Butkiewicz

J. Kozakiewicz-Poleks

B. Pilarska

J. Rutkiewicz

W. Wesołowski

łatwienie czasów, ziemniaków, cebuli itp. Niech zakład produkcyjny robi swoją właściwą produkcję, a upowszechnianiem kultury wśród załóg zajmijmy się my. Potrzebne są nam jednak zakładowe pieniądze na kulturę i więcej ludzi.

Z. Butkiewicz: — Podpisujemy teraz, nie widząc innego wyjścia, umowy o współpracę w sferze kultury z zakładami pracy, chcąc w ten sposób do nich dotrzeć i również zarobić. Ale nie jest to właściwy sposób. Gdyby więcej niż do tej pory przedsiębiorstw było tym zainteresowanych, musielibyśmy odmówić im świadczenia tych usług. A poza tym dobrze wiemy czym zainteresowane są zakłady pracy: urządzeniem choinki dla dzieci, jubileuszowych uroczystości,

za mało księgarń, brak serii biblioteki domowej, tanich wydawnictw masowych. Gdyby się osiągnęło zapisane w tezach postulaty — byłby powód do zadowolenia. Ludzom musi być bliżej do książki. My również w swoich ośrodkach — jeśli jest to tylko możliwe — uruchamiamy biblioteki lub punkty biblioteczne.

J. Kozakiewicz-Poleks: — Ale książka to jeszcze nie wszystko. Nam, animatorom kultury, zależy również na rozwoju plastyki, filmu, teatru, muzyki.

K. Słodzińska: — Tymczasem sytuacja tych środowisk nie jest do końca unormowana. Bez tego trudno mówić o rozwoju tych dziedzin sztuki. W tezach mówi się o tym, że „partia będzie harmonizować formy współpracy ze stowarzyszeniami twórczymi, organami doradczymi, a zwłaszcza z Narodową Radą Kultury, odpowiednimi ogniwami PRON oraz aktywnym ruchem społeczno-kulturalnym”. Jest to jedyne stwierdzenie w tezach, dotyczące środowisk artystycznych, nie obejmuje wielu istotnych zagadnień funkcjonowania środowisk twórczych.

B. Pilarska: — Dzieje się to ze szkodą przede wszystkim dla odbiorcy. Nam trudniej jest urządzić ciekawą wystawę, zaprosić popularnego aktora, a w końcu my jesteśmy od upowszechniania ich sztuki. Nie wszystkie nowe związki twórcze spełniają oczekiwania artystów, wielu twórców nie przystąpiło do nich, a my tymczasem tę pustkę musimy wypełniać innymi produkcjami.

J. Kozakiewicz-Poleks: — Przecież nawet w realizacji programu edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży potrzebne są nam te środowiska. Potrzebni są nam artyści w innych działaniach. Wiele z nich może nadal zamykać się w swoich pracowniach, pracować w małych grupach, ale nie będzie to z korzyścią dla odbiorcy, dla polityki państwa. Bez rozwoju profesjonalnej twórczości artystycznej nie może być rozwoju ruchu amatorskiego, po prostu nie będzie czego upowszechniać. Może zjawisko to nie jest dostrzegane w dużych miastach, ale widoczne jest w małych ośrodkach.

A. Romanowska: — Powstało wiele dokumentów rządowych, ustaw, które miały uregulować sytuację twórców i pracowników upowszechniania kultury. Dużo one zmieniły, ale nie wszystko. Ranga kultury w dalszym ciągu nie jest wysoka. Jakże są tego przyczyny?

Kim jest pracownik kultury?

Z. Butkiewicz: — Trudno nam tu mówić o randze zawodu artysty, ale prestiż zawodu pracownika kultury jest niesamowicie niski. Właściwie nawet nie wiemy kim jesteśmy? Kowacy? Co to znaczy? Dla wielu zawód niepoważny, przy tak ważnych zadaniach.

J. Rutkiewicz: — Do kogo można mieć o to pretensje? Wartość naszej pracy wartościuje nas. Nie możemy liczyć na to, że jakikolwiek przepis prawny podniesie rangę naszego zawodu. Przecież można najwyżej stworzyć takie warunki egzystencji, żeby do pracy w tym zawodzie przyciągało więcej osób. Żeby pozostawali najlepsi. Zarobki pracowników kultury są zbyt niskie.

Z. Butkiewicz: — Nie ma co ukrywać, te pieniądze nie są żadną zachętą do efektywnej i twórczej pracy. Poza tym przyjęło się, że w kulturze może pracować każdy, nawet bez przygotowania, nie mówiąc już o specjalistycznym.

A. Romanowska: — Przez lata nie stworzono w Polsce właściwego systemu kształcenia pracowników upowszechniania kultury. Przechodzą do ośrodków absolwenci średnich szkół artystycznych, absolwenci 2-letniego studium kultury i oświaty, przychodzą absolwenci pedagogiki kulturalno-oświatowej przy wyższych szkołach pedagogicznych, wreszcie absolwenci kulturoznawstwa z uniwersytetów. Kto z nich sprawdził się w pracy kulturalnej?

W. Wesołowski: — Chyba największy pożytek jest z instruktorów, wywodzących się ze studium kultury i oświaty. Przynajmniej niektórzy z nich potrafią zrobić teatr, poprowadzić zespół taneczny i być dobrymi organizatorami imprez. Potrzebny jest taki system kształcenia, który przygotowałby fachowców przynajmniej w jednej dziedzinie: muzyce, teatrze czy choreografii. Studia kulturoznawcze w szkole wyższej dają na pewno dużą wiedzę teoretyczną, ale brakuje praktycznego przygotowania do zawodu. Co taki człowiek może robić w placówce upowszechniania? Wykłady z teorii kultury?

K. Słodzińska: — Poruszyliśmy wiele wątków, które i tak nie wyczerpują wszystkich zagadnień. Staramy się mówić o sprawach najważniejszych, które można by zebrać w następujące wnioski:

1. By wykształcić przyszłych odbiorców kultury niezbędne jest realizowanie programu edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży poprzez szkołę, instytucje artystyczne i placówki upowszechniania kultury.

2. W sytuacji, gdy brakuje środków i specjalistycznej kadry, należy stworzyć kulturalne centra, które mogłyby zaspokoić potrzeby mniejszych i większych środowisk.

3. Jeśli pracownicy domów kultury mają wpływać na postawy ludzi pracy, kształtować ich osobowość, to dotychczasowe formy wspólpracy z załogami zakładów pracy muszą być zmienione. Domy kultury powinny przedstawiać im oferty kulturalne.

4. Mimo wielu przeszkód droga do książki — podstawowego dobra kultury — jest zbyt daleka. Należy rozszerzać sieć bibliotek, księgarń, uruchamiać tanie serie wydawnicze.

5. W polityce kulturalnej państwa absolutne pierwszeństwo muszą mieć sprawy środowisk twórczych i instytucji artystycznych.

6. Koniecznością jest odniesienie rangi kultury, a to oznacza zmianę w podziale środków budżetu państwa.

Fot. Henryk Lewandowski

Jaką drogą potoczy się kultura?

ANNA ROMANOWSKA, KATARZYNA SŁODZIŃSKA

wieczorku dla emerytów i rencistów. Nam chodzi o coś więcej, o dotarcie do ludzi pracy z książką, wystawą, teatrem, filharmonią — ze sztuką.

J. Kozakiewicz-Poleks: — Proszę zwrócić uwagę, że zmieniły się na niekorzyść proporcje naszej działalności. Przede wszystkim własnie świadczymy usługi. To my wyciągamy ręce do zakładów i mówimy: zrobimy to czy tamto — proszę wybrać. Oni wybierają to, co z naszego punktu widzenia bywa mniej wartościowe.

A. Romanowska: — Co w tym złego? Przed kulturą ludzie mają padać na kolana? Nie nos dla tabakierki, lecz tabakiera dla nosa.

Z. Butkiewicz: — Naszym głównym zadaniem jest przecież kształtowanie postaw, kształtowanie osobowości, a my czasem musimy schlebiać nie najlepszym gustom. Zmusza nas do tego rzeczywistość. Nie w tym złego, chodzi o to, by w ogóle kultura weszła do zakładu pracy. Zgadza się z tym, że kultura powinna na siebie zarabiać, ale nie za wszelką cenę, a w szczególności nie kosztem obniżenia poziomu artystycznego i ideowego.

K. Słodzińska: — Cały czas rozmawiamy o sprawach kultury w oderwaniu od innych dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Rozwój całej gospodarki warunkuje przyszłą sytuację kultury. Jak w tym kontekście, widząc perspektywę jej rozwoju?

J. Rutkiewicz: — Krok jaki został zrobiony nastraja nas raczej optymistycznie. Oczywiście, są obawy o pieniądze na kulturę, o bieżące. Na pewno niektóre działania będą osłabione, ale sądzę, że w to miejsce wejdą jakieś inne formy działalności kulturalnej. Dynamicznego rozwoju nie możemy się spodziewać.

Wojciech Wesołowski: — Do przemysłu wkracza automatyzacja, komputeryzacja i robotyzacja. Rolnictwo ma się stać samowystarczalnym i nowoczesniejszym. Nastąpią istotne przewrótowania w życiu społecznym i obyczajach. Wtedy już nawet kolorowy telewizor nam nie wystarczy. Potrzebne będą komputery, sprzęt wideo i do brze, że mówi się o tym w tezach.

Czy kultura musi drożeć?

A. Romanowska: — W tezach mówi się również o wzroście produkcji książek do 8 egzemplarzy na jednego mieszkańca w roku 1990, a także filmów pełnometranych do 50 w 1990 roku, o wzroście produkcji płyt i rozwoju produkcji kasety wideo oraz sprzętu magnetowidowego, kamer do telerecordingu, przy jednoczesnej dbałości o poziom książek i filmów. Pisze się również o potrzebie uruchomienia masowych serii książkowych, dostępnych dla ludzi mało zarabiających. Produkcja tych książek ma być dotowana i będą to pozycje wartościowe.

J. Rutkiewicz: — O tym powinniśmy mówić przede wszystkim. Są to bowiem dobra trwałe, które każdy może mieć we własnym domu. Powiedzieliśmy wcześniej, że życie kulturalne coraz bardziej się udomawia, długo — a może nigdy — tego stanu się nie zmieni. Bardzo istotną więc sprawą jest zwiększenie produkcji książek, a w związku z tym i rozbudowa bazy poligraficznej. Cieszy nas, że już się to robi, np. RSW buduje pięć drukarni. Resort kultury także zajął się swoimi przestarzałymi zakładami.

W. Wesołowski: — Książce należy się absolutne pierwszeństwo. Zrobiło się w tym względzie sporo, ale ciągle jest za mało bibliotek,

zestawy są reprezentatywne dla całego konkursu, zarówno ze względu na opanowanie sztuki poetyckiej, jak i zawartość myślową. Autorzy tych wierszy doskonale orientują się w tendencjach i modach współczesnej poezji. W wielu wypadkach widoczne są nowatorskie doświadczenia z nową poezją. Zbigniewa Herberta, Tadeusza Śliwaka i Edwarda Stachury.

Jeden motyw absolutnie dominuje w pracach konkursowych — trudność lub wręcz niemożliwość porozumienia się z inną osobą. Odnosi się wrażenie, że jest to wielki lament ludzi nie mogących się porozumieć ze swoimi rówieśnikami i osobami starszymi. Najczęściej w wierszach tych znajdujemy stwierdzenie nie tego stanu jako dolegliwości, czasem są nawiązania do niektórych przyczyn, jak szczególnie wrażliwość autorów, niedoskonałość języka, obojęt-

ność społeczeństwa wobec spraw jednostki.

Poezja ta (następna jej cecha) obraca się wokół spraw i doznań życia codziennego. Te motywy dominują także w wierszach Urszuli Zybyru z Kalisza, wyróżnionej pierwszą nagrodą. Autorka wśród innych wyróżnia się świeżością metafory i lapidarnością języka. W jej wierszach pojawia się np. motyw macierzyństwa, pieluch dziecięcych i innych kłopotów powszednich.

Od wielu lat część twórców świadomie zaciera granice między poezją i prozą, właściwie przedstawia krótkie utwory prozatorskie, rozpisane na linijki i strofy. W konkursie było kilka zestawów tego typu. Najlepszy w tym rodzaju poezjowania okazał się Czesław Markiewicz z Zielonej Góry (trzecia nagroda). Znana praktyka wprowadzania do poezji języka publicystyki zo-

stała spożytkowana w jednym z wierszy Wacława Pomorskiego z Bytowa (wyróżnienie). Większość wierszy tego autora jest wolna od tej metody, są to utwory refleksyjne, wypełnione dojrzałą zadumą nad sprawami ogólniejszymi.

Wśród innych wyróżniał się wiersz Andrzeja Gnarowskiego z Warszawy. Są to utwory wizyjne, ze świeżym obrazowaniem i dobrą metaforą, niebanalne myślowo. Niespodzianką to znaczna jeśli się wie, że autor nie jest z wykształcenia filozofem, pracuje jako robotnik operacyjny wtryskarką i oalnikiem.

Wyróżnienia uzyskali ponadto Marek M. Czuba z Rądkoszczy i Lech Stepiński z Warszawy. Obaj są już znani z publikacji poetyckich.

W sporej grupie wierszy marnotrawnych uwagę zwraca zestaw Mariusza Wrzykowskiego, a szczególnie utwór o schodze-

niu Conrada na ląd. To ładny utwór, z dobrą metaforą i ciekawie zarysowaną sytuacją poetycką. Autor otrzymał ponadto specjalną, lecz równie dobrą mógł być wyróżniony drugą lub trzecią nagrodą.

Lektura wierszy konkursowych nieco mnie rozczarowała z powodu nieobecności niektórych motywów, powiedziałbym dosadniej — z powodu głuchoty autorów na sprawy życia współczesnego. Nie dostrzegłem bardziej dojrzałych nut demaskatorskich i poezji o bardziej wyraźnym obliczu obywatelskim lub publicystycznym. Bodaj tylko jeden autor uderzył w mocniejszą nutę traktując o gehennie mieszka-niowej. Jeden wśród ponad dwóch tysięcy wierszy! Natomiast znalazło się mnóstwo ochów i achów nad kwileniem ptasząt, barwami kwiatostanów i pięknymi zachodami słońca.

KONKURS POETYCKI MŁODYCH

Ile buntu, ile potulności?

JÓZEF NARKOWICZ

Z ciekawością czytałem prace, które napłynęły na V Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Z. Kruczyńskiego, organizowany przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i Klub Młodych Pisarzy w Słupsku. Pošta przyniosła aż 257 zestawów wierszy, w tym kilka obszernych. Ich autorzy nie są członkami ZLP. W większości są to ludzie młodzi, jak sądzę, w wieku 6-30 lat. Cóż więc młodzieży chcą powiedzieć innym, jakimi podzieli się przeżyciami, ile jest w nich

buntu, a ile potulności?

Na konkursy tego rodzaju za wsze wpływa spora porcja utworów szczerych, lecz bardzo młodzieńczych, literacko niedojrzałych. Są to także naturalne wstępniki i zaklęcia związane z pierwszą miłością. Wpływają także rymowanki moralizatorskie. Lecz kilkadziesiąt zestawów wierszy było przedmiotem wnikliwych dyskusji sądu konkursowego, pracującego pod przewodnictwem Leszka Żulińskiego — krytyka i poety z „Kultury”. Te

35 LAT PWN

Wzloty i kłopoty oficyny

Rozmowa z dyrektorem – redaktorem naczelnym
Państwowego Wydawnictwa Naukowego – RAFAŁEM ŁAKOWSKIM

— Od powstania 28 IV 1951 r. PWN jest głównym wydawcą skryptów i podręczników akademickich, monografii i czasopism naukowych, encyklopedii i słowników. Zaspokajanie potrzeb czytelniczych oraz coraz liczniejszej grupy ludzi z wyższym wykształceniem, kształtowanie kultury, rozwijanie nauki — to podstawowe zadania wydawnictwa. Czy można prosić o próbę oceny jak było ono spełniane?

— Myślę, że o dobrym spełnieniu tego zadania najlepiej zaświadczy kilkanaście tysięcy tytułów książek naukowych, które wydaliśmy przez 35 lat. Wiele z tych książek — trudno powiedzieć kilkadziesiąt — to znaczące dzieła pióra wybitnych naukowców, wzbogacające trwałe kulturę i naukę polską.

Należy także wspomnieć o unikalnej w edytorstwie światowym „Bibliotece klasyków filozofii”. Dotychczas w tej serii ukazało się 151 tomów opracowanych na ukowo prac najwybitniejszych filozofów. Kontynuacją tej serii będzie „Biblioteka współczesnej filozofii”. Zamierzamy także w najbliższym czasie zacząć wydawać serię „Biblioteka klasyków psychologii”. Program edytorski dla niej jest już opracowany na najbliższe kilkanaście lat.

Ważnym zadaniem PWN-u, szczególnie w okresie powojennym, było wydawanie podstawowych źródeł do historii Polski. Wspomnę tylko o dwóch fundamentalnych pozycjach wielotomowych: „Monumenta Poloniae Historica” oraz o pełnym wydaniu „Kroniki” Jana Długosza.

— Mówi Pan o pozycjach z dziedziny humanistyki, a przecież PWN wydaje wiele pozycji z zakresu nauk ścisłych, a także cieszące się wielką popularnością encyklopedie i słowniki.

— Istotnie, nauki ścisłe to ważny dział naszej działalności, że wspomnę choćby o kilkunastu tomach rozpraw z serii „Fundamenta Mathematicae” i kilkunastu pozycjach wydanych w ramach „Banach Center Publication”.

Wspomniał Pan o encyklopediach i słownikach. Tu możemy mieć powody do dumy. To właśnie w naszym wydawnictwie w 1959 r. ukazała się pierwsza powojenna polska encyklopedia „Mała encyklopedia powszechna PWN”. Później była „Encyklopedia popularna A—Z”, wreszcie w latach 1963—1970 wydaliśmy 13-tomową „Wielką Encyklopedię Powszechną”. W latach siedemdziesiątych ukazała się 4-tomowa „Encyklopedia powszechna PWN” oraz jednotomowa „Encyklope-

dia popularna PWN”. Dotychczas obie doczekały się kilku wydań w kilkuset tysięcy nakładach jednorazowych. Muszę jeszcze wspomnieć o „Słowniku języka polskiego” w opracowaniu prof. Doroszewskiego, 3-tomowym „Słowniku języka polskiego”, „Słowniku wyrazów obcych”, „Słowniku ortograficznym i poprawnej polszczyzny. Wszystkie te pozycje, oprócz Doroszewskiego, wznawiane są praktycznie co roku w 100—200 tysięcznych nakładach.

— A co z planami wydania nowej „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej”? Proszę o dużo szczegółów, bo ta sprawa szczególnie interesuje naszych Czytelników.

— Pracę nad wydaniem „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej” trwają od wielu lat i są poważnie zaawansowane. W nowej encyklopedii wykorzystamy ok. 30—40 proc. haseł „ponadczasowych” z encyklopedii 13-tomowej, reszta zostanie opracowana na nowo. Przewidujemy, że ukaże się 20 tomów zawierających ok. 100 tysięcy haseł, w tym ok. 5 tysięcy będą to duże artykuły przeglądowe.

— Czy w ramach prac nad przygotowaniem nowej encyklopedii wykorzystana zostanie technika komputerowa, co w przyszłości pozwoliłoby nie tylko na szybki druk, ale też na łatwe aktualizowanie haseł?

— Podobnie jak większość li czących się światowych firm wydawniczych zamierzamy wykorzystać technikę komputerową przy tworzeniu encyklopedii. W tym celu opracowaliśmy system zapisu, obejmujący hasła z dotychczas wydanych u nas encyklopedii. W komputerze zapisywane są hasła tzw. kartoteki centralnej, co w przyszłości znacznie ułatwi pracę.

— Nowe wydanie encyklopedii to nie jedyne wielkie zamierzenie edytorskie PWN-u. Wiem, że przygotowujecie wydanie „Wielkiego słownika języka polskiego”. Szykuje się także wielotomowa synteza „Polska. Dzieje Narodu i Kultury”...

— Przygotowujemy wydanie zmienionej i poprawionej słownika prof. Doroszewskiego. Będzie on rozszerzony m. in. o przykłady z literatury współczesnej, zawierać będzie nowe słownictwo, które weszło do języka polskiego w ostatnich latach.

„Polska. Dzieje Narodu i Kultury” to wielka, 5-tomowa panorama naszych dziejów, od wczesnego średniowiecza do czasów nam współczesnych, przygotowywana przez historyków poznańskich. Każdy tom opracowany zostanie

przez innego uczonego i będzie miał charakter autorski. Zanim to wielkie dzieło ujrzy światło dzienne i trafi do czytelników, chcemy wznowić w dużych nakładach dwie pozycje: „Dzieje Polski” pod redakcją prof. Topolskiego oraz „Historię Polski” w opracowaniu profesorów z Krakowa. Zainteresowanie naszą historią jest ogromne. Chciałbym więc doprowadzić do takiej sytuacji, aby w każdej księgarni stała się dostępna książka, którą można było kupić podręcznik historii Polski. Osiągnąć ten cel można tylko w jeden sposób — często wznawiać podręcznik historii Polski w dużych nakładach.

— Kryzys naszej poligrafii objawił się nie tylko w postaci niskich nakładów, ale dotknął także jakości książek. Coraz mniej pozycji ma twarde, płócienne okładki, dobry papier, natomiast coraz więcej rozlatuje się już przy pierwszym czytaniu. Jeśli do tego dodać kilkakrotny wzrost cen książek w ostatnich latach, to otrzymamy obraz niezbyt optymistyczny.

— Niestety, ma pan rację. Boleję nad pogarszającą się jakością książek. Główna tego przyczyna to narzucanie warunków wydawcy przez drukarnie. Jeśli bowiem mam do wyboru: wydać książkę w miękkich okładkach, z klejonym grzbietem i na gorszym papierze lub w ogóle jej nie wydać, to zrozumiałe, co wybieram. Niestety, takie są warunki i dopóki poligrafia nie stanie mocna na nogach, trzeba będzie co jakiś czas w takie kompromisy. W tej sytuacji staramy się przy najmniej część podręczników, mających służyć studentom przez kilka lat, wydawać w twardych oprawkach.

Co do cen, to muszę powiedzieć, że książki naukowe na całym świecie nie są tanie. Nie uważam, aby nasze książki były bardzo drogie. Np. podręczniki są dotowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Ponadto tylko w ub. roku jako wydawnictwo dołożyliśmy do książek naukowych około 57 milionów.

— A z czego dołożyliście?

— W sumie jesteśmy dochodowi, możemy więc spełniać rolę mecenasa. Zarabiamy głównie na słownikach, encyklopediach, podręcznikach do nauki języków, innych pozycjach wydawanych w dużych nakładach.

Mimo że jesteśmy dochodowi i nie musimy do nikogo ręki wyciągać po pieniądze, uważam, że wydawnictwo powinno otrzymywać jakiś procent, a może promille z sum przeznaczonych na

badania naukowe. Przecież na badania wydaje się olbrzymie, często wielomiliardowe kwoty. A potem, gdy przychodzi do publikacji wyników, często brakuje przysłówiowych paru groszy, bez których wyniki badań nie mogą szybko być upowszechnione. Dla tego też uważam, że sytuacja byłaby o wiele lepsza, gdyby publikację wyników traktować jako ostatni etap badań i finansować ją przynajmniej częściowo ze środków przeznaczonych na ten cel.

— Aby wyniki badań stały się powszechnie znane, konieczna jest promocja książki naukowej nie tylko w kraju, ale także za granicą. Czy polska książka naukowa jest znana za granicą?

— Promocja polskiej książki naukowej za granicą tylko wtedy będzie skuteczna, jeśli dotyczyć będzie pozycji wydanych w językach kongresowych, a najlepiej po angielsku. Mam w tej dziedzinie pewne osiągnięcia. Jako jedyne wydawnictwo w kraju wydajemy koedycje z firmami za granicą. Działalność eksportową PWN rozpoczęło w 1959 r. Od tego czasu wydaliśmy w koedycji z kontrahentami zagranicznymi ok. 500 pozycji polskich autorów. Największym naszym partnerem jest Pergamon Press, ponadto z wydawcami angielskimi: Oxford University Press, Blackwell, Academic Press, Iliffe Books, Horwood, Macmillan, Noordhoff. Z francuskimi należy wymienić: Presses Universitaires de France, Hachette, Gauthier-Villars, z holenderskimi: D. Reidel, Elsevier, Nijhoff North-Holland, Mouton, z niemieckimi: Springer Verlag, Verlag Hoffman, Verlag Technik, Szebeck, Mohr, Junk Verlag, Vieweg Verlag, z austriackimi: ADEVA, Graz, z włoskimi: Filtrinelli.

— Czy możemy spodziewać się bestsellerów PWN-u?

— Myślę, że wielkim zainteresowaniem cieszyć się będą dwie pozycje przygotowane dla ucznia setnej rocznicy urodzin dwóch znakomitych uczonych. Są to wyborny z ich prac: T. Kotarbiński „Drogi doświadczenia własnych” oraz W. Tatarkiewicz „Filozofia i sztuka”. W tym roku wydamy także ostatnie dzieło zmarłego w 1985 r. prof. Ludwika Bazylowa — „Historia nowożytnej kultury rosyjskiej”. Ukazą się także kolejne tomy dzieł naszego znakomitego etnografa Bronisława Malinowskiego. Wznawimy „Historię Polski 1795—1918” prof. Stefana Kleniewicza, 4-tomową „Historię Polski” — tzw. krakowską, biografie Napoleona Alberta Manfreda. Chciałbym także zwrócić uwagę na pracę Ludwika Hassa o wolnomularstwie w Europie Wschodniej, „Literaturę romantyzmu” Witkowskiej, „Historię literatury hiszpańsko-amerykańskiej”, bardzo ciekawe opracowanie — „Polszczyzna Żydów” oraz na nowe wydanie kompendium: „Polska. Informator encyklopedyczny”. Podałem tylko kilka przykładów, sądzę, że na wyróżnienie zasługuje znacznie więcej książek z tegorocznego planu.

Rozmawiał:
Roman Dębecki

Jeszcze na dobre nie zamilkły echa frontowych walk, kiedy z wyzwolenego, ale startego niemal z powierzchni ziemi Kołobrzec przybyła 20 marca 1945 roku do Karłina grupa Polaków. Kilku z nich utworzyło ochotniczą milicję obywatelską, by strzec bezpieczeństwa w dopiero co wyzwolonym miasteczku i okolicznych wsiach, do których zaczęli już wówczas napływać ludzie z głębi kraju. Jak mogli, tak wykonywali ten niełatwy obowiązek do czasu, aż pod koniec maja zawiązała się w Karlinie zorganizowana ekipa Milicji Obywatelskiej pod dowództwem chorążego Zygmunta Oblenderka i przystąpiła do tworzenia tu Komendy Powiatowej MO na powiat kołobrzeski. W tym czasie również i inne władze tego powiatu obrwały za swą siedzibę Karłino, bowiem nadmorskie portowe miasto, leżące w gruzach i nie można było tam znaleźć odpowiednich całych budynków.

Po zorganizowaniu Komendy Powiatowej, w ciągu następnych tygodni szybko utworzono sieć posterunków w gminach całego powiatu. Przyjmowano nowych funkcjonariuszy i intensywnie ich szkolono — byli to bowiem przeważnie, obok nielicznej, bardziej doświadczonej kadry, młodzi chłopcy, pełni zapału i energii, ale bez podstawowych wiadomości o tej jakże wówczas trudnej i niebezpiecznej służbie. Doświadczenie, wiedzę i nowe dla nich umiejętności zdobywali „z marszu”, wykonując w ciężkich warunkach rozliczne i skomplikowane obowiązki. Rzecz zrozumiała, że wielu z nich wykruśliło się, nie potrafiło sprostać przerastającym ich zadaniom, ale wielu zapisało chwalebne karty w walce o ład, spokój i bezpieczeństwo na wyzwolonych ziemiach.

O tych sprawach opowiada książka „Z dziejów Milicji Obywatelskiej na Ziemi Kołobrzkiej w latach 1945—1949”, napisana przez Stefana Sokolowskiego, która ukazała się ostatnio, wydana przez Akademię Spraw Wewnętrznych. Złożyły się na nią (obok zwięzłej, pisanej języ-

Z LAT 1945—1949

„Zanotowano 53 przestępstwa, 43 wykryto...”

kim faktów i danych, relacji historycznej) omówienia i streszczenia sprawozdań, sporządzanych miesiąc po miesiącu od 1945 do 1949 roku przez funkcjonariuszy Komendy Powiatowej dla władz zwierzchnich oraz wybrane przez autora wspomnienia milicjantów, działających w tamtych latach w powiecie kołobrzeskim, a także opowieści, osnute na kanwie niektórych ówczesnych dramatycznych wydarzeń. W aneksach zamieszczono spisy funkcjonariuszy KP MO i PUBP z 1946 r. oraz zwięzłe noty biograficzne funkcjonariuszy milicji, służby bezpieczeństwa i ORMO, którzy zginęli, pełniąc służbę na tym terenie w latach 1945—1950, jak również noty biograficzne wielu funkcjonariuszy pracujących w powiecie w tamtych latach. Pracę uzupełniają i interesująco dokumentują fotografie archiwalne.

Książka dotyczy jednego powiatu, jednakże ilustruje zjawiska i wydarzenia, które były charakterystyczne wówczas w wielkim stopniu dla terenów całego Pomorza Środkowego i szerzej — dla całych odzyskanych ziem nad Odrą i Bałtykiem. I w tym sensie znaczenie faktów, które opisuje, jest ogólniejsze, typowe. Nie ogranicza się zresztą tylko do wąskiego pojęcia odnotowania działań samej milicji. Praca i działalność MO, jej funkcjonariuszy łączyła się przecież ściśle z całokształtem ówczesnego życia i zachodzących w nim procesów. Toteż w książce odnaleźć można wiele z klimatu społecznego i obyczajowego tamtych lat, zaszereżowania i zagospodarowania nadbałtyckich terenów, organizowania nowych władz i tworzenia zrębów życia społecznego.

Oto, dla przykładu, garść faktów zaczerpnięta z milicyjnych sprawozdań z lat 1945—46:

„... mało liczne bandy niemieckie, które pokazały się w północnej części powiatu, zostały zlikwidowane”.
„... zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy z posterunku MO w Ro-

buniu dwaj dezertjerzy”.
„... Kontrola, stanu sanitarnego ... choroby zakaźne w całym powiecie to tyfus i obecnie w zarodku dyltery. Na terenie powiatu jest jeden lekarz weterynarii, który boryka się z wieloma trudnościami...”

„Bólączki ludności: brak opalu, obuwia, ciepłych ubrań. — Główne bóleczki całego personelu KP MO to: brak światła, opalu, bielizny, ciepłych ubrań, obuwia, mydła i proszku do prania”.

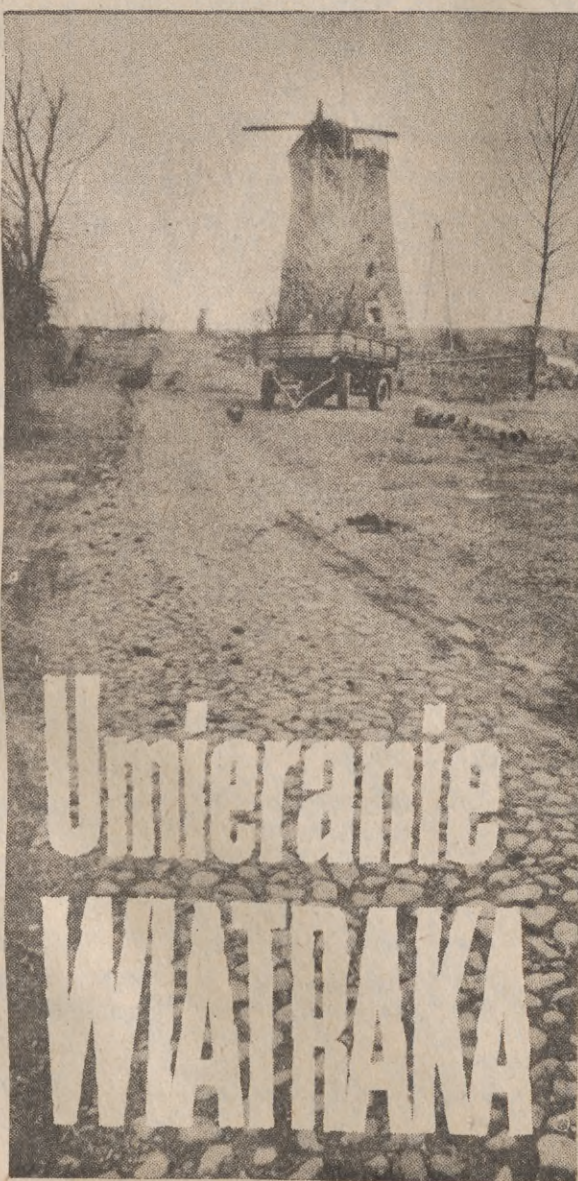
„Zanotowano (w jednym miesiącu — przyp. A. P.) 53 przestępstwa, z czego 43 wykryto. Były to: kradzieże (28), handel walutą (1), ciężkie uszkodzenia ciała (4), dewastacje gospodarstw (5), bigamia (1), paserstwo (1), ubliżanie MO (2), usiłowanie zabójstwa (2), przywłaszczenie mienia (4), wypadek samochodowy (1).

„... W Ustroniu Morskim ujawniono ulotki nawołujące do nieoddawania głosów na „bolszewików” i na „Żyda z Łodzi — Gomulkę...” Wy-

bory odbyły się spokojnie, bez żadnych wrogich akcji i zamieszek”.
Takie i podobne fakty, stanowiące najistotniejszą treść życia w tamtych latach, opisy wydarzeń nadające się nie tylko do kronik kryminalnych, ale i politycznych, kulturalnych czy nawet sportowych zawierają również w zamieszczonych w książce wspomnieniach milicjantów. Niekiedy są one rzeczowe i suche, to znów barwne, pisane z pasją i zaangażowaniem.

Praca S. Sokolowskiego to już trzecia w ostatnim okresie książka (dwie w dalsi napisane przez niego, trzeciej jest współautorem), ukazująca działalność milicji i służby bezpieczeństwa oraz ORMO na Pomorzu Środkowym.

A. P.



Na niewielkie wzgórce, pod Nowym Worowem gdzie stoi wiatrak, prowadzi jeszcze dobra, brukowana droga. Jak wspominają starzy mieszkańcy wsi, przez kilka lat po wojnie meli mękę okolicznym rolnikom. Potężne śmigła wiatraka kręciły się wtedy na wietrze. Wcześniej służyły ludziom przez całe pokolenia. W latach pięćdziesiątych, kiedy odchodziło się od wszystkiego co stare, zamknięto wiatrak bezpowrotnie. Opuścił on ludzi, odarty z wnętrzości, stoi dziś samotnie, z rozkrzyżowanymi ramionami. Pomnik przeszłości i ludzkiej niewdzięczności.

Tekst i zdjęcia: JERZY PATAN



SOBOTA

10 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 22.55
 7.25 i 7.55 TV Technikum Rolnicze
 8.25 Program dnia
 9.30 Tydzień na działce
 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” i odc. filmu TVP z serii - „Cztery pancerni i pies” - wznow.
 10.40 „Stare, nowe i najnowsze” (min. lista przebojów)
 12.10 „W świecie ciszy”
 12.40 TV koncert życzeń
 13.10 „Starość” - dok. film r. muński
 13.30 Wystawa w Muzeum Etnograficznym w Warszawie
 13.50 „Morze wokół nas: ryby z zalewu”
 14.30 „Azymut”
 15.05 Antologia dramatu powszechnego - George B. Shaw: „Mąż przeznaczenia”, reż. J. Sz. Wollejo; obsada: J. Szydłowski, K. Janda, M. Kondrat i in. - wznow.
 16.15 „Zamach majowy” - rep. z przeszłości
 16.40 Losowanie Toto Lotka
 16.50 SPORT: XXXIX Wyścig Pokoju: relacja z IV etapu, kryterium ulicznego w Warszawie
 19.00 Dla dzieci: Dobranoc
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
 20.00 „Poślubiłem dziewczynę z fotografii” - film fab. prod. ang. reż. P. Werner
 21.35 Studio Sport
 22.45 7 dni na świecie
 23.00 „Czas”
 24.00 Kino nocne: „Okup” - odc. IV sensacji, serialu prod. irlandzkiej, reż. P. Smith

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 0.25
 13.30, 14.00 i 14.30: NURT (powtórzenie wykładów)
 15.00 „Uśmiech na dobry początek”
 15.20 „Firma” - Antoni Piechniczek
 15.50 Wideoteka
 16.20 Teatr jednego aktora - To ruń 86
 17.00 „Wielka gra” - teleturniej
 18.00 „Naukowa spuścizna świata arabskiego - alchemia” - odc. dok. serialu hiszpańskiego

18.30 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)
 19.00 „Halo, komputer”
 20.00 Festiwal Muzyki - LAN-CUT 86: transmisja z otwarcia festiwalu
 21.10 Tydzień w polityce
 21.25 Ironimus - rep. filmowy
 21.50 „Blues i okolice”
 22.30 Opowieści o miłości: „Tragedia miłosna” - odc. III włoskiego filmu obyczajowego, reż. L. Perelli
 23.55 SPORT

NIEDZIELA

11 maja



W przeuroczej bajce „Piotruś i wilk” (niedziela, pr. I. g. 15.05), którą zwaną TVP, raz jeszcze spotkamy się z Janem Kobuszewskim (na zdjęciu).

Fot. Archiwum

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 23.15
 7.25 Wszelchnia Rodziny Wiejskiej
 7.50 „Po gospodarstwie”
 8.15 „Tydzień” - mag. wsi i rolnictwa
 8.55 Program dnia
 9.00 Dla młodych widzów: „Tele raneek” i film z cyklu: „Wspólny świat Walta Disneya”
 10.35 „Alhambra” - odc. I dok. filmu franc. z serii „Dzieje zamków” - wznow.
 11.35 „Satyr” - odc. I krymin. filmu węgierskiego z serii - „Linda”, reż. G. Gat
 12.40 7 anten
 13.25 TV koncert życzeń
 14.10 „Kraj za miastem”
 14.30 Ludzie naszej epoki: Stanisław Dubois
 15.05 SPORT: XXXIX Wyścig Pokoju

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

ju - relacja z etapu Kutno - Poznań
 17.30 Studio I
 18.20 „Antena”
 19.00 Wieczorynka: „Miś Kuleczka”
 20.00 „Białe, niebieskie, czerwone” - odc. VI (ostatni) franc. serialu filmowego, reż. Y. Andrei
 21.00 „Pegaz” - aktualności kulturalne
 21.45 Sportowa niedziela i kronika Wyścigu Pokoju
 22.50 Leksykon polskiej muzyki rozrykowej

PROGRAM II

Dzienniki: 12.00, 15.00, 19.30 i 23.30
 10.25 Dla niesłyszących: „Białe niebieskie, czerwone” - odc. VI serialu
 11.25 „Peryskop”
 11.55 Powitanie
 12.00 „Kwadran z hejnałem”
 12.20 „Jutro poniedziałek”
 12.50 Kino familijne: „Na obcej ziemi” - odc. V brazylijskiego filmu obyczajowego
 13.50 Zwierzęta w kamerze: „kaczki edredonowe” - dok. film RFN
 14.10 „Ze sztuką na ty”
 15.10 „Formuła I”
 16.00 „Jak rozwiązywać snoop” - odc. IV węg. serialu hist. filmowy
 17.20 „Kino-OKO” (kalejdoskop filmowy)
 18.10 Słynne dzieła, słynni wykonawcy: koncert nad koncertami - A. Rubinstein
 19.00 Wywiad I. Dziedzic z min. spraw zagranicznych PRL, Marianem Orzechowskim
 20.00 Festiwal Muzyki - Łańcut 86: recital operowy Seta del Grande
 20.45 SPORT
 21.40 „Ogień” - odc. VI filmu TVP z serii - „Chłopi”, reż. J. Rybkowski z cyklu: „Wielkie filmy małego ekranu”
 22.35 Moje piosenki: E. Kamiński
 23.00 Na 5 min. przed zaśnięciem

PONIEDZIAŁEK

12 maja

PROGRAM I
 Dzienniki: 15.00, 17.20, 19.30, 21.45 i 22.55
 13.30-14.00 TV Technikum Rolnicze

16.30 J. angielski - I. 17 (powtór.)
 17.00 „Jak być kochanym”
 17.30 „W obronie własnej”
 18.00 „Podaj łapę”: „moda na psa”
 18.30 KRONIKA
 19.00 „Piżama” - nowelka film. TVP reż. A. Krauze; w rol. gl.: S. Celina
 20.00 Ekspres reporterów
 20.15 „Powroty: Zbąszynek”
 20.45 Zawody w pociągach zaprzęgnię konnymi
 21.15 „Kontra” - amatorski zespół tańca
 21.45 Panorama kina radzieckiego: „Wiosna na ulicy Zarecznej” reż. F. Mironer i M. Chuciejew
 23.20 Studio festiwalu w Łańcucie

ŚRODA

14 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 15.25, 17.20, 19.30, 21.25 i 22.50
 9.30-12.00: „Domator”
 10.10 Dla II zmiany: „Greta” - film fab. TVP, reż. K. Gruber
 15.30 SPORT: XXXIX Wyścig Pokoju - etap Szczecin - Berlin
 17.00 Dla dzieci: „Tik-Tak”
 17.30 Losowanie Express i Super Lotka
 17.50 „Za nocleg płaciło się głową” - dok. film TVP
 19.00 Dobranoc
 19.10 „Układ Warszawski” - pr. woj. skowy
 20.15 „Greta” - powtór. filmu
 21.45 Kronika Wyścigu Pokoju
 22.05 Trybuna Sejmowa
 22.55 J. rosyjski - I. 28

PROGRAMY OŚWIATOWE: 8.10 Geografia - kl. V 9.00 i 14.30 Muzyka - kl. I 12.00 J. polski - kl. VI 12.50 Chemia - kl. VII 13.30 i 14.00: TV Technikum Rolnicze 14.55 NURT (Zyćle w rodzinie)

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.30
 19.20 i 21.45 „Teraz my”: Zakłady Mechaniczne „Ursus”
 16.30 J. rosyjski - I. 17 (powtór.)
 17.00 Konsylium Kliniki Zdrowego Czułowieka
 17.30 „Salon muzyczny: Międzynarod. Dzień Tańca”
 18.30 KRONIKA
 20.15 Dookoła świata: w Grecji
 21.00 Międzynarod. zawody hippiczne w Iwinie
 22.45 „Ekonomia na co dzień: skąd brać dewizy?”
 23.15 Studio festiwalu w Łańcucie

CZWARTEK

15 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.30, 19.30, 21.50 i 22.50
 9.30-12.00: „Domator”
 10.10 Dla II zmiany: „Zabić sędziego” - film fab. prod. francuskiej, reż. Jean P. Mocky
 16.30 SPORT: XXXIX Wyścig Pokoju: etap Berlin - Halle

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.15
 16.30 J. niemiecki - I. 17 (powtór.)
 17.00 „Wspinaczka na Mont Everest” - dok. film radz.
 17.30 Moja muzyka
 18.00 „Kosmiczny test” - teleturniej
 18.30 KRONIKA
 19.00 „Piękni i wspaniali”
 20.00 „Z dymkiem cygara”
 20.15 Spotkania zamkowe
 20.45 Rozmowy z Lucyną
 21.20 „100 km od Gorzowa” - odc. I: Skubie
 21.40 „Order z księżycą” - odc. VI filmu TVP z serii - „Trzecia granica”
 22.40 „100 km od Gorzowa” - odc. II: Słońsk - Smogory
 23.00 Studio festiwalowe - Łańcut 86

WTOREK

13 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 14.55, 17.20, 19.30, 22.00 i 23.05
 9.30-12.00: „Domator”
 10.10 Dla II zmiany: „Avenida Paulista” - odc. II obyczaj. serialu brazylijskiego, reż. W. Avancini
 15.00 SPORT: XXXIX Wyścig Pokoju etap Gorzów - Szczecin
 16.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyki” i „Cojak”
 17.30 Gazeta Rolnicza
 18.00 „Spór o gospodarkę: zadłużenia”
 19.00 Dobranoc
 19.10 „Diagnoza”
 20.00 „Zdobranie otwarte” - powtór.
 20.30 „Avenida Paulista” - powtór.
 21.45 Kronika Wyścigu Pokoju
 22.20 Publicystyka
 23.10 J. angielski - I. 26

PROGRAMY OŚWIATOWE: 8.10 Fizyka - kl. VIII 9.00 i 14.30 Plastyka kl. III 12.00 Historia - kl. VII 12.50 Historia - kl. IV 13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.35

OGŁOSZENIA DROBNE

FIATA 126p wrzesień 1982 rok sprzedam. Usika, tel. 144-835. G-5257
 FIATA 123p rok 1980 sprzedam. Koszalin, ul. Poprzeczna 34B/3. G-5200
 FIATA 125 1500 rok 1978 plastikie tloki sprzedam. Lębork, tel. 234-01. G-5201
 NYSE 522 rok 1980 po remoncie sprzedam lub zamienie na osobowy. Słupsk, Wyspińskiego 6/3. G-5202
 SAMOCHOD zapoznać rok 1976, plaszcz męski skórzany czarny na kozuchu dwa łozeczka, wózek spacerowy podwójny sprzedam. Koszalin, ul. Lutychów 24A/3, tel. 525-41. G-5203
 SIMSONA nowego sprzedam. Słupsk, Słoneczna 3/4. G-5204
 PIANINO legnica sprzedam. Koszalin, tel. 264-06. G-5205
 KOLUMBY głośnikowe altus 75 i altus 110 w stanie bardzo dobrym sprzedam. Koszalin, tel. 542-39. G-5206
 SZCZENIETA kerry blue terrier sprzedam. Koszalin, Zacisze 35. G-5207
 FABRYCZNA przyczepa z plandeką do tarpana sprzedam. Lębork, tel. 225-69. G-5208
 SATURATOR sprzedam. Słupsk, Nowości 5/4, po godz. 15. G-5209
 PLANIACZĘ truskawek sprzedam. Koszalin, tel. 511-58. G-5210
 M-3 sprzedam. Kołobrzeg, ul. Złota 2/32. G-5212

POŁNOCE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „ALKA”

76-200 SŁUPSK, UL. GROTTGERA 15

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż n/w pojazdów:
 - star A-28 rok prod. 1977 cena wywoławcza 250.000 zł
 - autobus jelez RTO odbudowa KPNA 1981 cena wywoławcza 660.000 zł
 - autobus jelez RTO rok prod. 1973 cena wywoławcza 660.000 zł
 - autobus jelez RTO rok prod. 1979 cena wywoławcza 630.000 zł
 - ładowacz UNHZ 500 cena wywoławcza 113.500 zł
 - motorower komar cena wywoławcza 20.800 zł
 - przyczepa D-44 B rok prod. 1978 cena wywoławcza 50.000 zł
 - przyczepa D-44 B rok prod. 1978 cena wywoławcza 50.000 zł
 - przyczepa D-44 B rok prod. 1978 cena wywoławcza 50.000 zł
 - przyczepa D-44 B rok prod. 1978 cena wywoławcza 50.000 zł

Ponadto informujemy, że posiadamy do sprzedaży nadwozie samochodu star osinobus cena szacunkowa 30.000 zł.

Przetarg odbędzie się 23 V 1986 r. o godz. 10 w budynku Działu Transportu przy ul. Grottera 15. Pojazdy można oglądać 22 V 1986 r. w godz. 9-13.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej można wpłacić w kasie przedsiębiorstwa lub na konto NBP O/Słupsk nr 77002-404 do dnia przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II PRZETARG odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Jednocześnie informujemy, że zakupimy 2 przyczepy D-83 w dobrym stanie technicznym, adres j. w. tel. 32-589.

K-2053

KOMBINAT PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW OGRODNICZYCH

Karniewicze 76-004 Sianów

zatrudni natychmiast:

- PRACOWNIKÓW PRODUKCJI SZKLARNIOWEJ
- TRAKTORZYSTÓW
- ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO
- DEKARZY
- OPERATORÓW WÓZKÓW AKUMULATOROWYCH
- HYDRAULIKÓW
- ELEKTRYKÓW z uprawnieniami SEP - lub bez uprawnień
- ŚLUSARZY
- KIEROWNIKA DZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO
- KIEROWNIKA DZIAŁU ZAOPATRZENIA
- SEKRETARKE

Wynagrodzenie wg zakładowego porozumienia płacowego. Przedsiębiorstwo dysponuje siołówką i hotelem (dla osób samotnych).

Z Koszalina dogodny dojazd autobusami komunikacji miejskiej i PKS.

Zgłoszenia przyjmują i bliższych informacji udzielają pracownicy Działu Kadr tut. Kombinatu, tel. Sianów 255. K-2030

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Słupsku, ul. Leszczyńskiego 8

zatrudni natychmiast:

- ZASTĘPCĘ DYREKTORA ds. PRODUKCJI

Wymagane warunki:

- wykształcenie wyższe - inż. urządzeń sanitarnych
- staż pracy na stanowisku kierowniczym - minimum 5 lat
- wiek do 40 lat

Kandydaci proszeni są o składanie podań, kwestionariuszy osobowych i życiorysów do sekretariatu PRIMBR Słupsk, ul. Leszczyńskiego 8, tel. 30-291.

K-2031

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEGU

I NACZELNIK GMINY KOŁOBRZEG

podają do wiadomości

że od 12 V do 5 VI 1986 r.

będą wyłożone do publicznego wglądu

założenia MIEJSKIEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO miasta Kołobrzegu

oraz założenia GMINNEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO gminy Kołobrzeg.

Miejsce wyłożenia założeń: Urząd Miejski w Kołobrzegu, przy ul. Ratuszowej 13 - sala posiedzeń w dni robocze, w godz. 10-14.

K-2029

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO

w Kobylnicy, ul. Główna 1

zatrudni

n. wym. pracowników w Oddziałach Sławna i Kobylnicy

- KIEROWNIKÓW BUDOWY
- MAJSTRÓW BUDOWY
- MURARZY I ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

ponadto w Oddziale Kobylnica:

- GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
- KSIĘGOWE
- KASJERKE
- INŻYNIERÓW lub TECH. BUDOWLANYCH do Działu Przygotowania Produkcji
- SPECJALISTĘ do DZIAŁU EKONOMICZNEGO
- PRAC. MAGAZYNU
- TRAKTORZYSTĘ
- ŁADOWACZA

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu w Dziale Kadr WZBW Kobylnica, ul. Główna 1, tel. 290-88, 291-87.

W Zakładzie istnieje możliwość otrzymania mieszkania w 1987 r.

K-2028

Program nie pozostał na papierze

Bytów. Na ostatniej sesji Rada Narodowa Miasta i Gminy oceniła realizację programu, z którym miejscowy aktyw PRON wystąpił w kampanii wyborczej do rad narodowych i Sejmu PRL. Radni odnieśli się z uznaniem do dokonania Urzędu Miejsko-Gminnego w roku ubiegłym i w pierwszych miesiącach br. Po sesji przeprowadzili rozmowę na ten temat z naczelnikiem Józefem Maczką.

— Odnotowaliście w minionym okresie osiągnięcia we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego.

— Zdecydowało o tym, jak sądzi staranne przygotowanie projektu planu, gospodarska dyskusja nad nim zarówno wśród członków komisji problemowych Rady, jak też w gronie działaczy samorządu mieszkańców.

— Przejrzeliśmy do konkretnych. Zaczęliśmy od gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Orestaurawaliśmy i zmodernizowaliśmy 12 dużych, wielorodzinnych budynków, wyremontowaliśmy nawierzchnię kilku ulic, przebudowaliśmy szereg chodników, urządziliśmy dwie nowe zatoki autobusowe, poddaliśmy zabiegom konserwacyjnym dziesiątki różnych instalacji, naprawiliśmy i utwardziliśmy kilkanaście kilometrów dróg lokalnych. W ramach rozbudowy szkoły podstawowej w Udoju zaleczyliśmy centralne ogrzewanie i odnowiliśmy pomieszczenia, wygospodarowaliśmy ponadto 2 mieszkania dla nauczycieli i dwie dodatkowe izby lekcyjne. W szkole w Gostkowie stoją już ściany przyszłej sali gimnastycznej, a w budobudzie części dydaktycznej — parter ze stropem. Sprawnie przebiega odbudowa „leciwego” Przedszkola nr 1 w Bytowie, które jeszcze w tym roku powinno zostać przekazane do użytku.

— Społeczeństwo najbardziej interesuje postęp w budownictwie mieszkaniowym oraz tzw. inwestycjach towarzyszących...

metrów dróg lokalnych. W ramach rozbudowy szkoły podstawowej w Udoju zaleczyliśmy centralne ogrzewanie i odnowiliśmy pomieszczenia, wygospodarowaliśmy ponadto 2 mieszkania dla nauczycieli i dwie dodatkowe izby lekcyjne. W szkole w Gostkowie stoją już ściany przyszłej sali gimnastycznej, a w budobudzie części dydaktycznej — parter ze stropem. Sprawnie przebiega odbudowa „leciwego” Przedszkola nr 1 w Bytowie, które jeszcze w tym roku powinno zostać przekazane do użytku.

— Społeczeństwo najbardziej interesuje postęp w budownictwie mieszkaniowym oraz tzw. inwestycjach towarzyszących...

W BYTOWSKIM

Na arenach sportowych

PIŁKA NOŻNA. III liga seniorów. W Słupsku Gryf — Czarni (sobota, godz. 16). Stadion 650-lecia przy ul. Madalińskiego.

KLASA WOJEWÓDZKA

Skotawia Dębica Kaszubska — Wybrzeże Objażdza (godz. 13). Gryf II Słupsk — Stal Jezierzycze (godz. 11). Garbarnia Kępice — Wrzeszów Wrzesnia (Warcino, godz. 11). Czarni Czarne — Baszta Bytów (godz. 15). Chrobry Chabrowo — Brda Przechlewo (godz. 11.30). Pogon Leśnik — Start Miastko (godz. 11). Jantar Ustka — Sparta Syciewicz (godz. 11). Wszystkie spotkania rozegrane zostaną w niedzielę.

MUNDIALITO '86

W pierwszych spotkaniach Mundialito '86 uzyskano następujące rezultaty: Polska (SP 15) — Maroko (Darmio) 5:0; Włochy (SP 15) — Bułgaria (Dębica) 3:0; Kazubska 3:2; Kanada (Jezierzycze) — Francja (SP 16) 8:1; Brazylia (SP) — Hiszpania (SU 16) 4:0; Argentyna (Bardonia) — Korea Południowa (SP 11) 3:0; ZSRB (Wrzeszów) — Węgry (SP 1) 1:2.

W sobotę od godz. 10 na boisku Szkoły Podstawowej nr 8 przy ulicy Jana Kazimierza w Słupsku grają: Włochy — Argentyna, Bułgaria — Korea Południowa, Francja — ZSRB, Kanada — Węgry, Brazylia — Algieria, Maroko — Anglia, Meksyk — Paragwaj, Hiszpania — Irlandia Północna.

SZACHY

Otwarty turniej szachowy (sobota, godz. 17) Dom Kultury „Kolejarz” ul. Koltajęta. (ebur)

ZAWODY STRZELECKIE

Słupsk. Zarząd Miejski LOK informuje, że w sobotę, 12 maja, w klubie strzeleckim odbędzie się w niedzielę, 11 bm. na strzelnicy przy ul. Arcewskiego. Początek o godz. 9. (a)

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

Komunikat energetyczny i gazownictwa: 7.55, 13.02, 21.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00

0.05—4.00 Muzyka nocą 4.00—8.00 Poranne sygnały 8.15—8.45 Muzyka poranna 9.00—11.00 Cztery pory roku 11.00—11.30 Koncert przed hejnałem 11.30 Sygnał czasu i hejnał 12.30 Muzyka ludowa 12.45 Rolnicze kwadransy 13.30 Koncert reklamowy 14.05—15.55 Magazyn „Rytm” 14.05 Piosenka tygodnia 15.00 Bank przebojów 16.05 Muzyka i aktualności 17.10 Melunek z trasy IV etapu 39. WP (Kryterium) 17.30 Tydzień w stereo 12.00 Sinfonia orkiestra 12.25 Fonoteka polskiego jazzu 13.05 Z malowaną skrzyni 13.30 Album operowy 14.00 Co jest grane? 16.00 Dzieła, style, epoki 17.05—18.30 Program lokalny 18.30 Gwiazdorzbiór 19.15 Książki z rekomendacji... 19.30 Wiedza w filmach 20.50 Dwadzieścia lat festiwalu „Złota Turka” — aud. 21.30—1.00 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wiad.: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.30

Skrócony test stereo: 8.40, 14.30, 18.30, 19.30, 22.10

8.10 Poranna serenada 8.40 Archiwum polskiej piosenki 9.00 „Zwycięstwo” 9.20 Muzyka 9.50 „Wizyta u Minotaura” 10.00 Godzina melodiana 11.10 Recital zespołu „Rendez-Vous” 11.30 Tydzień w stereo 12.00 Sinfonia orkiestra 12.25 Fonoteka polskiego jazzu 13.05 Z malowaną skrzyni 13.30 Album operowy 14.00 Co jest grane? 16.00 Dzieła, style, epoki 17.05—18.30 Program lokalny 18.30 Gwiazdorzbiór 19.15 Książki z rekomendacji... 19.30 Wiedza w filmach 20.50 Dwadzieścia lat festiwalu „Złota Turka” — aud. 21.30—1.00 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05 Piosenki na weekend 9.15 Wizyta i podróże 9.30 Przeboje z filharmonii 10.00 „Wojna i pokój” — odc. pow. 10.30 Złote lata swingu 11.15 Piosenki na weekend 11.50 „Lepsze życie” 12.05 W tonacji Trójki 13.00 „Stwórcy świata i ciemności” 13.10 Powtórka z rozrywką 14.00 Wielka Akademia Chłopców 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki 18.05 Informacje sportowe 19.00 W teatrze cieni 19.30 Dziś w 11.00 przeboje 20.00 Lista

— Wszystkie zadania z zakresu budownictwa spółdzielczego, zakładowego i indywidualnego zostały wykonane, i to z należytą kłopotliwością. Przybyło na terenie Bytowa 59 nowych mieszkań oraz 35 domów jedno- i dwurodzinnych (w tym 5 na wsi). 69 kolejnych działek zamieni się wkrótce w place budów. Spełniliśmy postulaty wyborców, dotyczące powiększenia sieci placówek handlowych i punktów usługowych branży spożywczo-przemysłowej, obuwniczej, motoryzacyjnej, jubilerskiej, „1001 drobniaków”.

Na uwagę zasługuje oddany niedawno do użytku nowoczesny urządzenie do pracochronnej Spółdzielni Inwalidów „Metal”, w którym znalazło zatrudnienie około 100 ludzi niepełnosprawnych fizycznie.

— Wszystko w oparciu o skromne środki budżetowe?

— Wspierały nas wydatne zakłady pracy i mieszkańcy. Wartość czynów społecznych sięgnęła kwoty 42 mln zł, z czego na bezpośredni wkład ludności przypadło aż 23,3 mln zł. (1.156 zł w przeliczeniu na tzw. statystycznego bytownianina).

Sporo pracy ciągle przed nami. 12 spośród 33 zaplanowanych inwestycji nie ruszyło, jak dotąd, z miejsca. A potrzeby z dnia na dzień rosną.

Rozmawiał:

Jerzy Lisowski

sobie klientka życzyła „za te pieniądze”?

„Te pieniądze” to dla wielu ludzi czwarta część miesięcznego uposażenia. Jeśli ustala się wysoką cenę towaru, traktując go jako atrakcyjny i wysoki jakościowo, to niech odnawia się klientowi reklamacji, jeśli ten ze towaru okazał się białym. Przegląsy wyraźnie mówią, iż termin załatwiania każdej reklamacji powinien trwać nie dłużej, niż dwa tygodnie, a firmie handlowej nie wolno odmawiać klientowi prawa do roszczenia. Sklep powinien pośredniczyć w sporze pomiędzy klientem a producentem. Prosimy Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Słupsku o wyjaśnienie sprawy. (re)

Informator handlowy

karnie prywatne przy ul. Wolności, B. Prusa, Sportowej, M. Konopickiej, P. Findera, W. Łokietka, Chopina w godz. 6—18. Z branży przemysłowej w godz. 10—15 czynne są wszystkie sklepy oprócz DT „Centrum” i RDT ul. Kopernika.

SKUP SUROWCÓW WOTRNYCH

Działalność w godz. 9—18 na terenie całego województwa słupskiego czynne będą wszystkie stałe punkty skupowania surowców wtórnych i opakowań szklanych. Ponadto w Słupsku w godz. 9—17 czynnych będzie dziesięć ruchomych punktów odbioru surowców wtórnych, przy następujących ulicach: Nowotki (samochód WPHW), Hanka Sawickiej, Koszalińskiej (PHS), Braci Giermieskich, Rybackich (WSOP), Królowej Jadwigi koło sklepu nr 50, Górnej, Garnarskiej i Zawadzkiego koło „Delikatessów” (samochód OPSW).

Dziurzyne sklepy PSS „Spolem” i WPHW przyjmują użytkowe opakowania szklane. Czynne będą również punkty skupienia GS „Schi” przy ul. Koltajęta, Grunwaldzkiej oraz WSOP przy ul. Starzyńskiego.

USŁUGI

Motoryzacyjne — w godz. 6—14 czynna Stacja Obsługi nr 9 przy ul. Sześcińskiej, OTV — w godz. 10—15

przebojów 22.15 Teatrzyk Zielone Oko: St. Wasyluk — Złamana fajka” 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wiad.: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.40 J. angielski 7.55 Piosenki znaną Tamizy 8.10 Czołówek w swoim „M” 8.30 Poranna pozytywna 9.00 Z katalogu przebojów 10.00 Alfabet piosenek 10.30 Polskie zespoły instrumentalne 11.30 Biuro Listów 12.30 „Puszka Pandery” — słuchow. 13.00 Koncerty z trzymane w czasie 14.00 O kulturze słowa 14.20 Śpiewa H. Banaszk 14.30 —16.00 Popołudnie młodych 16.05 Z mi krofonomem po kraju 17.05 Pełnia polski 17.20 Zapomniane kultury 18.00 Warszawski tydzień muzyczny 19.00 Portret Polaków 19.40 J. francuski 19.55 Swingowe granie 20.30—21.30 Wczoraj ze słuchowiskiem: F. Dürrenmatt — „Złotka” 22.25 Spiewać każdy może... — aud. 23.00 Kulisy scen i scenek — aud.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00.

Komunikat energetyczny i gazownictwa: 7.55, 21.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.53, 21.00

0.05—6.00 Muzyka nocą 7.00 Moskwa z melodii i piosenką 8.00 Magazyn wojewski 9.10 Przeboje zawsze młode 10.00 Poznany się 11.00 Koncert

W Słupskim Teatrze Dramatycznym

Przegląd sezonu i premiera

Słupsk. W dniach od 10 do 13 maja Słupski Teatr Dramatyczny or ganizuje przegląd przedstawień bie żącego sezonu teatralnego. Obwie ra go w sobotę, o godz. 12 przed stawienie „Księżniczki na opak wy wrócone” Calderona, w reżyserii Jowity Piętkiewicz i scenografii Barbary Jankowskiej.

W tym samym dniu, o godz. 18, odbędzie się premiera sztuki Andr zaja Turczyńskiego „Popiół”, któ rą reżyseruje Ryszard Jońiewicz w oprawie scenograficznej Krzysz to fa Grzesiaka.

W niedzielę, 11 maja, można be dzie obejrzeć uocze przedstawie nie „Staremody komedii” A. Ar buzowa, którą reżyserował Marek

Okopiński, w scenografii Andrze ja Szczepłockiego. Początek godz. 18. W poniedziałek, 12 maja, o godz. 12 na dużej scenie dzieci obejrzą bajkę Bogusława Czosnowskiego „Koj ko i Kokosz” (reżyseria — Bogu sława Czosnowska, scenografia — Jadwiga Pożakowska). Natomiast na scenie kameralnej, o godz. 18, prezentowane będzie przedstawie nie „Antygony” Sofoklesa w reżyserii Ryszarda Jońiewicza i sceno grafii Andrze ja Szczepłockiego.

Przegląd zamknie we wtorek, o godz. 13, spektakl „Świadków, albo naszej małej stabilizacji” Tadeu sza Rózewicza, w reżyserii i sceno grafii Jana Rózewicza.

Pomoc dla cukrzyków

Słupsk. Rozwija swoją działalność powołane niedawno w Słup sku Stowarzyszenie Chorych na Cukrzycę do którego należy już 1300 członków. Stowarzyszenie zrzesza nie tylko chorych, ale również ich opiekunów, rodziny, instytucje wspierające. Organizacja świadczy pomoc i opiekę chorym, organizuje dla nich spot kania, odczyty i prelekcje na te matę postępowania medycznego w chorobie, ułatwia zakup niezbęd nych leków, odzieży i żywności specjalistycznej.

Przez kilka miesięcy nowo po wolane stowarzyszenie nie miało

swojej siedziby. Spotkania człon ków odbywały się w mieszkaniu prywatnym. Ku ogromnej radości i satysfakcji przydzielono na rzecz Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę siedzibę w pokoju nr 108 przy ul. Przemysłowej nr 100 w Słupsku (przychodnia spec jalistyczna).

Wszyscy zainteresowani dzia łalnością stowarzyszenia mogą zgłaszać się w poniedziałki w godz. 8—10.30 oraz w czwartki w godz. 16.30—18. Można kontakto wać się telefonicznie pod nr 286-05. (ce)

Klub Plastyka zaprasza 12 bm.

Bytów. Z małym opóźnieniem na wa siedziba Klubu Plastyka w miej scowym Domu Kultury otwarta zo stanie w poniedziałek, 12 bm. o godz. 16. Z tej okazji zorganizowa no wystawę prezentującą różnorod ny dorobek jego członków. Chętni i zainteresowani będą mogli nabyć

wystawione eksponaty.

Wcześniej, bo w niedzielę, 11 bm. o godz. 10 w Bytowskiej Spół dzielni Mieszkaniowej (ul. Kocha nowskiego) urzędzone zostaną sza chowe mistrzostwa miasta w grze brykarskiej w kategoriach senio rów i juniorów. (kr)

11—14 Sklepy owocowo-warzywne PSS „Spolem” przy ul. Sobieskiego i Mie kiewicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” — połowa punktów pracuje w godz. 7—15, a 25 proc. w godz. 15—19. (a)

SKUP SUROWCÓW WOTRNYCH W WOJEWÓDZTWIE

Punkty skupienia surowców wtórnych czynne w godz. 9—18 na terenie woj. słupskiego.

Ustka: punkty skupienia Kosy nianów (OPSW) i Słupskiej (GS „Schi”). Oprócz tego czynne będą dy żurne placówki handlowe PSS „Spo lem” i WPHW, które przyjmować bę dą opakowania szklane.

Sławno: punkty skupienia GS „Schi” przy ul. Chelmońskiego. OPSW przy ul. Pocztowej, oraz punkt skupia opa kowań szklanych przy ul. Polnow skiej (PSS „Spolem”).

Lebork: punkty skupienia Skargi, Jed ności Narodowej, Majewskiego, Kos saka (PSS „Spolem”) oraz OPSW przy ul. Kossaka i GS „Schi” przy ul. Pio nierów. Dodatkowe, ruchome punkty skupienia surowców czynne w godz. 9—17 usytuowane będą przy ul. Wysockiego i B. Krzywoskiego (samochód PSS „Spolem”), przy ul. B. Krzywoskiego i P. Wysockiego. Zbiór ka surowców niemetalicznych prowa dzić będzie GS „Schi” i OPSW.

Czuchów: punkty skupienia Sło wackiego oraz punkt skupia opa kowań szklanych przy ul. Średniej.

Bytów: punkty skupienia Lebskiej (OPSW), Przemysłowej (GS „Schi”). Ruchome punkty przy ul. Wojska Polskiego (marking przy MDK), Bieruta (parking koło pawilonów), Kochanowskie go, Pochyłej (a)

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00

8.10 Komu piosenkę 8.45 Kąty widzenia 9.00 Muzyka poranne filmow y 9.30 Złoty pory roku 10.00 Tyłko 50 minut — Wrocławski Mag. Rozryw kowy „Studio 202” 10.50 Tajemnica pustynia Nasa (I) 11.00 Pod dachami Paryża 11.30 „Czas pogody i czas wiary” — słuchow. 12.00 Z nagła W. Sofronieckiego 12.50 Tajemnica pu stynia Nasa (II) 13.05 Nlech gra mi zyka 14.00 Prywatnie u D. Olbrych skiego 14.15 Nowa płyta Anny Domi no 15.30 Odkurzone przeboje 15.50 Tajemnica pustynia Nasa (III) 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania — aud. 17.00 Powiększenia — aud. 17.30 Stare i nowe nagrania 18.00 W. Wojciechow skiego „Kryzys Giermieskich” — słuchow. 19.05 Haw się razem z nami 21.00 „W wroty” — aud. poetycka 21.20 Sir Ne ville Marriner i jego 10 Symfonii Schuberta (nr 1 D-dur) 22.00 Sto książek — sto rozmów 22.15 Puls jazzu 23.00 Jam session w Trójce

PROGRAM IV

Wiad.: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.10 W świątecznym nastroju 8.00 Klejnoty muzyki i słowa 8.20 Anegdoty i fakty 8.50 J. Obrecht: Motet „Salve Regina” 9.00 Transmisja z wyzyskołatofonii 9.25 Kościół św. Krzyża w Warszawie 10.00 Recital organowy 10.30 Teatr dla dzieci: „Głos nadziei” — słuchow. 11.00 Magazyn Harcerski 12.10 Muzyczne fascynacje 12.30 Wyprawy Czworaki 13.30 „Na Łem kowyni” (II) — aud. 13.45 Międzyrzecz

Telefony

SŁUPSK: 971 — MO, 988 — SPSA; 989 — Pogotowie Ratunkowe podaje przy ul. Banacha, tel. 91-371; 913 — Biuro Numerów, 953 — Automatyka Informacja Paszportowa; Informacja kolejowa: 933 — Pociąg przyjeżdżający do Słupska, 954 — Pociąg odjeżdżający ze Słupska

Dyżury

SŁUPSK — Apteka nr 77-001, ul. A. Zawadzkiego 4, tel. 287-23; LE-BORK — Apteka nr 77-008, ul. Po koju 4, tel. 213-63

Teatr

SŁUPSK — Słupski Teatr Drama tyczny — sobota: „Księżniczka na opak wywrócona” Calderona de la Barki, g. 12 oraz: „Popiół” A. Tur czyńskiego — g. 18 (premiera); Le bork: „TECZA”; „Nie zawsze jest tak, jak się komu wydaje” — g. 11 (przed stawienie otwarte); „Staremody ko media” A. Arbuza — g. 18

Kino

SŁUPSK
MILENIUM — Skorumpowani (fr., 1. 15) — g. 15.30, 17.45 i 20; sala „B” (wideo): Zając i wilk — g. 11, 12.30, 14 i 15 oraz: Mistrz Wu-dang (Hong kong) — g. 17.30 i 19.30; por. — niedz.: Akademia Pana Kleksa, cz. 1 (pol.) — g. 11.30 i 13.30

POLONIA — Och, Karol (pol., 1. 15) — g. 15.30, 17.35 i 20; por. — niedz.: Historia żółtej czemki (pol. histor.) — g. 11.30 i 13.30

DELTA (Redzikowo) — Sprzedawca kapeluszy (fr., 1. 18); por. — niedz.: Cynk (pol.)

BYTÓW — Czas Apokalipsy (USA, 1. 18) — g. 17.30 i 20; por. — niedz.: Przygody gaski Balbinki (pol.)

CZARNE: PRZODOWNIK — sob.: nieczynny; niedz.: Sezon na bażanty (pol., 1. 15); por. — Jaś i diabełek (bug.); WIARUS — Powrót (USA, 1. 12) oraz: Sprawa się ryła (pol., 1. 15); por. — niedz.: Piracki skarb (pol.)

CZŁUCHOW (Zamek) — sob.: nieczynny; niedz.: Gremliny rozrabiają (USA, 1. 12); por.: Podróże Pana Kleksa, cz. 1 (pol.)

DAMNICA — Indiana Jones (USA, 1. 15); por. — niedz.: Wyprawa do Szmaragdowego Grodu (pol.)

DĘBNICA KASZUBSKA — Miłość, szmaragd i krokodyl (USA, 1. 15); por. — niedz.: Mała czarownica (CSRS)

DEBRZNO: KLUBOWE — Szpital „Britannia” (ang., 1. 18); por. — niedz.: Dopóki bije zegar (radz.); PIONIER — Kaskader z przypadku (USA, 1. 18); por. — niedz.: Podróże Pana Kleksa, cz. II (pol.)

KĘPICE — Niewinni święci (hiszp., 1. 15); por. — niedz.: Podróże Pana Kleksa, cz. II (pol.)

LEBORK: FREGATA — Komandosi z Navarony (ang., 1. 15) oraz: Słońce w kieszeni (radz.); por. — niedz.: Lody śmietankowe (radz.)

ŁĘBA — Tankowiec w płomieniach (radz., 1. 12) pan. oraz: Greystoke — legenda Tarzana, władcy małp (ang., 1. 15); por. — niedz.: Myszką i sowa (pol.)

MIASTKO — Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki (chiński, 1. 15); por. — niedz.: Za krzakami tarniny (CSRS)

PRZECHELEWO — Inne spojrzenie (weg., 1. 18); por. — niedz.: Podróże Pana Kleksa, cz. I (pol.)

SIEMIOWICE — Przyspieszenie (pol., 1. 18); por. — niedz.: Wycieczka ka (pol.)

SŁAWNO (SDK) — sob.: nieczynny; niedz.: Zemsta po latach (kanad., 1. 15); por.: Potwory przez Indian (western)

USTKA — Dziewczęta z Nowolipki i Rajską jabłoń (polskie, 1. 15); por. — niedz.: I oto przyszedł Bumbo (radz.)

Podajemy na podstawie informacji OPRI!

— aud. 14.15 J. Sławiński — aud. 16.05 Recital organowy 16.45 Dorosli o harce stwie 17.05 Kulisy popularnonaukowy WIST 17.50 Motety maryjne renesansu 18.00 David Wilkerson w Polsce 18.40 Utwory organowe Jana B. Bacha 19.30 Alfa omaga 19.35 Echa festiwalu i konkursów muzycznych 20.20 —22.00 Wieczór muzyki i myśli: Tam, gdzie czerwienieją maki (Monte Cas sino) — aud.

Koszalin

SOBOTA

6.30 Studio Baltyk 7.30 Wiadomości 7.35 Z tygodnia na tydzień — kom. R. Ułkiewski 13.05 Muzyka i reklama 17.05 Przegląd aktualności 17.12 Przegląd nowości — G. Preder 17.20 Przegląd muzyczny — B. Ba biewska 18.00 W sobotę popołudnie 18.27 Program na jutro

NIEDZIELA

8.00 Piosenki na niedzielę 8.10 „Baj tyczne „Totus Mundus” — próba pod sumowania — G. Preder 8.30 „Caly ten zgłęb” — magazyn

GWIAZDA na zamówienie

Oglądamy ją właśnie w przygodowym, pełnym humoru filmie pt. „Miłość szmaragd i krokodyl”, w którym przeżywa wręcz nieprawdopodobne perypetie. Obraz ogromnie podoba się widzom, toteż producenci już zadali, by powstał ciąg dalszy przygód Jean Wilder. Ta druga część nazywa się „Klejnot Nilu” (Jewel of the Nile), akcja rozgrywa się w Egipcie, a partnerem aktorki jest znów Michael Douglas. Być może także i ten obraz kiedyś zobaczymy.

Kariera Kathleen Turner przebiega spokojnie i bez niespodzianek. Jest ona córką dyplomata, a do swego zawodu przygotowywała się studiując na wydziałach teatru i dramatu uniwersytetów Southwest Missouri i Maryland. Wtedy też rozpoczęła występy w teatrach uniwersyteckich, a po zakończeniu nauki grała w ambulatoryjnych teatrach off-Broadway. Nie bała się repertuaru awangardowego i dzięki tej prak-

Kathleen Turner

tyce może teraz grać właściwie wszystko. Po sukcesie w sztuce „Gemini” wystąpiła w telewizyjnym serialu „Lekarze”, ale mimo ogromnego powodzenia nie zerwała ze sceną. Dla dobrej roli w teatrze gotowa jest rzucić każdy film, nawet z Kanady przyjmuje propozycje występów na scenie.

W kinie Kathleen Turner zadebiutowała stosunkowo niedawno, bo w 1982 r. Film nazywał się „Gorączka ciała” i nawiązywał do tradycji czarnego kina. Po kobiecie fatalnej aktorka zagrała schizofreniczkę w „Zbrodniach namigłowości”, a jej najnowszym sukcesem jest rola w głośnym już obrazie Johna Hustona „Honor rodziny Prizzich”, gdzie Kathleen Turner... parodiuje femme fatale.

Tylko z tego krótkiego przeglądu można się zorientować, że aktorka nie zasklepia się w jednym typie ról. Jest znakomitą profesjonalistką. Aktorstwo włas-



ciwie nie ma dla niej tajemnic, a talent pomaga jej w znakomitym realizowaniu wizji kolejnych reżyserów. Przy tym wszystkim Kathleen miała wiele szczęścia, gdyż wszystkie filmy, w których do tej pory brała udział należały do kasowych. I co najważniejsze — nawet grając w typowym komercyjnym obrazie typu „Miłość, szmaragd i krokodyl” Kathleen Turner jest świetna. A to jest rzecz niebagatelna. Krytycy zgodnie podkreślają perfekcję nowej gwiazdy i gremialnie dyskredytują jej partnera. Dopiero w „Klejnocie Nilu” Michael Douglas dorównał swej koleżance. (kon)

Przed 30 laty Głos Koszaliński donosił:

● Według danych z 31 marca br. Koszalin zamieszkiwało 37.666 osób.

● W lasach Nadleśnictwa Wiatrołom w powiecie miasteczkim, jednym z największych w kraju skupisk jeleni, odłowiono po raz pierwszy i przewieziono do województw centralnych 30 żywych jeleni.

● Wkrótce mieszkańcy Drawsko będą korzystać z samolotu-karetki, który na wezwanie stacji pogotowia ratunkowego, będzie przylatywał z Poznania, gdzie mieści się baza karetek powietrznych.

● Kino „Nowa Huta” w Koszalinie wyświetla film pt. „Cień”, a „Polonia” w Słupsku — „Sprawę piśmienną”.

● Na czoło piłkarskiej tabeli klasy „A” wysunął się Kolejarz ze Słupska, mając równą liczbę punktów z Gwardią Koszalin, która zajmuje drugie miejsce.

● W centralnych eliminacjach szkolnych zespołów chórów dużym sukcesem odniosły chóry złotowskie. Chór Liceum Pedagogicznego zajął piąte miejsce w grupie szkół licealnych, a Szkoła Podstawowa im. St. Staszica zdobyła trzecie nagrodę.

● W Koszalinie rodzi się dziennie sześćdziesiąt dzieci. W tym roku przyszło już na świat 826 dzieci, za warto 171 małżeństw. Potwierdza to, że Koszalin jest miastem młodych.

● W wyścigu ulicznym w Koszalinie o puchar WKKF zwyciężył Mularski ze Startu Szczecin przed swym kolegą klubowym Zawistowskim i Matuszewskim ze Startu Słupska.

● Z dniem 1 lipca br. powołane zostanie w Koszalinie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego.

● Ostatnio uruchomiona została w Słupsku placówka „Orbis”.

(mr)



Fot. Presspol

Ląd na dnie oceanu?

Informowaliśmy już, że na dnie Oceanu Spokojnego naukowcy odkryli wiele gigantycznych rowów i wysokich łafuchów górskich.

Ostatnio podobnego odkrycia dokonali badacze norwescy na dnie antarktycznego Morza Weddella. Od brzegów Antarktydy podwodne pasmo górskie ciągnie się w kierunku Oceanu Atlantyckiego na odległość kilkuset mil. Naukowcy zdali się ustalić, że najwyższe góry wznoszą się 2,5 tys. metrów nad dnem oceanu. Zdaniem geologów, odkrycie potwierdza hipotezę, według której w odległych czasach na półkuli południowej znajdował się gigantyczny kontynent. Skła-

dały się na niego: Antarktyda, Ameryka Południowa, Afryka, Australia, Madagaskar i Nowa Zelandia.

Armia urzędników

Jak obliczyli ekonomiści zachodnioeuropejscy, przeszło 1/3 wszystkich za trudnionych mieszkańców Europy Zachodniej pracuje w... urzędach. Łącznie w państwach Europy Zachodniej jest 8,250 tys. biur. Najliczniejsza jest armia „białych kołnierzyków” w Wielkiej Brytanii. Niewiele ustępują pod tym względem Francja i RFN.

Rocznie urzędnicy zachodnioeuropejscy zapisują przeszło 2.000 miliardów znormalizowanych stron, zużywając na to niezliczoną ilość długopisów.



Kuchnia

KURCZAK DUSZONY PO KOREAŃSKU

1 kurczak, marynata: 4 łyżki sosu sojowego lub 1 łyżka przyprawy maggi z 3 łyżkami wody, pieprz do smaku, 1 drobno posiekana dymka lub 2 łyżki posiekanej cebuli, 1 rozrzucony ząbek czosnku, 1 łyżka cukru, 1 łyżka oleju i 2 łyżki oleju do smażenia.

Zdjąć skórkę i usunąć kostki z kurczaka, mięso lekko utłuc drewnianym tłukiem, pokroić w grube kawałki. Dokładnie wymieszać sos sojowy lub maggi z wodą, pieprzem, dymką, czosnkiem i łyżeczką oleju. Następnie włożyć kurczaka do marynaty, i po wymieszaniu odstawić na godzinę. Wyjąć kawałki mięsa, dobrze osuszyć i smażyć na rozgrzanym oleju na małym ogniu na złoty kolor.

KURCZAK W CHILI

1 pierś kurczaka pokrojona w kostkę, 2 łyżki wytrawnego, białego wina lub wody, 1 białko ubite z 2 łyżkami maki ziemniaczanej, 3 łyżki oleju jadalnego, 2 małe strąki pieprzu tureckiego lub 1/2 łyżeczki przyprawy chili.

Na sos: 1,5 korzenia imbiru lub 1 łyżeczka imbiru w proszku, 2 dymki lub małe cebule drobno posiekane, 1 posiekany ząbek czosnku, 1 łyżeczka octu, 1,5 łyżki sosu sojowego lub 1/2 łyżki przyprawy maggi z 1 łyżką wody, 3 łyżki rosolu lub wody, 1/4 łyżeczki maki ziemniaczanej.

Mięso wymieszać z winem, odstawić na 5 min. (gdy jest wymieszane z wodą nie odstawić), dodać białko z mąką, dokładnie wymieszać. Wymieszać wszystkie składniki sosu i odstawić. Mocno rozgrzać olej i smażyć pieprz turecki przez minutę (chili dodać razem z sosem). Włożyć do rozgrzanego oleju kurczaka i smażyć na dużym ogniu przez ok. 2 min., ciągle mieszając. Wlać sos i dusić przez następne 2 min., nie przestając mieszać. Podawać z ryżem ugotowanym na sytko.

...za pan brat

Od czasu do czasu na półkach księgarskich pojawia się pozycja godna polecenia szerokim rzeszom zmotoryzowanych. Sporym dorobkiem w tej dziedzinie może się poszczycić wyspecjalizowana oficyna — Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, choć i inni wydawcy starają się o wzbogacenie motoryzacyjnych księgozbiorów. Przykładem Krajowa Agencja Wydawnicza, która w ostatnich latach firmowała m. in. takie interesujące nowości, jak „Fiot 126p na co dzień” Andrzeja Dzierżanowskiego czy „Skrzyżowania” Tomasza Domaniewskiego.

Niedawno bardzo ciekawą i pożyteczną książką okazała się nakładem „Iskier”. Nosi tytuł „Z samochodem za pan brat”, a jej autorem jest Tadeusz Rychter. Wydana w przyciągającej szacie edytorskiej, typowej dla całego cyklu „Z polszczyzną za pan brat”, „Z matką tyką za pan brat”, „Z biologią za pan brat” itd.), na niezłym papierze, bogato ilustrowana rysunkami sytuacyjnymi i wykresami, warta jest swojej niezbyt niskiej ceny (400 zł). Jej głównymi adresatami są „kierowcy, mający już pozwolenie na samodzielną prowadzenie samochodu, rozpoczynający trudną drogę ku zaszczytnemu mianu doświadczanego kierowcy”.

Co można znaleźć w tej książce, liczącej bez mała 330 stron? Pierwsze dwa rozdziały są poświęcone

Motoryzacja

prezentacji samochodu oraz budowie i zasadom działania jego rozlicznych zespołów i mechanizmów. Dzięki przejrzystym wywodom i rysunkom pomocniczym jest to bardzo przystępna literatura nawet dla laika. W kolejnych partiach książki autor skupia uwagę na technice prowadzenia pojazdu, sprawach związanych z jego obsługą, poświęcając największe miejsca doskonałemu techniki jazdy, rozpoznaniu przeciwności i niebezpieczeństw na drogach oraz sposobom przeciwdziałania. Można tam znaleźć również wskazówki i uwagi dotyczące przygotowania samochodu do drogi, a także zachowania się na trasie. Jest też wiele innych praktycznych porad, zaleceń, wpisów, jak zastrzeżenia się w słowie wstępnym autor, książka nie jest podręcznikiem, lecz zbiorem uwag, zebranych w ciągu setek tysięcy przejechanych „za kółkiem” kilometrów: „w różnych warunkach ruchu, na rozmaitych drogach, w różnych warunkach atmosferycznych i różnymi samochodami”.

Z tych niezwykle ciekawych i przejrzystych przekazanych przez autora doświadczeń naprawdę warto skorzystać! (w)



Hiszpański piosenkarz Julio Iglesias mieszkający stale w USA, przybył ostatnio do Madrytu aby pokibicować swemu przyjacielowi, słynnemu torcedorowi El Cordobezowi. Dochód z corridy został przeznaczony na rzecz ofiar wybuchu wulkanu w Kolumbii.

Fot. CAF-EFE

Krzyżówka

nr 334

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK

Z podanych niżej wyrazów należy ułożyć prawidłową krzyżówkę. Następnie, posługując się sztyrem liczbowym od 1 do 56, odczytać zawsze aktualne hasło.

Wyrazy 3-literowe: AKR, ROW, WON, ZEZ.

Wyrazy 5-literowe: ANIZA, BOMBA, CHWAT, INDIE, ISTRA, POMOC.

Wyrazy 6-literowe: AMAGER, CZYRAK, KAPIEL, KRAKWA, KURANT, OBICIE, SZKWAŁ, WARKOT.

Wyrazy 7-literowe: AMONIAK, APANAZE, BUNKIER, CHWYTAK, EREMITA, ESTRADA, HUNCWOT, KOMORKA, KSIĘZC, OCHRONA, PODROBY, SOBOTKA, TORNADO, TRABANT, UCHWAŁA, ZŁOBINA, LEN.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji w Koszalinie — z dopiskiem „KRZYŻÓWKI, NR 334” — w terminie tygodniowym. Do rozlosowania wśród Czytelników nadających adres i powiadzi: sześć premiowych bonów oszczędnościowych PKO wartości 500 złotych, ufundowanych przez Związek Ochotniczych Straży Pożarnych, Zarząd Wojewódzki w Koszalinie.

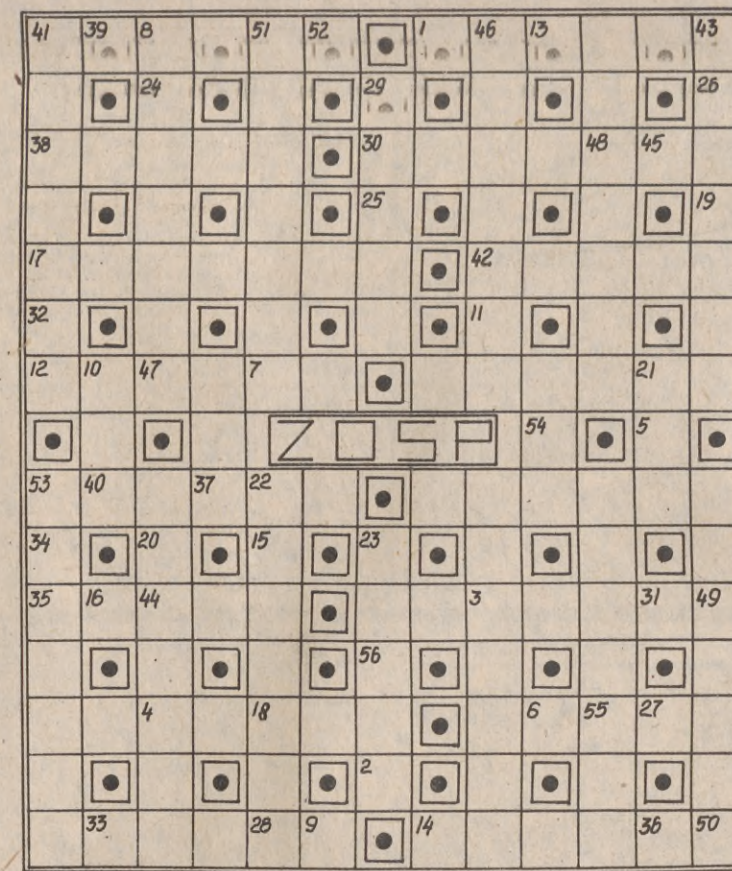
Rozwiązanie krzyżówki nr 332:

Poziomo: — grzmot, dziołek, okręt, szpaler, kreda, Dania, panika, identyfikacja, moskit, selen, worek, strzała, łopot, antyzm, edytor.

Pionowo: — gwoździak, zaranie, ostka, zupa, kulik, jura, osep, zdanie.

Zorza polarna...

...nie jest oczywiście złudzeniem optycznym, lecz luminescencją rozdzielonych gazów w jonosferze a planie



ty poruszają się wokół Słońca w tym samym kierunku... Przepraszamy za błąd w quizie „Żyjesz na Ziemi... i co o niej wiesz”, który zamieściliśmy w numerze z dnia 30.04—1.05. Z prze-

kłamaniami otrzymaliśmy ten tekst z agencji „OmniPress”; okazało się, że w redakcji także musimy sięgnąć do podręczników, by odświeżyć swą wiedzę...



Przełożył Andrzej Grabowski z powieści: „Hazell and the Menacing Jester” — P.B. Yutill (c) P.B. Yutill 1976, poprzez John Parquharson i Gerd Plessl Agency.

(12)

Wjechałem po rampie w dzienną odmianę mroku i przejechałem na drugą stronę jezdn. Dobiełem do krawężnika i zgasiłem silnik. Nie zdążyłem zapalić papierosa, kiedy nadeszła chodnikiem z parku, z modnym, wysoko podnoszącym nogi psem u boku. Z białoblon włosami i w żółtym kożusku wyglądała tak, jakby zabłąkała się w nasz ponury świat z kolorowego filmu. Wysiadłem, zanim przeszła na drugą stronę ulicy.

— Mąż właśnie odjechał, pani Beever — powiedziałem. — Jest parę spraw...

— Jakich spraw?
— Trochę tu chłodnawo, wsiadziemy do mojego samochodu?
— Nie, dziękuję.
— Jeżeli woli pani na górę...
— Mnie jest wystarczająco ciepło.
— Czy wychodzić do fryzjera na pewno zamknęła pani oba zamki?
— Zawsze to robię.
— Pani Beever, mąż pozwolił mi prowadzić tę sprawę tak, jak uznasz za stosowne. Rzecz w tym, że kiedy zaczęła niuchać, nie wiem, co wyjdzie na jaw, prawda?
Zaczęłam ją gniewać.
— O co panu chodzi? — spytała.
— Spozstrzegłem, że kiedy się denerwuje, bardziej sepleni. I że jest to ponętne. Przynajmniej u kobiety.

— Jak już mówiłem mężowi, niewykluczone, że ten kawalerz ma urazę nie do niego, ale do pani. Można by sobie zaoszczędzić rumieńców po fakcie... Czy jest ktoś, kto mógłby aż tak bardzo pani nienawidzieć, ktoś, o kim mąż nie wie?

W tej chwili powinienem dostać w twarz, kochany Jimie, powiedziałem w duchu. Spojrzała na mnie. Pies był zbyt dobrze wychowany, żeby uśmiechnąć się szyderczo, za to potrzaskała kilkoma pysznymi kędziorkami.

— Rozstrzygnę to pytanie na pańską korzyść, bo chyba stara się pan być taktowny — odparła. — Nie mam tajemnic przed moim mężem.

— Przy ubraniach nie było żadnego listu, kartki?

— Nie. Przypuszcza pan...

— Dla mnie to praca, pani Beever, dostaję ćwierć setki dziennie, żeby te rzeczy ustalić, nie poza tym. Nie obchodzi mnie ani trochę, jeżeli robi to pani z dwoma mleczarzami. Nie twierdzą, że tak jest, ale dopuszczam wszystkie możliwości. Zgo da? Ten Manders, jeżeli to on i go nakryję, zdolny jest do obrzucenia was, wybacz pani, najgorszym łajnem, do kłamstwa i oczernień. Przydałaby mi się wskazówka, czego mam się spodziewać.

Prawie się uśmiechnęła, a przynajmniej rozszerzyła jej się nozdrza. Duże przednie zęby miała bardzo białe.

— Nie spałymiś ze sobą, jeżeli to pan sugeruje. On może twierdzić że tak, z pewnością tego chciał. Jeżeli to zrobi, proszę zawiadomić Philipa. Do widzenia.

Przeszli razem na drugą stronę ulicy — piękna para z doskonałymi rodowodami.

— Ty szczęściarzu — mruknąłem, myśląc o psie, i wsiadłem do wozu.

Wyjąłem papierosa, odłożyłem go i mając nad głową paskudne niebo pojechałem do trupiarni w Camden Town.

Rozdział trzeci

Mieściła się ona obok hinduskiej restauracji w przecznicy Camden High Street i nazywała się „E. Waugh i Syn. Specjaliści pogrzebów”. Waugh z synem ustawiali na wystawie na tle piewskowych zasłon zwykłe duże brązowe wazy.

Sytuacja jak ze starego dowcipu Frankiego Howarda: „Co ma na wystawie weterynarz specjalizujący się w trzebieniu kocurów?”

Nie wiedziałem, czego się spodziewać, ale nie wprowałem tam z okrzykiem: „Hej, jest tam kto?”

Pisząca na maszynie elektrycznej dziewczyna wstała. Miała około trzydziestu pięciu lat, była pulchna, ubrana w brązową sukienkę z białym kołnierzykiem, nie nosiła obrączki. Jej twarz wiedziała, jak okazać współczucie.

— Czy mogę służyć? — spytała.

Nie wiem, dlaczego byłem taki wystraszony, bo przecież w życiu widziałem mnóstwo nieboszczyków. Kiedyś zabiłem człowieka. Ilekroć świeci słońce, zawsze myślę, że nadal powinien się nim cieszyć. Nie ma prawie dnia, żebym nie żałował, że wysłałem go na tamten świat.

Nazywam się Jim Hazell, pracując dla pana Philipa Beevera — przedstawiłem się, spozstrzegając, że mówię przyciszonym głosem. Jeden z waszych pracowników przyszedł do pana Beevera we wtorek wieczorem na Prince Albert Road. To był telefoniczny kawał.

— A tak, musiało to być dla nich bardzo przykre. Był tam sam pan Albert. Chce pan z nim porozmawiać?

— Kto przyjął telefon?

— Ja sama, ale pan Albert naprawdę powinien wiedzieć o pana wizycie.

Wysłała na zaplecze. Przez drzwi zobaczyłem jedynie następne piaskowe zasłony. Wróciła z krępy męczyczą w świeżej białej koszuli. Miał grube ręce, rumiane policzki, a przez błyszczącą czarną białą mu kilka pasemek lśniących włosów. Dłonie miał ciemne i nadzwyczaj czyste.

(c.d.n.)